№ 161. Kraków, 18 Lipca — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 17 lipca.

Umilkły ostatnie strzały nad grobem Skobelewa w cerkwi rodzinnego majątku Spasskoje, otarły łzy *Moskowskija Wiedomosti, Ruś* i *Nowoje Wremia*, utrzymujące straż przez swoich przedstawicieli nad świeżą mogiłą, lecz naród rosyjski nie ukoił swego żalu. Dzienniki rosyjskie przepełnione są objawami niekłamanego bólu, z powodu straty ubóstwianego bohatera przez wszystkie warstwy społeczne, począwszy od cara, odraczającego z powodu żałoby po Skobelewie chrzest swej córki Olgi, a skończywszy na ostatnim kacapie, rwącym się do podjęcia z ziemi na pamiątkę zielonej gałązki lub kwiatu, jakiemi była zasłana droga z hotelu, w którym Skobelew umarł, aż do dworca kolei moskiewsko-rjazańskiej. Nietylko inteligencya rosyjska składała wieńce na trumnie „białego generała“, lecz lud padał na kolana przed jego zwłokami, odprawiając nabożeństwa żałobne po zaciszach wiejskich, jak Rosya długa i szeroka, nie z nakazu lecz z własnej inicyatywy. Słowem cała Rosya w żałobie!

Ten powszechny żal i boleść ludowa jest faktem zasługującym na baczną uwagę każdego męża stanu i publicysty, bo posmiertne powszechne uczczenie Skobelewa jest oznaką świadomości narodowej mas ludowych w Rosyi i wskazuje, że lud śledzi uważnie działalność ludzi stojących na jego czele, że ma swoich wybrańców, jak ze stanowiska rosyjskiego *Gołos* słusznie zauważył.

Prawdziwa popularnośó zawsze polega na podzielaniu przekonań tego, którego czcimy jako przedstawiciela opinii ogółu, lub też uwielbiamy za czyny schlebiające narodowej dumie.

Że Skobelew w Rosyi, nader ubogiej w ludzi wybitnych, był osobistością pod każdym względem wyróżniającą się z apatycznego i skorumpowanego tłumu, że stał się głośnym w całej Europie nie ulega wątpliwości. Lecz czemu swą sławę tak w ojczyznie jak i poza jej granicami zawdzięczał? Nie żadnym dodatnim dążnościom, lecz wyznawstwu ślepej siły i dzikiej żądzy międzyplemiennej walki — najskrajniejszego narodnictwa i panslawizmu. Znane mowy Skobelewa miane w Petersburgu, Paryżu i Warszawie niczem więcej nie były, jak właśnie wyrazem zaborczych dążności panslawistów rosyjskich — żołnierskiemi *pronunciamento* wobec poniżonej powagi carskiej władzy, dyszącemi nienawiścią ku Austro-Węgrom i Niemcom. Jego memorał w sprawie wschodniej również nic innego nie wyraża, jak chęć zagrabienia Turcyi, utrwalenia potęgi rosyjskiej nad Bosforem dla opanowania południowej Sławiańszczyzny i zgładzenia Polski. Wreszcie korespondencya jego z Gambettą wykazuje, iż pragnął on sojuszu rosyjsko-francuskiego dla wywołania międzyplemiennej walki, aby mógł z radością zawołać: *Finis Poloniae!* — nie żyje już naród polski, którego istnienie jest według niego zmorą duszącą rosyjskiego ducha. Zabór i zabór, czy to w Azyi czy w Europie, był hasłem Skobelewa, dla którego gotów był wszystko poświęcić, choćby z całej Sławiańszczyzny miało powstać jedno morze krwi, wielka rzeźnia, jaką wyprawił w ciągu kilkunastu minut całej swojej dywizyi pod Plewną. — Takiego to bohatera opłakuje w niesłychany sposób cała Rosya. Cóż to znaczy?

Oto, że car i carska rodzina, z małemi wyjątkami cała inteligencya rosyjska i lud cały wyznaje zasady głoszone przez Skobelewa. Oznacza dalej, że panslawiści są potęgą, bo opierają się na milionach ciemnej czerni, chciwej krwi i zaborczych łupów. Posiew nienawiści rozsianej przez Skobelewa za życia ma być umierzwiony po jego śmierci. Boleść narodu rosyjskiego z tego stanowiska uważana jest objawem nader ważnem i zastanowienia godnem. Śmierć Skobelewa jest nowym dowodem że panslawizm nie upadł, jak to niedawno na tem miejscu pisaliśmy, lecz zapuścił głębokie korzenie w masach ludowych, które lada hasło nowego awanturnika wyprowadzić może na Polskę i Europę dla wywołania rasowej rzezi. A nikt w danej chwili nie powstrzyma wybuchu namiętności dzikich tłumów, bo dla armii Skobelew, wyznawca zaborczych dążności, był bożyszczem, bo rząd choćby chciał nie może iść wbrew opinii mas ludowych, a stronnictwo liberalne w Rosyi, tak surowo karcące wybryki Skobelewowskie, musi milczeć w obec milionów fanatyków rosyjskich. Przestraszony zaś car nic dziś w Rosyi nie znaczy, nie śmie wyjrzeć po za kordon letniej czy zimowej ochrony carskiej, gdyż się boi nietylko terrorystów, ale także armii i ludu rosyjskiego, popychającego go do panslawistycznych awantur.

Panslawiści, sławianofile, narodnicy, czy też przeciwzachodowcy, jak ich tam nazwać, ponieśli przez śmierć Skobelewa ogromną stratę, bo utracili najpotężniejszego apostoła, który oddał się duszą i ciałem na ich usługi, a żaden z nich nie cieszy się taką miłością u ludu i takim wpływem w armii, jaki posiadał Skobelew — w razie jakiegoś przewrotu niewątpliwy wojskowy dyktator Rosyi. Dla tego to przedstawiciele panslawistów i starorosyjskich narodników Aksakow, Katkow i lokajski Suworyn czuwają przy grobie Skobelewa; z tego powodu towarzystwa sławiańskie, rosyjskie, bułgarskie i rumelijskie przesyłają siostrze zmarłego hr. Boharne a dziś ks. Leuchtenberskiej telegramy z wyrazami żalu z powodu skonu bojownika za sprawę sławiańską.

Rosya cała opłakuje gorżkiemi łzami stratę Skobelewa w chwili bezrządu, wewnętrznego rozkładu społeczeństwa rosyjskiego, zatrutego jadem nihilizmu, w obec ogólnej martwoty, gdy wszyscy instynktownie czują, że tak dalej iść nie może, że jakaś wielka katastrofa jest nie uniknioną. W tem krytycznem położeniu w takim nawet Skobelewie, co w lupanarze kończy życie, upatrywała Rosya potężnego czynnika swej nieznanej a strasznej przyszłości. Dla rosyjskiego ruchu, dla wyznawców fanatycznych a brutalnych dążności do duszenia moskiewskiemi kolanami piersi wszelkich innych plemion i narodów Skobelew był wymarzonym bohaterem!

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi.

Sprawozdanie Zarządu głównego, przedłożone Zjazdowi, po zawiadomieniu o ukonstytuowaniu i o zmianach, w ciągu roku zeszłych, podnosi z czynności Zarządu przedewszystkiem te, które podjął w skutek przekazanych mu przez zeszłoroczny Zjazd wniosków członków i oddziałów. Gdy przeważnie większa ich część odnosi się do zmiany ustaw szkolnych, przeto Zarząd wybrał do sprawy tej osobną komisyę, w skład której weszli dwaj jego członkowie, dwaj inspektorowie okręgowi, trzej nauczyciele miejscy i trzej wiejscy.

„Komisya ta na kilku posiedzeniach przestudyowała dokładnie memoryał Towarzystwa pedagogicznego z r. 1877 w sprawie zmiany ustaw szkolnych, porównując go szczegółowo z wnioskami ankiety szkolnej, przez Wydział krajowy w r. 1880 powołanej i wnioskami oddziałów Towarzystwa pedagogicznego i poszczególnych członków. Po przeprowadzeniu wyczerpującej i wszechstronnej dyskusyi zredagowała komisya nowy memoryał w tej sprawie, obejmujący wszystkie uzasadnione życzenia nauczycieli. Memoryał ten ma być w formie petycyi, wniesiony do Wys. Sejmu krajowego na tegorocznej sesyi jesiennej, na której prawdopodobnie przyjdzie pod obrady Sejmu sprawa szkolna, jeżeli Wys. Wydział krajowy wnioski swoje, na podstawie uchwał ankiety szkolnej opracowane, Sejmowi przedłoży.

„Zarzad główny stosując się do uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia rozeszle ten memoryał w wielu egzemplarzach do Zarządów oddziałowych, których zadaniem będzie pozyskać dla petycyi tej jak najwięcej podpisów.

„Wszystkie wnioski zatem, których tak dużo zawsze do Zarządu głównego wpływa, o ile dotyczą zmiany ustaw szkolnych z r. 1873, uważać należy za stanowczo załatwione przyjęciem wspomnianego memoryału; rzeczą zaś Zarządów oddziałowych i nauczycieli będzie rozwinąć należytą energię, ażeby petycya Towarzystwa pedagogicznego doznała w jak najszerszych kołach obywatelskich takiego poparcia, iżby Wys. Sejm krajowy zwrócił na nią swoją uwagę i uwzględnił zawarte w niej żądania.“

Zarząd opracował i rozesłał oddziałom regulamin dla działu zaliczkowego w oddziale Towarzystwa pedag. Uchwałę Zjazdu krakowskiego z powodu odczytu p. Horwata „Pracownia szkolna ze stanowiska pedagogii i ekonomii społecznej.“ Zarząd wykonał, urządzeniem wystawy szkolnej w Kołomyi, i rozesłaniem znanego czytelnikom naszym kwestyonarza co do robót ręcznych w szkołach ludowych. Do urządzenia wystawy przyczyniły się znacznie Rady szkolne okręgowe, które zajęły się zebraniem i ocenieniem przedmiotów, a po części także wzięły na siebie koszta przesyłki. Udał się też Zarząd do ministerstwa z prośbą o przyznanie kilku medalów — na co jednak dotąd nie ma odpowiedzi.

Wyższe szkoły żeńskie w Kołomyi i Stryju, przez Towarzystwo utrzymywane, rozwijają się prawidłowo. Wkrótce przybędzie do nich trzecia w Sanoku, staraniem tamtejszego oddziału urządzić się mająca. Do istniejących 3 szkół przemysłowych, staraniem Towarzystwa założonych, przybyła w roku zeszłym w Tarnowie czwarta — a obecnie są w toku prace przygotowawcze do założenia piątej szkoły w Stanisławowie. Zarazem zaprosił Zarząd główny komisyę fachową, która ma się zająć ułożeniem programu, w jakim kierunku wydawana staraniem Towarzystwa „Biblioteka dla uczniów szkół przemysłowych“ miałaby być uzupełnioną, aby uczynić zadość niezbędnej potrzebie popularnej technologii dla rzemieślników.

Uwagi dra Samolewicza o reformie szkół średnich, Zarząd w większej liczbie egzemplarzy zakupił i rozesłał do wszystkich szkół średnich w kraju. Staraniem Zarządu wyszła broszura dra T. Żulińskiego „Roboty kobiece szkolne ze względu higieniczno-przemysłowego“. Nie spuszczając z oka tej sprawy, powołał Zarząd fachową komisyę do ułożenia normalnego planu tej nauki — i wydaje dzieło p. A. Grzywińskiej „O nauce robót kobiecych“.

Organ Towarzystwa *Szkoła* ulepsza się i rozwija. Zajmuje się ona przeważnie sprawami szkół ludowych — ażeby więc i potrzebom szkół średnich uczynić zadość, Zarząd wybrał komisyę, która ma się zastanowić nad założeniem czasopisma pedagogicznego dla szkół średnich.

Ważną częścią działalności Towarzystwa są wydawnictwa pedagogiczne. Do 104 publikacyj, dotąd nakładem i staraniem Tow. wydanych, przybyło w tym roku 15 nowych, a na rok przyszły przygotowuje Zarząd wydanie atlasu Benoniego z zeszytami do ćwiczeń kartograficznych — Bocka „Budowa, życie i pielęgnowanie ciała ludzkiego“ — J. Soleckiego „Fizyka dla klas wyższych szkół średnich“ — i tegoż Fizyka dla klas niższych.

Towarzystwo liczyło w roku zeszłym 41 oddziałów z 74 kółkami, i 2743 członków. Fundusz obrotowy oddziałów wynosił 8.106 złr., fundusz Zarządu głównego 16.268 złr. — razem przeto 24.374 złr. Fundusze Zarządu głównego są: rezerwowy 6.934 złr. 95 ct. — imienia Żółtowskiego 351 złr. 52 ct. — fundusz burs 66 złr. 95 ct. — rezerwa Szkoły 585 złr. 4 ct. — fundusz obrotowy 401 złr. 2 ct. — majątek czysty funduszu wydawnictw 7.928 złr. 37 ct.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

***Wiedeń**, 16 lipca* (po południu).

·/. Walne zgromadzenie wyborców Wiednia zwołane przez akcyjny komitet nowego stronnictwa *deutsche Volkspartei*, zapełniło o godz. 9ej rano całą wielką salę musikvereinu, loże i galerye.

Otworzył zebranie r. m. Kreunitz — odczytując znany program z czterech punktów złożony — poczem na przewodniczącego powołany przez aklamacyę dr. Neuwald, który powołał kilku z obecnych na sekretarzy. Pierwszy zabrał głos dr. Fischof, biały starzec powitany został entuzyastycznemi oklaskami. Przemawiał krótko: „Niemożliwą jest wolność', jeżeli części jednego państwa są z sobą w wojnie. Dla tego każdy Niemiec, jako żołnierz wolności, powinien się starać o wewnętrzny pokój“! Motywowanie potrzeby i zadań stronnictwa nowego odczytał w zastępstwie Fischhofa, który jest cierpiący, dr. Singer, jeden z pierwszych tutejszych adwokatów.

Rozprawa świetna, mądra, dojrzała: Trzeba iść razem z temi, którzy nie tylko narodowo czują, ale i politycznie myślą — ażeby miejsce uprzedzeń (Vorurteil) zajął sąd (Urteil). Trzy obowiązki ma Niemiec w Austryi, jako Austryak państwowy — jako Niemie narodowy — i jako syn swego czasu, wolnościowy. Obecnie panuje tylko publicystyczna wojna domowa i parlamentarna wojna rasowa. Niemcy będą przewodnikami, jeżeli zdobędą sobie zaufanie nie-Niemców — jeżeli i ich interesa równie życzliwie, godziwie i prawnie zastępować będą.

Język niemiecki musi być środkiem porozumiewania się wspólnego — ale językom narodowym należy się prawo panowania w szkole i urzędzie u siebie. Język niemiecki może tylko grać tę rolę, co niegdyś grecki i łaciński, które wszystkie inne rozwijały. W mięszanych ludnościach musi być głosowanie kuriami narodowemi — i tylko to prawem, na co większość kuryj przystanie. Nieniemcy — nie mogą być antiliberalni, bo wolność, to dobro, to posiadanie, nikt go się nie zrzecze. A nie dziw, że bronią narodowości, — bo wolność da się odzyskać, narodowość raz stracona, nigdy. Ostatni głos narodowy — to ostatnie tchnienie życia — pierwej być, żyć potem jak żyć — tego za złe nie bierzmy, ale uwolnijmy od obawy o życie.

Czas do roboty właściwy — Niemcy nie są pobici — Sławianie nie są zwycięzcami — wszyscy zależni, gniecie wszystkich frakcya, której sojusz gorszy niż jej nieprzyjaźń. Tylko sojusz liberalnych żywiołów może zbawić, a tylko życzliwość, dobra wola robią propagandę, nie nienawiść i pycha. (Burza oklasków).

Walterskirchen komentował program w sposób genialny. Lud nie chce ani tego co jest, ale tem mniej tego, co było. Nasz program jest rzeczywisty, pozytywny, nie ad hoc, klubowy, ale mający na celu przyszłość. Ci, co niegdyś sami ten program mieli, teraz go wykonują, albo ignorują, albo nas nazywają oszustami, zdrajcami, głupcami, lub idealistami. Austryackie dziennikarstwo nie zdaje się mieć wiele wspólnego z idealizmem (śmiech).

Gdzie się zaczyna hołota (Poebel) różne są zdania, ale to pewna, że we wszystkich stopniach społecznych znajduje się podłość — Poebel der Gesinnung.

Dawna Verfassungspartei pretenduje nieomylność, nic się nie nauczyła, ani zapomniała, my chcemy naprawić to, co ona zaniedbała, lub zepsuła.

Mówił Plener, że nie pora do ugody — sądzę, że zawsze pora, odebrac przeciwnikowi powody jego nieprzyjaźni. Na nas wołają tak: jeżeli Sławianie pójdą z nami — oho, źle, zdrada, jeżeli nie pójdą — oho, patrzcie zblamowali się! My jednak nie frazesa, ale ścisły, określony stawiamy program dróg, środków i celów, żeby wolność, prawo tak nasze niemieckie, jak i innych, nie zależały od łaski rządu, ani nie stały na piasku ruchomym życzliwości sfer najwyższych, ale chcemy prawdziwego konstytucyonalizmu i prawdziwej autonomii niezakłóconej w swoich lokalnych sprawach namiętnościami narodowościowemi. Bywają rządy wywołane potrzebą ugody, trwałość ich zależy od tego, jak długo ta potrzeba

---

Zdobyte stanowisko.

41) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Nie wiele do północy brakowało, gdy wóz zatrzymał się przed murowanym, niskim budynkiem. Żandarm wyskoczył i zasztukał. Każde uderzenie kolbą o drzwi, odbijało się w sercu dziewczyny, a mimo to, wpatrując się w szare mury z dziwną obojętnością, brakło jej sił na ból i żal.

— Cóż tam nowego? — Odezwał się woźny, — wychodząc z latarką w ręku.

— Ptaszek, — jeszczeście takiego pewno nie mieli w swej klatce.

Woźny podniósł latarkę w górę.

— Prawda. — I za co?

— Nic — tylko za otrucie bez mała.

— Za otrucie bez mała?! O to dostaniesz moja panno separat cymbrę.

Żandarm odwiązał powróz krępujący ręce Marysi, zsadził ją z wozu i zaprowadził na korytarz. Woźny kazał wejść dziewczynie do pustej, zimnej izby i drzwi za nią zatrzasnął. — Maryś oglądała się po izbie. — W górze świecił płat nieba osrebrzony promieniami księżyca.

— O moja matko! — pierwszy raz wydobyła z odrętwiałego serca skargę — namacała w ciemnościach tapczan, położyła się, a sen, dobry duch nieszczęśliwych, ukołysał ją, zsyłając obrazy szczęśliwych dni jej życia. Widziała Jasia, uśmiechał się do niej. — I jakoś mu od razu przebaczyła wszystkie boleści, wszystkie udręczenia, jakie dla niego przecierpiała. Za jeden uśmiech, gotowa mu przebaczyć nawet i śmierć, jeżeli na nią przez niego spadnie.

XXIII.

Małgoś wpadła do Beśki.

— A widzisz, — wołała, — ta twoja ukochana Maryś! — masz teraz.

— Cóż zrobiła? — przerwała Beśka blednąc.

— Co zrobiła? — malutko, tylko otruła Zwolaka.

— Nie prawda, — krzyknęła, padając na ławę.

— Nie prawda? — Zwolak nie żyje, a dziewczynę powiózł ziandar do Radłowa.

— To nie ona, — krzyczała, — klnę się przed tym Bogiem, nie ona. — Zaczęła ręce łamać i płakać. — Oddajcie mi dziecko katy, — oddajcie mi moją sierotę. Pochwyciła chustkę i wybiegła, goniąc wóz wiozący Marysię i żandarma.

— Beśka oszalała za dziewczyną, — opowiadała Małgoś po wsi.

— Dziewuchę będą katować, zabiją, powieszą — i to za mnie! A niechże mnie pierwej święta ziemia pochłonie, — szeptała Beśka biegnąc — aż jej tchu w piersiach zabrakło.

Wpadła do lasu.

— Maryś, — Maryś — zawoła gorączkowo — a stójże — czekajcie.

Echo jej tylko odpowiadało. Zmęczona, przysiadła, myśląc, jak ratować sierotę. Zerwała się i zawróciła na drogę prowadzącą do nowej poręby.

Jędrek leżał rozciągnięty na ziemi i chrapał. Nienawidziła w tej chwili wspólnika zbrodni.

— Wstawaj, — krzyknęła — kopiąc go nogą w bok tak silnie, że aż jęknął i oczy otworzył. Wstawaj i radź — dodała ciszej, — Zwolak już na sądzie Boskim, a Marysię zawieźli jako trucicielkę do Radłowa — słyszysz!?

— Więc cóż? — spytał głupowato rozespany.

— Więc cóż, — krzyknęła, — nic, tylo, żebyś zwolnił dziewczynę w Radłowie.

Jędrek oprzytomniał.

— To chodźmy razem, — rzekł z zamiarem przestraszenia Beśki.

— Chodźmy — ja wolę śmierć, jak żeby sierota za mnie cierpiała.

— Wolicie, — mówił cicho — zbliżając się do Beśki.

— Ej, nie podchodź ty żmijo, bo ludzie wiedzą, żem poszła tutaj — do ciebie.

— Cóż to, moja matko — macie mnie za zbója, chyba sumienie w was zamarło. Co innego Zwolak — bo przecież i wyście tego chcieli.

— Ale nie żeby sierota jęczała w więzieniu.

— Siądźcie no na murawie — pogadamy przecie po ludzku.

I Jędrek zaczął wykładać Beśce, że przeciw Marysi nic nie znajdą, to i puścić ją muszą.

Kobieta się spłakała nad losem sieroty, spłakał się i Jędrek.

— Nie żal mi tego kundla Zwolaka. — Panie świeć nad jego duszą, — ale mi żal dziewczyny — mówiła, ocierając oczy. — Bóg nas skarał.

— Pamiętajcież o niej, — przerwał Jędrek, — wyjął z kieszeni woreczek i zaczął liczyć papierki. — Macie pięć — tylko, żeby jej nic nie brakowało. Dajcie papierka woźnemu, coby o nią dbał.

— Trzeba, żeby miała co dzień odrobinę mleka, — kupię jej nici i perkalu, to se będzie aftować i zabawiać się, na te długie godziny siedzenia w więzieniu.

— Róbcie, co wam serce powie a przychodźcie, bo ja nie chcę się ludziom pokazywać. Wstąpcie do matki i powiedzcie, żeby mnie nawiedzili.

Beśka uspokojona pomyślnym obrotem rzeczy, pocieszona pięcioma papierkami, wróciła do Borzęcina. W tym samym czasie przenoszono zwłoki Zwolaka do kościoła, poszła za ludźmi, zmówiła pacierz za spokój jego duszy, lecz go nie żałowała. W jej przekonaniu Zwolak odniósł zasłużoną karę, a że ona go osądziła i ukarała, to tak wypadło — pewno z woli Pana Boga. Sumienie jej również milczało. Nie zajmowała się więcej tą sprawą, myśląc ciąglę o ciężkiej doli Marysi. Z kościoła poszła prosto do chaty Zwolaków. W komorze otworzyła skrzynkę sieroty, zabrała z niej wszystką przyodziewę i parę książek znalezionych na dnie. Nie przemówiwszy do nikogo słowa, odeszła z miną hardą i wyzywającą. Nikt jej nie zaczepił, nikt nie bronił zabierać rzeczy, uznając ją milcząco, za naturalną opiekunkę Marysi.

XXIV.

Wśród ogólnego popłochu, sprowadzonego śmiercią Zwolaka, zapomniano o Jasiu. Matka jedna o nim myślała, ale się bała pisać do niego, bała się przerażać i straszyć chłopca.

— Jeszcze się rozchoruje ze zmartwienia, — myślała, — i gotów pójść za ojcem.

Trzeciego dnia po śmierci Zwolaka, Jaś w kawiarni przeglądał dzienniki. Zaintrygował go artykuł w kronice zatytułowany „Borzęcin“, czytał go z chciwością i tłumioną obawą. Przerażenie jego co chwila wzrastało, ręce mu drżały, pot spływał po twarzy. Śmierć ojca opisana była drastycznie, winy spotęgowane, niewinność Marysi broniona z zapałem. Zwolak obdzierający sierotę, odmalowany był jak potwór; Marysia przedstawiona w tak idealnych barwach, na jakie tylko pióro prowincyonalnego korespondenta zdobyć się mogło. Najsprzeczniejsze uczucia, żal, wstyd, zgroza miotały chłopcem szarpiąc mu serce.

— Co się dzieje z biedną moją matką? — powtarzał.

Wybiegł z kawiarni, wpadł do mieszkania, spakował rzeczy i nie widząc się z nikim wyjechał. Ojciec jego był struty za krzywdę zrobioną sierocie. Czyż syn jego mógł śmiało spojrzyć ludziom w oczy? Zdawało mu się, że go wszyscy odtrącać od siebie będą, gardzić nim.

Dopadł do Borzęcina, gdy pogrzeb odznaczający się tłumem ludu, obfitością światła i obrazów posuwał się drogą do cmętarza. Ze łzami w oczach rzucił się matce na szyję: płakali oboje; płakały głośno kobiety. Z odkrytą głową, trzymając matkę pod rękę, szedł za trumną, na pozór spokojny, zamyślony. Dopiero gdy grób zaczęto przysypywać, gdy grudki ziemi spadając na wieko trumny głuchy czyniły łoskot, pobladł i jęknął z boleści.

Skończyło się, Jaś nie miał ojca. Ludzi częstowali w karczmie wójt i organista, on zaś z matką wrócił do chaty.

* * *

Naprożno Kasia wyglądała za Jędrkiem, nie wracał. Chciała go widzieć koniecznie, lecz nie śmiała sama lecieć do lasu.

Jędrek nie miał ochoty pokazywać się ludziom. Palił wióry z obrobionego drzewa, kartofle piekł, wódką popijał i smutny, po całych dniach wpatrywał się w płomień ogniska.

Nawiedzały go matka i Beśka, która zawsze wracając z Radłowa, skręcała na Nową Porębę. Jędrek ją wyglądał, lub czekał na kraju lasu.

(D. c. n.

trwa — on jej nie usunie, bo wtedy stałby się zbytecznym — my ją usuniemy, a będzie i rząd inny — inaczej czeka nas albo wojna domowa, albo absolutyzm.

Kto kocha swoją matkę, czyż z tego wynika, żeby synów innych matek nienawidził i tępił? Dziś spór narodowościowy ma znamiona fanatyzmu konfesyjnego wieków średnich, a według niektórych, jest tak jak dla przekupek, spór jako taki — biesiada (Genuss).

Zjednoczona lewica liczy na to, że znowu kiedyś będzie rządem — i pozwoli sobie co zechce. A jeżeli nie będzie rządem? i cóż robi żeby stać się rządem? W walce o byt, tylko ci silni utrzymują się na moralnem stanowisku, których siła dla całości, dla wszystkich jest pożądaną i pożyteczną.

Program nasz zwraca się do Niemców — ale powodzenie jego zależy od tego, czy na inne języki w państwie przetłómaczonym zostanie.

Entuzyazm niestety zepsuty został przez to, że na trzeciego mowcę wyznaczono dr. Hertzkę, red. *W. allg. Ztng.*, który ma słaby organ i jego wystąpienie musiało wywołać fanatyzm borbifaksów nasłanych przez *Neue fr. Presse* i *Deutsche Ztg.* Przerwano mu mowę — jeszcze 8 mowców się zgłosiło, jakiś Friedjung z *D. Ztng.* zaczął wrzeszczeć, że są tu i przeciwnicy — zakrzyczano go. Proponowano wybór mowców generalnych — głosowanie niemożliwe — zaczęło się wycie jak na giełdzie, kilkaset naraz dyalogów i kłótni, niemal że nie bitka — więc zgromadzenie musiało zostać rozwiązanem — na razie bez rezultatu. Jednak rezultat jest faktycznie wielki — 1000 obywateli co najmniej, z zapałem nowy program przyjmuje — a zaewne znajdzie komitet środki, żeby to ugruntowanie się nowego stronnictwa widoczne, ściśle przyjęło kształty.

W loży siedzieli posłowie Hausner i Wolski — Fischhof i Walterskirchen otrzymali wiele biletów gratulacyjnych — także od Polaków.

Mowy będą dzisiaj wieczór wydrukowane — więc może będę mógł jeszcze dzisiaj wam je posłać. Próba siły wypadła dobrze — anarchiści i szowiniści wszędzie być muszą. Po dzisiejszem zebraniu ogólnem — jest faktem, że zebrania samych już zwolenników ugodowego stronnictwa będą w Wiedniu liczne i poważne.

Wypadki egipskie.

Aleksandrya obrócona w perzynę. Flota angielska pod wodzą Sir Beauchamp Seymoura „dla własnej obrony" miała zniszczyć tylko warownie, ale dużo „przypadkowych", całkiem przypadkowych, jak donoszą Anglicy, szrapneli, bomb, granatów padało w różne strony miasta i powstał pożar. Resztę zrobił tłum rozjuszony i ustępujące wojsko. Dziś leżą same gruzy — a nad ruinami stoi jedynie spiżowy Mehmed Ali na koniu, na wielkim placu miasta. Wybuch fanatyzmu wywołany niesłychanym gwałtem Anglii, idzie cały na rachunek „cywilizacyjnej misyi Anglików". Kedyw oddał się Anglikom i pod ochroną „niebieskich bluz" angielskich „przywraca porządek" i regularny rząd. W oficyalnych angielskich sprawozdaniach figuruje on już jako „dzielny książe", ten sam Tewfik, który, jak donoszą mniej oficyalne wiadomości, drżał przez cały czas ze strachu w pałacu Ras-et-tin, a później uciekł do Ramleh, gdzie co chwila wybuchał głośnem łkaniem. Trzech ministrów jest z Arabim, reszta trzyma z Kedywem, wojska otacza go garstka. Manifestem rozwiązuje armię, wzywa ją do rozejścia się do domów i ogłasza Arabiego buntownikiem. Kedyw oddaje kraj cały „aliantom" Egiptu.

Co do stanu armii Arabiego, różne są wieści. Podobno garść żołnierzy trzymająca z kedywem, wynosząca pierwotnie 300, wzrasta powoli. Podobno dezerterów z armii Arabiego jest około 3000. Przy dyktatorze musiało pozostać około 9000 żołnierza, ale że zarządził rodzaj pospolitego ruszenia i uzbraja tłumy, więc liczba tych ochotników musi być znaczna. Arabi porzucił pozycyę obronną Kafr-el-Duar pomiędzy bagnami Mariotis i jeziorem Abukir i cofnął się do Damanhur, 50 kilometrów od Aleksandryi, gdzie się łączą linie kolei aleksandryjsko-kairskiej i linie z Rosetty i Damietty.

Jednogłośnie wszyscy widzowie bombardowania Aleksandryi, podnoszą wysoko nieustraszone męstwo artylerzystów egipskich, którzy na straconym posterunku wytrwali do końca. Dotąd nie ma najmniejszego objawu, jakoby wojsko myślało o podniesieniu lub ucieczce, a wszystkie wieści o dezorganizacyi egipskiego wojska, trzeba także przyjmować z rezerwą. Wszak pisali Anglicy, że widok elektrycznego światła robi popłoch wśród załogi Aleksandryi, a ona tymczasem wytrzymała straszne bombardowanie.

Anglicy, którzy dotarli do słupa Pompejusza za murami miasta, zapewniają, że i w południowej części miasta nie ma już oprócz maruderów żadnego więcej wojska. Patrole angielskie przebiegają wzdłuż spalonych ulic, chwytają „rabusiów". Egzekucya odbywa się doraźnie. Rozstrzelano kilka kobiet, które oblewały domy naftą, rozniecając nanowo pożar. Forty przeszukano ściśle, w jednym z nich 400 Egipcyan leżało zabitych, armaty wszystkie zagwożdżone albo rozsadzone. Seymour wezwał admirałów zagranicznych okrętów, aby wysadzili na ląd załogę dla niesienia pomocy pozostałej ludności i ukrócenia rabunku. Eskadra amerykańska wpłynęła do portu wewnętrznego i 60 żołnierzy wysłano natychmiast do Aleksandryi. Francuzi zgodzili się także do wysadzenia pewnej liczby załogi.

Kedyw wydał manifest rozwiązujący armię egipską, 300 żołnierzy poddało się natychmiast.

15 lipca, godz. 10. Wielkie masy ognia znikają już powoli, ale w południowej i wschodniej części miasta pali się jeszcze ciągle. O zupełnem opanowaniu miasta nie może być jeszcze mowy, bo nieliczna załoga angielska podołać nie może.

W wielu dzielnicach uchodzący tłum rozjuszony plądruje jeszcze i morduje. Nowe pokazują się ognie. Wieczorem zaalarmowano flotę, bo na forcie Marbut pojawiła się nagle chorągiew egipska. „Temeraire" i „Inflexible" otrzymały rozkaz uderzyć na Marbuta, kiedy okręty podpłynęły bliżej, banda Arabów pierzchła natychmiast. Arabi obsadził się na wzgórzach Damanhur; obawiają się bardzo o wielkie tamtejsze fabryki, które należą w części do rządu, a w części do Europejczyków. Wartość ich przedstawia miliony. Marynarka niemiecka wysiadła w tej chwili i obsadziła konsulat niemiecki, do połowy tylko zniszczony. Spokój coraz większy powraca, miasto obsadzone przez Anglików, Amerykanów i Niemców, przedstawia widok strasznego zniszczenia. Dola pozostałych politowania jest godną. Czuć się daje brak pożywienia, a szczególnie wody.

Liczbę zamordowanych chrześcian podczas ostatnich dwóch dni podają na 200 do 2000. W miarę jak dokładniejsze nadchodzą wieści, ofiary fanatyzmu redukują się, mówią już o trzystu zaledwie; za to daleko więcej ofiar padło od „przypadkowych" bomb i granatów floty angielskiej, które „przypadkowo" oczywiście, zamiast na forty, padały w te miejsca, gdzie można było spodziewać się skupionych uciekających Arabów. Także owe „bezbronne" ofiary rzezi, przedstawiają się jako dobrze uzbrojeni Europejczycy, wobec tłumów uzbrojonych w kije rozjuszonego pospólstwa, a ulegli tylko masie.

Konsul niemiecki Treskow i konsul włoski Gloria pozostali dotąd w Kairze, oprócz nich 300 blisko Niemców i 800 Włochów. Jeżeli Arabi, który rozłożył się obecnie na drodze z Aleksandryi do Kairu, nadejdzie tu z armią swoją, to nie ulega wątpliwości, iż sceny aleksandryjskie powtórzą się w stolicy pewnie.

Do charakterystyki Arabiego podaje *Pol. Corr.* niewiele nowych szczegółów. W ogóle wszystkie sądy o nim należy przyjmować *cum grano salis*. Odkąd cały ruch egipski, którego jedynym celem było wyzwolenie Egiptu, został w oczach bondholderów, Rotschildów, właścicieli egipskich i suezkich akcyj, i opinii publicznej, otrzymującej wszystkie wieści o Wschodzie przepuszczane przez pryzmat tych reprezentantów „cywilizacyi i ludzkości" na Wschodzie, Arabi stał się wygodnym celem wszystkich pocisków. Podana poniżej charakterystyka *Pol. Corr.* należy do umiarkowanych.

Ahmet Arabi, syn fellaha, urodzony na wsi w prowincyi Charkich, położonej już na granicach pustyni, jeszcze za rządów Saida paszy zaciągnięty został do armii wraz z kontyngentem rekrutów, powiązanych razem zwyczajem arabskim jednym powrozem. Pod względem powierzchowności przedstawia Arabi doskonały typ muzułmański. Wysoki, o śniadej cerze, regularnych rysach z wzrokiem, w którym upór i zaciętość przebija, mówiąc nigdy się nie unosi, patrzy podejrzliwie, a robi zwykle wrażenie, jak gdyby ciężarem myśli i zajęć był obarczony. Włada pamięcią, która w zdumienie wprowadza. Said pasza, który w armii lubił przedewszystkiem ludzi okazałych, upodobał sobie Arabiego i posunął go wkrótce na stopień oficera. Wicekról w przystępie złego humoru kazał raz wymierzyć Arabiemu plagi i wypędzić z wojska. Arabi umiejąc już czytać i pisać, udał się do akademii religijnej w Kairze dla wykształcenia się na męża nauki. Zasiągnąwszy nieco wiedzy z ksiąg świętych i prawa muzułmańskiego, kiedy Izmail pasza przywrócił mu stopień w armii, uchodzić mógł w korpusie oficerów egipskich, którzy odznaczają się zwykle grubą ciemnotą, za męża wysokiej nauki. Awansował wkrótce na podpułkownika. Ożenił się z wychowaną w pałacu córką mamki El-Hami paszy, która wniosła mu znaczny majątek. W epoce tej nie marzył jeszcze o wyzwoleniu Egiptu z pod opieki Europy, pałał tylko nienawiścią przeciw Turkom, których za prawdziwych nieprzyjaciół i uciemiężycieli Egiptu uważał.

Już w r. 1876 zorganizował Ali pasza między oficerami pierwszy zawiązek tajnego stowarzyszenia, które się dzisiaj stronnictwem narodowem zowie. Arabi wybitne zajął tam miejsce. Kilka tygodni przed zamachem Izmaila paszy przeciw ministerstwu europejskiemu, Arabi na czele wielu oficerów udał się do Alego paszy, aby zażądać od niego przystąpienia do spisku, który miał na celu zrócenie z tronu kedywa i wypędzenie ministrów europejskich. Izmail dowiedziawszy się o tem, przyłączył się do ruchu, aby poświęceniem ministerstwa okupić całość tronu. Była to pierwsza wybitna rola, którą odegrał Arabi. W r. 1879 upadło ministerstwo europejskie. Wkrótce potem ustąpił i Izmail. Tefik ofiarował mu stopień półkownika. Za słabych i nieudolnych rządów Tefika stronnictwo wojskowe rosło w siłę, a z nim i znaczenie Arabiego, którego wskazywano już w przyszłości jako władcę Egiptu uwolnionego od zwierzchnictwa Turcyi i opieki Europy. Arabi otaczał się apostołami i fanatykami, którzy sławę jego głosili między ludem, zowiąc go zesłańcem bożym na poskromienie niewiernych. We wrześniu 1881 r. spowodował upadek Riaza paszy — wpływ jego wzmagał się odtąd coraz więcej. Wkrótce został ministrem, działalność jego w tej epoce znaną jest z niedawnych i świeżo jeszcze w pamięci będących wypadków. Co do charakteru Arabiego, to tylko powiedzieć można, że nigdy nie miał jasno wytkniętego celu, szedł pchany naprzód wypadkami, któremi owładnąć nie umiał, lecz pozwolił im się unieść aż do ostatniej katastrofy. Przeczuwał sam już w ostatnich czasach, że droga, po której kroczy, zbyt śliska, lecz cofnąć się niepodobna już było, bo uledz i śmierć znaleśćby musiał od własnych przyjaciół. Zazdrość i intrygi dyplomacyi europejskiej, machinacye kupców i bankierów egipskich, wyniosły Arabiego do najwyższej władzy. Mylnem jest także mniemanie, że Arabi jest duszą dzisiejszego ruchu, który po jego upadku przestanie już istnieć. Nie Arabi wywołał ten ruch, ale był tylko wytworem stronnictwa rewolucyi.

Niech Arabi dziś czy jutro zginie falą wypadków, to go zastąpi spadkobierców tej samej idei, tego samego entuzyazmu czy fanatyzmu, cały szereg: Ali pasza, El Rubi, Mahmnd Sami pasza Aali Femi, Abdullach pasza, Jakób i inni, którzy potrafią ruch dalej rozniecać i kierować nim.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 lipca.

Germania, która ma zwykle bardzo dobre informacye o stosunkach kościoła katolickiego w Rosyi, zamieściła przed kilku dniami wiadomość, którąśmy za nią powtórzyli o wywiezieniu z Litwy siedmiu księży katolickich, z powodu jakoby nieporozumień z administratorem ks. Zylińskim, wyklętym przez papieża. Dziś musimy powtórzyć następujące sprostowanie tej samej *Germanii*. „Odnośnie do podanej przez nas niedawno wiadomości o wywiezieniu siedmiu katolickich księży z Litwy na Sybir z powodu odmówienia posłuszeństwa ekskomunikowanem „administratorowi" dyecezyi wileńskiej p. Zylińskiemu, zapewnia nasz korespondent petersburski po zasięgnięciu informacyi u źródła kompetentnego, że wiadomość ta jest absolutnie nie prawdziwą. Od lutego 1882 nie był żaden zgoła przedsięwzięty środek represyjny przeciw żadnemu duchownemu katolickiemu i nie było żadnego powodu do tego. Nasz korespondent odwołuje się na dowiedzioną pewność swoich wiadomości i przyjpisuje tak za tę, jak za wszystkie przez siebie podane zupełną odpowiedzialność".

My z naszej strony musimy dodać, że co do informacyi petersburskiego korespondenta *Germanii*, te zawsze rzeczywiście okazały się prawdziwe, dla tego też żałować należy, że sprostowanie jego nie może nas w zupełności uspokoić, nie wyklucza bowiem możliwości, iż wypadek, co do wywiezienia siedmiu księży miał miejsce rzeczywiście, tylko nieco wcześniej przed lutym b. r.

Podajemy na innem miejscu sprawozdanie z wiecu wiedeńskiego stronictwa ludowego w sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu, jako objaw rozpadu w obozie, który nam stał i stoi wrogo, jako objaw budzącego się poczucia, że liberalizm liberałów rozbijał się, gdy chodziło o sprawiedliwość, w obec innych narodowości, jako objaw dążeń do wyzwolenia się z pod jedynowładztwa Niemców czeskich, witamy wiec wiedeński z życzliwością i interesem. Dla ważności sprawy pomówimy w najbliższym czasie obszerniej o całej sprawie. Głos Fischhofa podamy jutro w obszernym wyciągu.

Organ stronnictwa ludowego *W. allg. Ztg.* nazywa wczorajsze zebranie wiedeńskich wyborców protestem stolicy państwa, drugiego największego niemieckiego miasta na ziemi, przeciw hegemonom pragskiego kasyna, którzy Wiedeń chcieli zredukować do roli przedmieścia Pragi, pragskoniemieckiego vice-krehwinkel? Nad Mołdawą, przy wieczornych partyach wista dawano Wiedniowi nauki i rozdawano jaką ma grać. Ta rola ograniczała się do tego, żeby był rębaczem drzewa i woziwodą bemaków. Ludność wiedeńska uchodziła za niemiecko-czeski proletaryat, ta ludność, której ojcowie ginęli na barykadach w r. 1848, których bracia zapełniali więzienia, którzy w liberalizmie, zrozumieniu politycznem i patryotyzmie szli przodem. Kasyno pragskie uczyło „prawdziwej niemieckości" Wiedeń, a raczej stawiało mu za główny cel zanieprzyjaźnienie się ze wszystkiemi nie niemieckiemi narodowościami monarchii.

Deputowani miasta Wiednia dr. Jaques, dr. Weitlof, Edward Suess, Alfred Lenz, M. Matscheko, Ad. Wiesenburg i inni na zaproszenie Newalda i Kronciga, aby wzięli udział w niedzielnym wiecu niemieckiego stronnictwa ludowego przysłali do komitetu przygotowawczego tegoż stronnictwa, za pośrednictwem dr. Koppa list, w którym zapewniając, że wyborców swoich poinformują w inny sposób o stanowisku swem do nowego stronnictwa, oświadczają wprost, iż w zgromadzeniu, które dąży wyraźnie do zerwania jedności niemieckiego stronnictwa liberalnego żadną miarą udziału wziąć nie mogą.

Przy przeglądaniu papierów Skobelewa znaleziono obszerną korespondencyę zmarłego z Gambettą i ze znanym generałem z nienawiści do Niemców generałen Galliffetem. Listy dochodzą coś do wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej. Do korespondencyi Z Gambettą Skobolew musiał przywięzywać szczególną wartość, gdyż do każdego listu Gambetty dołączoną była kopia odpowiedniego listu Skobelewa. Listy te porządkowane według dat złożone są w wytwornym zeszycie. Z tej zajmującej w każdym razie korespondencyi świat się nic nie dowie gdyż je urzędownie skofiskowano.

Z rozkazu carskiego, jak doniósł nam już telegraf W ks. Mikołaj Mikołajewicz z powodu nadwerężonych stosunków majątkowych oddany został pod kuratelę W. książe pobierać będzie 7000 rs. miesięcznie, a nadto otrzyma mieszkanie, powóz, konie, opał i światło. Długów jego na przyszłość car płacić nie będzie.

Nowoje Wremia donosi, iż deficyt budżetu państwowego wynoszący $4\frac{1}{2}$ milionów pokrytym zostanie jeszcze w bieżącym roku finansowym za pomocą zwyczajnych dochodów.

W. ks. Aleksy otworzył d. 13 b. m. w Moskwie zjazd kupców i przemysłowców.

Z powodu żałoby po Skobelewie chrzest carewny Olgi został odroczony.

Niedawno donosiliśmy o odkryciu miny podziemnej w Kremlu, co urzędownie zostało zaprzeczonem — nadchodzące jednak wiadomości z Moskwy stwierdzają podaną przez dzienniki wiadomość. W kołach dworskich opowiadają, iż przygotowania koronacyjne w Moskwie dalej postępują lecz jednocześnie na wypadek po cichu restaurują katedrę kazańską w Petersburgu i cerkiew spaskiego monasteru w Kostromie. Jak wiadomo istniała za rządów Loris-Melikowa tak zwana „tajnaja Wierchownaja komisya" rodzaj tajnej zwierzchnej władzy. Składa się ona z Melikowa, Abazy, Milutina i Ostrowskiego. Według doniesienia *Voss Zeit.* podniesiono znowu myśl utworzenia takiej władzy i zamierzają wprowadzić ją w życie aby ulżyć carowi ciężaru rządów. Rzecz dziwna, że do komisyi wierchownej chcą powołać Loris-Melikowa i Abazę, pozostawiając trzecie miejsce Tołstojowi.

Z zeznań aresztowanych w ostatnich czasach nihilistów i majora Budkiewicza wynika, iż nowy komitet wykonawczy nihilistów dotychczas ściśle nie określił swego najnowszego planu działania. Zdania były podzielone czy natychmiast należy przystąpić do akcyi, czy też odroczyć ją do koronacyi. Wewnętrzna ta niezgoda osłabiła siły i wywołała separatystyczne dążności, co wszystko razem ułatwiło rządowi szczegółowy nadzór i uprzedzenie wybuchu. Naczelnikami frakcyi napierającej na bezzwłoczną akcyę byli trzej rewolucyoniści, którzy pod fałszywemi paszportami zdołali uciec z Moskwy.

Podejrzywają niektórych policyantów należących do świętej drużyny, że uprzedzili o grożącem niebezpieczeństwie tych trzech najbardziej skompromitowanych. Rewolucyoniści najbardziej obwiniają Woroncowa — Daszkowa i Pobiedonoscewa, ponieważ oni zachęcili cara do dzierżenia nieograniczonej autokratycznej władzy.

Wrażenie jakie w całym świecie wywołało „zwycięztwo" Anglii ma całą skalę pomiędzy radością z tryumfu cywilizacyi aż do uczucia wstydu i oburzenia za tego rodzaju zwycięztwo cywilizacyi. Rządy unikają oficyalnych enuncyacyi, bo fakt faktem, a wyrażenie niezadowolenia, po dokonanym fakcie, który dał się odwrócić, wyglądałby dosyć smutnie. Pomimo oświadczenia Karola Dilke w parlamencie angielskim, że Austrya i Niemcy uznają postępowanie Anglii za lojalne i „w porządku" to ma być pewne, że rząd austryacki nazwał odrazu wypadek bardzo pożałowania godnym, a Niemcy zastawiają się dziś tem, że egipska sprawa jest daleką, że nie dotyczy bezpośrednio interesów Niemiec, że więc „kości pomorskiego fizyliera" nie wchodzą w grę. Z drugiej strony rozdano ze strony rządu parol, ażeby nie interpelować rządu w tej sprawie, i nie utrudniać mu dyplomatycznej akcyi.

W Izbie angielskiej część liberałów i radykałów potępia rząd. Sir Wilfried Lawson, znany propagator wstrzemięźliwości, protestował przeciw wypadkom Aleksandryjskim, nazwał je czynem „międzynarodowej ohydy", czynem tchurzostwa, okrucieństwa i zbrodni. Protestuje przeciw temu żeby krew jednego angielskiego żołnierza miała płynąć za interesa akcyonaryuszy egipskich.

Gladstone wykazuje że „nie interwencya" nie była nigdy jego systemem, że więc niesprzeniewierzył się sobie. W latach 1876/7, będąc w opozycyi nie krytykował interwencyi, ale „niedość interwencyi" rządów Disraelego. Gladstone z niesłychanem bogactwem słów wykazuje prawo Francyi postępowania tak jak postąpiła, to jest, jej usunięcia się od wspólnej akcyi, czyli od rzucania bomb francuskich na Aleksandryę którą ona prawie głównie zrobiła potężnem i świetnem miastem. Dalej zapewnia Gladstone, że koncert europejski nienaruszony, że akt Anglii był czynem „własnej obrony" że to nie wojna przeciw egipskiemu narodowi. W Egipcie nie panuje despotyzm wojskowy, bo w tem pojęciu leży rząd jakiś i organizacya, a dzisiejszy stan w Egipcie to czyste panowanie żołdactwa bez prawa i porządku. Anglia chce uwolnić naród egipski od pogwałcicieli.

W obozie liberalnym w Lodynie a szczególniej na prowincyi wzrasta niezadowolenie z powodu ostatnich wypadków w Aleksandryi. Liberalni są oburzeni, że Seymour rozpoczął bombardowanie nie przygotowawszy naprzód dostatecznej liczby wojska dla powstrzymania rabunku i rzezi. Przez rychłe wylądowanie mógł był zapobiedz całemu nieszczęściu. Pewien radykalny dziennik woła, że sztandar honoru i wolności angielskiej krwią został zbryzgany! Nadzieja reform wewnętrznyah w obec nieprzewidzianych jeszcze zawikłań na wschodzie rozwiała się na lata. Wielki konserwatywny meeting w Liwerpolu oskarżył rząd, że brakiem energii a później nieopatrznem, połowicznem działaniem wywołał ostatnią katastrofę. *Globe* zapowiada upadek gabinetu najpóźniej podczas jesiennej sesyi.

W kołach najwierniejszych rządowi i w stronnictwie konserwatywnem pomimo zadowolenia z silnego wystąpienia rządu, budzą się przecież obawy czy ten krok energii, zamiast przywrócenia *prestige* nie zwyciężonej Wielkiej Brytanii, wywoła wprost przeciwne działanie, uczucia oburzenia i rozpaczy całego mahometańskiego świata.

Konferencya uchwaliła wezwać Turcyę do interwencyi wojskowej, i uchwałę tę Wysoka Porta już otrzymała. Decyzya więc musi lada chwila nastąpić, bo dalsza zwłoka jest już niedopuszczalną. Wieści dochodzą o wzrastającem wzburzeniu w Syryi i Arabii. Wybuch rasowego i religijnego fanatyzmu może pochłonąć tysiące ofiar, dzięki dyplomatyzowaniu Europy. Rola Turcyi coraz trudniejsza, jej obrońcy europejscy tracą pierwotną stanowczość. Dziś jeszcze zależy od głosu Niemiec, czy warunki zwycięzkiej Anglii, pod któremi jedynie ma być dopuszczoną interwencya Turcyi, będą mogły być zmodyfikowane, jak cyrograf sanstefański zwycięzkiej Rosyi zmodyfikowany został na berlińskim kongresie.

Kronika.

Kraków, 17 lipca.

W Katedrze na Wawelu odbyło się dziś rano nabożeństwo żałobne za duszę śp. Krystyna Ostrowskiego. Celebrował ks. Polkowski. Oprócz garstki towarzyszów broni i przyjaciół z wygnania, publiczności było niewiele.

† **Ludwika z Reyzacherów Grabowiecka**, wdowa po majorze wojsk polskich z r. 1830 zakończyła życie w d. 15 bm. w wieku lat 84.

Rocznica pożaru Krakowa w d. 18 lipca 1850 r. obchodzoną będzie jutro solenną wotywą w kościele N. P. Maryi. Z dokonaną właśnie restauracyą pałacu biskupiego zniknął ostatni ślad pamiętnej tej chwili, która połowę miasta obróciła w perzynę. Kraków w przeciągu tego czasu rozrósł się i upiększył, brakuje mu tylko zawsze — pieniędzy.

Składki na pomnik Mickiewicza i na różne cele dobroczynne bywają w znacznej części nadsełane na ręce prezydenta miasta. P. prezydent jednakże bawi od 17 b. m. w Szczawnicy. Z tego powodu byłoby rzeczą pożądaną aby listy pieniężne i składki nadsełali ofiarodawcy obecnie „do Prezydyum miasta". Proszeni jesteśmy o zwrócenie na to uwagi publicznej.

Ognie sztuczne spalone zostaną jutro przez tutejszego pirotechnika p. Mądrzykowskiego mianowicie na Błoniach za rogatką wolską. Na zakończenie afisz zapowiada wspaniały ogniotrysk bijący na 20 metrów wysokości, tudzież oświetlenie błoni ogniami różnokolorowemi. Widowisku przygrywać będzie orkiestra 60 pułku.

Komitet wystawy obrazów w Przemyślu uprasza nas o umieszczenie następującego ogłoszenia:

Obok wystawy rolniczo przemysłowej, urządza osobno w tym celu zawiązany komitet w salach ratuszowych miasta Przemyśla, wystawę obrazów, szkiców i rzeźb, którą na czas jednego miesiąca z dniem 1 września b. r. otwiera.

W tym celu upraszamy w imieniu tego komitetu P. T. pp. artystów, którzyby z powodu niedokładności adresów, osobnego zaproszenia nie otrzymali, do współudziału i łaskawego nadsyłania prac swoich na nasz koszt.

Dochód czysty uzyskany ze wstępów na wystawę przeznaczyliśmy na wzbogacenie funduszu budowy pomnika dla śp. Adama Mickiewicza.

Przemyśl 12 lipca 1882.

Prezes *Frankowski*. Sekretarz *Dr. E. Adelman*.

Myśl urządzenia w Przemyślu wystawy artystycznej w czasie trwania wystawy rolniczo-przemysłowej jest bardzo szczęśliwą i zasługuje na jak najgorętsze poparcie. Spodziewany liczny napływ zwiedzających wystawę rolniczo-przemysłową, da sposobność wielu, którzy nie często bywają na wystawach stołecznych miast, zapoznania się z nowoczesnemi pracami naszych artystów, wystawcom zaś nastręczy ten liczny zjazd niezwykłą łatwość zbytu szkiców, obrazów i rzeźb, w czem komitet chętnie pośredniczyć będzie. Komitetowi przemyskiemu należy się wdzięczne uznanie za bezinteresownie podjęte trudy w tak szlachetnych celach a pp. artystom serdeczna zachęta, aby się nie wahali z posyłką prac swoich do Przemyśla.

Komitet wystawy przemyskiej zawiadamia pp. przemysłowców, iż pozostawia w katalogu wystawy kilka arkuszy do umieszczenia inseratów po cenach następujących: cała stronnica kosztuje 6 złr. pół stronnicy 3 złr. ćwierć stronnicy 1 złr. 50 ct. Z powodu szczupłego miejsca na cel powyższy przeznaczonego uprasza się pp. przemysłowców o jak najrychlejsze zgłoszenia do komitetu wystawy przemyskiej, które tylko do 1 sierpnia przyjmowane będą.

W Drohobyczu zawiązało się, jakeśmy donosili, stowarzyszenie oświaty ludowej. Wydział tego stowarzyszenie (Terlecki prezes, W. Terenkoczy sekr.) założywszy już jedną czytelnię dla ludu, wydał obecnie odezwę, tchnącą gorącą miłością podjętej sprawy. Zbija on w niej niedorzeczne twierdzenie, jakoby odłożyć należało pracę nad szerzeniem oświaty, a zająć się tylko podniesieniem dobrobytu ludu naszego i zachęca do zawiązywania towarzystw oświaty w miastach i miasteczkach, do zakładania czytelń, kółek rolniczych i towarzystw przemysłowych. Żałujemy, że brak miejsca nie dozwala nam przytoczyć tej odezwy w obszerniejszych wyjątkach.

Błąd druku. Do skrzynki listowej naszej Redakcyi wrzucono pismo zaadresowane; „Do jednego miejscowego tutejszego dziennika". Podajemy ten list w całości nie wiedząc, czy mylnie w nasze ręce się nie dostał:

Szanowna Redakcyo! Jeden miejscowy tutejszy dziennik pisze co następuje: „Dwa miejscowe dzienniki tutejsze szeroko omawiają nasz artykuł wstępny z 13go b. m. o krakowskiem Towarzystwie oświaty ludowej. *Czas* pisał o rzeczy one zaś piszą o *Czasie*." Jest tu widoczny błąd druku w ostatniem zdaniu, który należy sprostować, aby czytelników jednego tutejszego miejscowego dziennika nie obałamucił.! Powinno stać: „*Czas* pisał **od** rzeczy, one zaś piszą o *Czasie*." Nie podobna bowiem przypuścić, aby ten miejscowy tutejszy dziennik chciał twierdzić, że pisał *o rzeczy*, o której właśnie milczał, podczas gdy *Reforma* przez czas dłuższy kwestyę zawiązującego się Towarzystwa omawiała. Po przyjęciu statutów i ukonstytuowaniu się Towarzystwa występować dopiero z krytyką, nie jest to pisać **o** Towarzystwie ale **przeciw** niemu, nie jest to pisać **o** rzeczy ale **od** rzeczy.

Poseł Otton Hausner udaje się dla poratowania zdrowia do Karlsbadu.

Szczutek zamieszcza wiersz z powodu śmierci Skobelewa, w którym ś. Piotr wpuszcza nieboszczyka do nieba, pomimo że był moskalem i pił szampańskie, za to tylko, że szczerze nie cierpiał Niemców. Widocznie w niebie Polska nie wchodzi w rachunek.

Ognisko. Wydział polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko" w Wiedniu (I. Oppolzergasse Nr. 4) wzywa dłużników kasy pożyczkowej i zapomogowej do zwrotu zaległych sum dłużnych, najdalej do 22 lipca 1882 z tem zagrożeniem, iż w przeciwnym razie nastąpi imienne wezwanie w dziennikach krajowych.

Teatr w Krynicy. Od p. Józefa Zajączkowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Wynajmując budynek teatralny w Krynicy podpisałem dotyczącą umowę nie w imieniu dyrekcyi teatru krakowskiego, lecz artystów sceny krakowskiej, którzy za upoważnieniem dyrekcyi zawiązali się w Towarzystwo działowe i od 1 maja na własny rachunek grali, jak też na własny rachunnk udali się do Pawłowska, a udać się mieli do Krynicy. Upoważnienie to podpisali członkowie komitetu Towarzystwa działowego pp. Żelazowski, Szymański i Wojdałowicz.

Pozostanie Towarzystwa działowego w Pawłosku, dłużej niż pierwotnie zamierzało zniewoliło mnie wejść jako jego pełnomocnik w układy z c. k. zarządem zdrojowym i ofiarowałem złożenie innego Towarzystwa, odpowiadającego słusznym wymaganiom.

C. k. zarząd zdrojowy obniżył wprawdzie czynsz dzierżawny, nie chciał jednak ułatwić mi zadania i układy nie doprowadziły do rezultatu a Towarzystwo działowe artystów krakowskich reprezentowane przez pp. Żelazowskiego, Szymańskiego i Wojdałowicza, w imieniu których podpisałem umowę, straciło 200 złr., które złożyło było jako zadatek przy zawarciu umowy z ck. zarządem zdrojowym.

TEATR.

W sobotę odbyło się w letnim teatrzyku benefisowe przedstawienie na dochód dwóch artystek byłej sceny tutejszej, pp. Zielezińskiej i Zapolskiej. Nokturn sceniczny Fr. Coope'go w wierszowanym przekładzie Kaczewskiego p. t.: „Przechodzień", nie najszczęśliwiej był obrany. Pominiemy, że wykwintny sentymentalizm epigonów romantycznej szkoły nie przypada już do smaku naszej publiczności, ale deklamacyjny ten poemacik wymaga gry iście koncertowej, aby piękności jego wystąpiły. Temu nader trudnemu zadaniu obie beneficyantki, jakkolwiek utalentowane, sprostać nie zdołały.

W jednoaktówce Zygm. Sarneckiego „Nad ranem“ brak rzeczywistej akcyi osłania wcale zręczny, choć w wielu miejscach nieco przewlekły dyalog. Komedyjka ta znajdzie zawsze zwolenników w pewnej sferze męskiej publiczności... Czemu tylko męskiej? Czemu na twarzy kobiet wywołuje rumieńce wstydu, skoro treścią romans uczciwy, bo romans w małżeństwie?... Oto przypomina ona nader żywo owe pełne wyrafinowanej zmysłowości małżeńskie sceny w *Monsieur, madame et Bébé*, a szczególnie w *Entre-Nous* Droz'a, a cały jej interes stanowi pasowanie się mężczyzny z uprawnionym zresztą popędem, który tenże poskromić usiłuje dla względów... majątkowych. Temat nie zbyt wybredny — ale niezwykły na scenie. Walka ta tytaniczna odbywa się w nocy, a „nad ranem“ zwycięża kobieca zalotność i kortyna zapada. Pole popisu dla obojga artystów — niezwykłe. Sztuka odegraną była wprawdzie trochę po amatorsku, ale starannie i z prawdziwym talentem, zarówno przez obie pp. beneficyantki, jak przez pp. Saganowskiego i Żurowskiego.

Trzecia część przedstawienia obejmowała żywe obrazy z „Pana Tadeusza“, „Maryi“ Malczewskiego i „Polonii“ Grottgera, ułożone po większej części z rzeczywistem artystycznem poczuciem. Publiczność nagradzała je żywemi oklaskami. Sala była dość pełna.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Dwudzieste szóste posiedzenie).

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*“.)

Lwów, 15 lipca.

Ks. Naumowicz jak zapowiedział na poprzedniem posiedzeniu zabrał dziś głos dla wypowiedzenia całego szeregu uwag o *Posłannyku Władymira*. Naprzód tedy zrobił zarzut krakowskiemu korespondentowi do *Wiener Allg. Ztg.* że zestawił pewne wyjątki z tej broszury w ten sposób, iż istotnie taka elukobracya zawiera znamiona zbrodni stanu, zwłaszcza gdy wyraz „Ruś“ przetłumaczono na *Russland*. Broszura mówi wprawdzie, że jest jedna Ruś na świecie, ale ma się to rozumieć w etnograficznym a nie politycznym względzie. Oskarżony widzi pewne podobieństwo Rusi — pod względem językowym — z Helladą starożytną. Język rosyjski ma odpowiadać językowi atyckiemu, małoruski poetycznemu dyalektowi jońskiemu, a stary język cerkiewny sławiański dałby się porównać z doryckiem narzeczem. Następnie prawi oskarżony znowu o miłości dla całej Rusi, naturalnie z zastrzeżeniami przeciw insynuacyi politycznego zjednoczenia, i występuje w namiętnych słowach przeciw rządzącej w kraju, jak powiada, partyi polskiej, dzierżącej w ręku wybory, i głoszącej jawnie, że jej kandydaci są kandydatami rządowymi. Wszystko to wypowiedziano w *Posłannyku* — ale, dodano tam, czego nie przytoczył korespondent *W. Allg. Ztg.*, że należy mimo to wszystko spodziewać się zmiany okoliczności. Oskarżony sam wierzy w to, przytaczając usiłowania około sformowania stronnictwa narodowego w Austryi pod egidą Fischofa. Głównie chodzi oskarżonemu o reprezentacyę Rusinów w Sejmie — domaga się dla nich 47 krzeseł, według okręgów wyborczych, a w takim razie Rusini szliby ręka w rękę z Polakami w szranki o wywalczanie interesów wspólnych. Im mniej krzeseł reprezentacyjnych tem większa niezgoda w kraju. Oskarżony mniema, że w przyszłych wyborach (za kilka miesięcy) do Sejmu, inteligencya ruska nie weźmie wcale udziału. Gdyby z obu stron kierowano się „miłością wszechsławiańską“, którą tak wzniośle przedstawił Kollar, rzeczy stałyby inaczej. Dziś przy walkach wyborczych z obu stron odbywają się wyścigi podłości, podstępu, przekupstwa, co kraj cały kompromitują. Wreszcie konstatuje oskarżony, że broszura wyraźnie powiada: „Pytanie? Cóż należy zrobić w obec zlatynizowania obrządku naszego? Czy przejść na prawosławie? Odpowiedź: Nie! Na prawosławie przechodzić nie potrzeba itd.“

Prokurator: Z broszury *Posłannyk Władymira* nie czyni prokuratorya zarzutu zbrodni stanu, naprowadza ją tylko jako illustracyę politycznej tendencyi i sposobu działania na lud. Zadziwia mię jednak porównanie języka rosyjskiego z językiem attyckim politycznym. Mimowolne to może porównanie wskazuje właśnie, że dążenie do jedności językowej z Rosyą ma tendencyę polityczną.

Ks. Naum. nie umie odpowiedzieć na tę kwestyę. Stawia mocno chromające porównanie języka niemieckiego jako politycznego w Austryi, i kończy uwagą, że język rosyjski ma być dla Rusinów tutaj tylko językiem naukowym.

Prok. jeszcze podnosi najdrastyczniejsze ustępy broszury: „że Rusini od Austryi niczego spodziewać się nie mogą, że oni tutaj mali, ale staną się kiedyś wielkimi, bo jest na świecie jedna Ruś wielka; świat ich będzie musiał szanować.“ Czyż to nie zdradza głównej myśli panslawizmu rosyjskiego,

Ks. Naumowicz odbija się przykładem. Przyszedł do mnie raz chłopek, po przeczytaniu ustępu w mojej Nauce z historyi książąt halickich, i zapytał czy to prawda, żeśmy my mieli szlachtę i książąt swoich. Potwierdziłem, a on mi na to: Bośmy myśleli, że nas tak Pan Bóg stworzył od wieków chłopami... Musiałem tedy zamieścić ustęp o wielkiej Rusi. Podnosi to godność, a w każdym razie ambicyę ludu, chłop nasz wiedząc o tem, śmielej się odezwie i o swoje upomni prawa tam, gdzie tego zajdzie potrzeba.

Na zapytanie adjunkta Litwinowicza, tłómaczy oskarżony wyraz Ruś na *Reussen*, a na kwestyę, że skoro się mówi o sześć razy większej Rusi, to koniecznie potrzeba tłómaczyć *Russland*, nie odpowiada.

Na uwagę sędziego przysięgłego Wład. Rylskiego, że wyraz „podłość“ użyty w wywodzie o wyborach nie uchodzi. odpowiada oskarżony, że stosował go do agitatorów tak z jednej jak z drugiej strony, głównie do pisarzy gminnych.

Sędzia Rylski: Wypowiedziane tu pewne twierdzenie ks. proboszcza muszę odeprzeć. Nie ma w narodzie polskim stronnictwa, któreby tamowało normalny rozwój narodu ruskiego. Uważam za błędne prowadzenie ludu małoruskiego wskazanemi przez ks. proboszcza drogami. Nawet sądzę, że jest ludowi temu ubliżeniem kumulowanie go z całym obszarem Rosyi od Bałtyku i Oceanu lodowatego do Hindostanu, zamieszkanej przez ludy szczepu turańskiego, umysłowo i pod względem tendencyi ducha daleko niżej stojącego od szczepu aryjskiego. Zacofaniem jest także wyrabianie u tego ludu pochopu do prawosławia, zaś tłumieniem ducha rozwoju jest propaganda wzgardy dla konstytucyi, a apoteoza absolutyzmu. (W broszurze są takie ustępy. mianowicie: „Od Austryi nie możemy się spodziewać niczego, bo tu konstytucya — za czasów absolutyzmu było nam lepiej“). Owoż jak powiadam, nie ma stronnictwa polskiego, któreby nie potępiało prowadzenia Rusinów podobnemi fałszywemi drogami.

Ks. Naumowicz odpowiada kilkoma słowy, cytując zdanie Rosyanina: „Może być, iż byliśmy Tatarami, ale staliśmy się już Russkimi“ i fakt spolonizowania Ormian i Żydów niektórych. Dodaje, że kocha wszystkich Sławian, najbardziej jednak lud małoruski, dla którego podniesienia moralnego i materyalnego poświęcił cały żywot.

Po tej dyskusyi oznajmia przewodniczący, że włącza do rozprawy związek oskarżonych z Adryanem Mazurem. Adolf Dobrzański, Markow Płoszczański i ks. Naumowicz opuszczają salę, pozostaje reszta oskarżonych, obojętnych w tej sprawie i Olga Hrabar, z którą najpierw rozpoczyna przewodniczący indagacyę.

Oskarżona przyznaje, że zna Mazura od lat może pietnastu, jako urzędnika ekonomicznego w dobrach ojca. Podaje dalej w sposób bardzo niepewny, że Mazur przesełał na jej ręce i pod jej adresem listy dla Mirosława Dobrzańskiego przeznaczone. W roku zeszłym, kiedy M. Dobrzański bawił jeszcze w Czerteżu otrzymała trzy listy rekomendowane, a to 17 sierpnia, 1 i 6 września ze Lwowa od Mazura, tudzież przesełkę z podaną wartością 30 złr., ważący 64½ gramów. Oskarżona twierdzi, że nienaruszone listy te oddała bratu, który nie uprzedzał jej o korespondencyi z Mazurem pod jej adresem odbywać się mającej, lecz dopiero gdy pierwszy list ze Lwowa przyszedł, rzekł: „a to od Mazura“ i bez ceremonii otworzył. Oskarżona utrzymuje, że mimo iż we Lwowie miała krewnych, nie odbierała stąd listów, azatem mogła suponować, że listy ze Lwowa pochodzą wyłącznie od Mazura, i dlatego oddawała je bratu. Hrabarowa przyznaje na pytania prokuratora, że Mazur bywał u ojca w domu podczas pobytu we Lwowie; że oddała Mazurowi bądź sama, bądź przez ręce ojca kilka listów od Mierosława z Petersburga.

Następnie przesłuchany Płoszczański przyznaje, że zna Mazura oddawna, ale z góry już zaprzecza, aby w kilku ostatnich latach miał z nim jakiekolwiek stosunki.

Okazano tedy Płoszczańskiemu płótno znalezione u Mazura, które stanowiło opakowanie przesełki ważącej 13 funtów. Kaligraficznem pismem wyrażony jest na adresie adres Płoszczańskiego, u góry, wypisane J. W. Łamański jako nadawca, a stampilia pocztowa jest: „Petersburg — data dnia i miesiąca zatarta—rok prawdopodobnie 1879.

Płoszczański nie wie, czy Łamański jest członkiem komitetu panslawistycznego, wie tylko, że jest profesorem i wydawcą rozmaitych dzieł— utrzymuje wreszcie, że cyfra na stampili wydaje mu się 1874, i przypuszcza, że wtedy mógł otrzymać z Wiednia przesyłkę książek dla Mazura. (Dodać należy, że pakiet szedł z Petersburga na Wiedeń, był tam przez pośrednika na nowo opakowany w inne płótno, którego jednak nie znaleziono). Na uwagę prokuratora, iż Mazur sam przyznał, że w tym pakiecie przyszły dwa egzemplarze „Sprawozdania błagotworytelnawo komiteta za rok 1878“. Płoszczański odpowiada zdziwieniem.

Dalej przesłuchano ks. Jana Naumowicza. Zeznaje, że Mazura poznał w kasynie ruskiem przed kilku laty, otrzymywał od niego czasem artykuliki do pomieszczenia, stąd wywiązała się korespondencya.

U Mazura znaleziono list ks. Naumowicza. Przewodniczący odczytuje jeden ustęp: „Niestety! nasze sprawy ruskie! Polityka ukraińców niepraktyczna, ani ich lojalność, ani ich język nie zbawią Rusi. Zbawić ją może tylko wielka idea; z nią teraz potrzeba wyjechać. Przedewszystkiem na wystawę do Moskwy. Ja wyjadę niezawodnie. Wy róbcie propagandę od maja do września czasu dość“. List datowany 14 maja 1881.

Ks. Naumowicz wziąwszy list ten do ręki, długo się zastanawia, poczem tłomaczy, że wielka idea ma oznaczać jedność językową Rusinów, i naprowadza, że już wówczas, kiedy to pisał, zaczęto mówić o usiłowaniach ugodowych, które w grudniu się rozbiły.

Na przedstawienie przewodniczącego, że skoro jest mowa o języku osobno, i osobno o lojalności ukraińców, które Rusi nie zbawią, a w przeciwstawieniu podnosi się wielką ideę, to pod nią oprócz jedności językowej ma się rozumieć jeszcze coś więcej, bo zdanie wygląda nawet tak, jakoby lojalność ukraińców była potępianą. Ks. Naumowicz odpowiada, że Ukraińcy są także w opozycyi ale łagodniejszej i to miał na myśli, pisząc ich lojalność.

Józef Markow przesłuchany następnie, zeznaje, że zna Mazura od kilku lat, ale nie miał z nim żadnej bliższej styczności.

Adolf Dobrzański podaje, że Mazura poznał przed kilkunastu laty we Wiedniu, jako starającego się o posadę. Polecił go w pewne miejsce, skąd go jednak napędzono. Przyjął go jako prywatnego oficyalistę do Czerteża (1865—1867). „Możliwem jest“ (zastrzeżenie to powtarza oskarżony prawie w każdem zdaniu), że widziałem go roku zeszłego we Lwowie także wtedy, gdy syn tu bawił. Możliwem jest, że syn pisywał do niego, że córka moja Olga powiedziała — a jeśli tak jest, to chodziło zapewne tylko o śledzenie nihilistów. Oskarżony po kilku pytaniach co do korespondencyi Mirosława z Mazurem, na które daje same „możliwe“ odpowiedzi — przyznaje, że pisał raz list do Mazura. Ciekawy ten list odczytano dosłownie w polskim przekładzie z rosyjskiego.

„Z nami Bóg. Czerteż, 21 stycznia 1879.

Najukochańszy przyjacielu Adryanie Iwanowiczu! Syn Boży narodził się według świadectwa symbolu wiary z ojca przed wszystkiemi wiekami. Tych narodzin Chrystusa Boga nie świątkuje święta cerkiew, lecz obchodzi tylko narodziny Chrysusa człowieka, to znaczy wcielenie jego z ducha świętego i Maryi dziewicy. Oto i przyczyna, dla której stosunkowo nowa uroczystość narodzin Chrystusowych“ nie przejawia się na świat Boży, lecz tylko przygotowuje się według pieśni „z nami Bóg“, ważne wypadki — nastąpi znowu starożytna, starodawna uroczystość świetnego Zmartwychwstania i przejrzą oczy wyczekujących królestwa Bożego. i poznają wszyscy żyjący w nadziei Zmartwychwstania przyczynę dla których stało się nieodzownem zajęcie się sprawami Armenii a przedewszystkiem Afganistanu. W starożytną uroczystość Zmartwychwstania Chrystusowego 1877 r. dowiedzieliśmy się o nieodmiennym zamiarze moskiewskiego cara oswobodzenia prawosławnych bratnich narodów bałkańskiego półwyspu z pod jarzma tureckiego: w uroczystość Zmartwychwstania 1878 dowiedzieliśmy się iż dokonano tego oswobodzenia w uroczystość świętego Zmartwychwstania.

W 1879 dowiemy się prawdopodobnie o ostatecznym upadku całego tureckiego państwa, i dowiemy się być może i o tem co przygotowuje Pan (Bóg) dla nas, to znaczy dla Rusi austryackiej, Pan (Bóg) będzie walczyć za nas, jak walczył w starożytnych czasach za naród izraelski, jeżli nami nie zawładnie zwątpienie od czego niech nas Pan Bóg ochrania — lecz jeśli będziemy cwiczyć się w ewangielicznych cnotach; w wierze nadziei i miłości. Nas zbawią: a) silna niezachwiana wiara w Boga i jego prawosławna cerkiew, której według słów pisma świętego ani wrota piekielne nie przemogą, — wiara w przygotowaną przez Opatrzność świetną przyszłość ruskiego narodu i całego sławiańskiego narodu i wiara w samych siebie, że zwątpienie nigdy nas nie opanuje, ponieważ według słów pisma świętego ten kto wytrwa, ten kto przecierpi do końca zbawion będzie; b) silne nadzieje we wszechmocnego Boga, który jest z nami według pisma świętego· zrozumiejcie poganie i korrzcie się jako z nami Bóg, i który nie opuści nas ufających; c) płomienna gorąca miłość ku Bogu. ku danej nam przez Niego w dziedzictwo ziemi ruskiej, i ku bliźniemu, szczególnie ku całemu narodowi russkiemu i sławiańskiemu w ogóle. w tem przekonaniu, że prawo miłości stanowi według słów Zbawiciela główne. nawet jedyne zasadnicze prawo prawosławnej cerkwi. i że wszelki grzech pochodzi jedynie z braku miłości“.

„Całkowicie zgadzam się z Wami, najdroższy bracie, że wiele grzechów zaciężyło na nas, mianowicie wskutek braku wiary, nadziei i miłości w wielu z nas. Zacząwszy od prostaczka czyli chłopa, który z braku wiary więcej ciągnie się do szynku niż do świątyni bożej, z braku nadziei obojętnie traktuje działaczy na polu narodowem, a z braku miłości zazdrości swoim współbraciom i nienawidzi wszystkich, którzy mają więcej od niego —, także wszystkie inne nasze stany mają swoje przywary. Bywają srebroluby“, karjerowicze, bywają niestety ukrainomany, którzy z polecenia płacących ich skąpo cudzoziemców rozsiewają nieprzyjaźń między ruskim narodem, nawet zarażają swój naród trucizną niedorzecznych złudzeń zachodniego socyalizmu lub nihilizmu za angielskie pieniądze. Okropnie to i tem okropniej, że wszystko to pojawia się w obecnej świętej chwili oswobodzenia braci bałkańskiego półwyspu, w chwili odrodzenia russkiego nawet całego słowiańskiego narodu.

Lecz nie zapominajcie, że ucisk wiedzie niechybnie do demoralizacyi, a nasza Ruś znajduje się pod nieznośnym uciskiem polsko-madjarskim już od wieków. Nie zapominajcie, że w obecnej chwili powszechnego panowania mamony nad bojaźnią bożą i sprawiedliwością, nietylko na spruchniałym, licznemi paragrafami różnonarodowych konstytucyj podminowanym i ubezwładnionym zachodzie Europy, lecz nawet w młodem, silnem i niezawisłem, to znaczy swobodnem ruskiem państwie pojawiają się podobne do naszych przywary, które Bóg odwróci od całego rodu ludzkiego ze swej miłości dla ludzi nie w inny sposób, jak odwracał takież zepsucie według świadectwa ksiąg starego zakonu od izraelitów wielekroć, tj. przez zaburzenia i wojny aż do wyczerpania sił ludzkich. Oto przyczyna, dla której przewiduję długą wojnę, której następstwem będzie upadek pysznych czyli niewierzących, a wywyższenie pokornych czyli wierzących, słowem nowa mapa nietylko Europy ale i Azyi.

Mnie staremu prawdopodobnie nie będzie danem żyć dotąd. dopóki moja przepowiednia zupełnie się nie ziści, ale wy będziecie świadkami przepowiedzianych przezemnie wypadków, Wam jak przypuszczam. danem będzie widzieć opamiętanych i dlatego korzących się przed Opatrznością Polaków, znikających z oblicza ziemi Madyarów i Turków, całkowite zniszczenie wpływu politycznego Anglii, ograniczenie papieskiej władzy wyłącznie do romańskiego zachodu, a wskutek tego wszystkiego na czele połączonych wszystkich germańskich narodów godny tak świetnego udziału panujący dom Habsburgów, a na czele sprzymierzonych narodów słowiańskich ruskiego cara, nawet być może w osobie już teraźniejszego cesarzewicza Rosyi!

Dopóki nie ziszczą się w bardzo niedługim czasie moje przepowiednie, nie upadajcie na duchu, a cwiczcie się w tych cnotach ewangielicznych i pocieszajcie się tem, że mimo wiekowego ucisku naszego narodu austro-ruskiego mimo ogólnego. że tak powiem wszechświatowego zepsucia ludzkości, zawsze znajdują się zwłaszcza między nami narodowi działacze bez trwogi i przywary, o ile to o grzesznym człowieku powiedzieć można, ludzie silnie wierzący w święte powołanie swego narodu, silnie ufający w jego świetną przyszłość i gorąco go kochający. ludzie gotowi do poświęcenia. szczodrych i wielkich łask u wpływowych osób. ćwiczący się w zaparciu się do ostateczności dla swojego narodu, słowem ludzie podniosłej myśli i czystego serca, którzy według słów pisma św. Boga ujrzą, którzy jako wytrwali w cierpieniu do końca zbawieni będą w życiu wiecznem i jako prześladowani, nawet wygnani, oglądać będą wielki akt pomsty (Oskarżony prostuje, że wyraz stary mzda oznacza nagrodę jak to jest zresztą w piśmie świętem) w niebiosach; na ziemi ruskiej pamięć ich wiecznie trwać będzie. „Błogosławieni jesteście, gdy spotwarzają was i wyganiają, mówią wszelkie słowo złe na was kłamiąc dla mnie—“ „Radujcie się weselcie albowiem nagroda wasza w niebiosach“ — „W pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy; on posłucha złego lękać się nie będzie“ (Cytaty pisma św).

Bądźcie tedy zdrowi kochany bracie. Pisałem i pisałem do Was, tak, że teraz nie wiem dlaczego. (Oskarż. prostuje, że w tem miejscu przetłomaczono mylnie, ma być: „nie wiem co“). Cokolwiek będzie, pisałem do Was szczerze o tem, co mi na sercu leżało, ponieważ wysoko ceniąc płomienną miłość waszą dla swego narodu i mojej osoby jako cząstki tego narodu. Zawsze pozostanę z całej duszy Wam oddanym sługą i przyjacielem. A J. Dobrzański.

Przeczytawszy com napisał, przekonałem się, że pisałem nadto wiele, a pewnie całkiem otwarcie wśród naszych stosunków. Nie oczekując szczodrych i wielkich łask od ludzi, mogę sobie trochę pozwolić, trzymając się słów Piłata Pontskiego: Co napisałem, to napisałem.“ (D. n.)

Lwów, 17 lipca. (Telegram *Reformy*). Chorego Ruckera zastąpił przysięgły Mrozińśki. Oskarżony Dobrzański nie wie dla czego Mazur przeczytawszy jego list zrozumiał go tak, że Rosya zabierze Galicyę i tę uwagę napisał w notatkach swoich. Wprowadzony do sali Mazur przedstawia się jako człowiek stojący na niskim stopniu wykształcenia, twierdzi on że jego umysłowe zdolności są za słabe do oddawania się polityce, z oskarżonymi nie miał bliższych stosunków przez Płoszczańskiego otrzymał z Rosyi książki zamówione: dzieje Schloszera; do tej chwili ich nie czytał. Mirosław Dobrzański nakłaniał go do śledzenia nihilistów ale bezskutecznie; na ten temat korespondował Mazur z Mirosławem Dobrzańskim za pośrednictwem Hrabarowej. Listu Adolfa Dobrzańskieko politycznej treści nie rozumiał. Treść listu przechodzi jego pojęcia, nie wie dla czego na liście Adolfa Dobrzańskiego robił uwagę, że Rosya zabierze wkrótce Galicyę. Mazur nie rozumie także treści listu Naumowicza, mniema, że tam mowa o agitacyi wyborczej.

Odczytano następnie statuta komitetu słowiańskiego dobroczynnego w Petersburgu. Oskarżeni Naumowicz, Markow, Dobrzański i Płoszczański mniemają, że komitet ten ma cele czysto humanitarne. Odczytano listy Hrabarowej do Beli Hrabara treści obojętnej. Przewodniczący odczytał długi szereg uchwał trybunału względem wniosków obrońców, które załatwił przychylnie. Jutro na tajnem posiedzeniu odczytają Naumowicza artykuł *klewetnikom wostocznej cerkwi* i pod odczytaniu innych dokumentów ma być zamknięte dowodowe postępowanie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 17 lipca. Telegraficzne sprawozdanie z targu St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono 643 galicyjskich wołów, 1625 węgierskich, 332 niemieckich, razem 2.600.

Targ ożywiony.

Płacono galicyjskie 56 do 60 złr., węgierskie 58 do 60 złr., niemieckie 57 do 61 złr. (A. Krzysztofowicz i Sp. Caffeé Stierböck.)

Wiedeń, 8 lipca.
Pszenica na wiosnę 1883 10·75—10·78, na lip. sier. 12·25—12·50, na jesień 10·47—10·52. Owies na wiosnę 1883 6·90—6·92. Owies na jesień 6·75—6·80. Owies handlowy —·— — —·—. Zyto węgierskie 7·90 — 8·10. Zyto na wiosnę 1883 7·90—8·10. Zyto na jesień 7·70—7·75. Kukurudza na lipiec, sierpień 8·30 — 8·40. gotowa 8·30·—8·40.
Spirytus 33 —32·25, usposobienie mocne ciągła zwyżka. Nafta 15·25—15·50.

Zjazd pedagogiczny w Kołomyi.

(Telegram *Reformy*).

Kołomyja, *17 ltp.* Zjazd bardzo liczny. Przeszło 300 zamiejscowych. Przyjęcie serdeczne, gościnne. Po nabożeństwie w kościołach obu obrządków, nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Burmistrz miasta Kołomyi, piękną w języku polskim przemową wita zjazd. Wiceprezes Rady powiatowej, kanonik Kobylański, przemawia po rusku, życząc, aby ten kraj, gdzie dwie narodowości jedną rodzinę tworzą, rozwijał się pomyślnie, korzystając z prac nad oświatą. Prezes Towarzystwa pedagogicznego, Sawczyński, dziękuje za te obie przemowy powitalne. Uważa on to za szczęśliwy traf, że witały nas tu dwa wyznania i dwie narodowości. Miłością to połączyć, jest zadaniem szkoły i wychowania, bo szatańskiem jest hasło niedawno wypowiedziane: „przez nienawiść do miłości“. Narody są uleczalne, a tem lekarstwem oświata kierowana miłością.

Przemowy wszystkie przyjęto gorącemi oklaskami. Oddano cześć pamięci trzech zmarłych członków honorowych: Nowakowskiego, Łukasiewicza i Młockiego. Wśród grzmotu oklasków odczytano pięć telegramów od Stowarzyszeń nauczycielskich czeskich. Poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Kołomyja, *17 lipca.* Po wyborze komisyi lustracyjnej, tudzież komisyi sędziów wystawy, zamianowano jednogłośnie członkami honorowymi Tadeusza Romanowicza i Jana Dobrzańskiego. Wniosek oddziału tarnowskiego w sprawie reformy szkół średnich odesłano do sekcyi dla szkół średnich. Dla otwarcia wystawy, zebranie przerwano.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 17 lipca. Wczoraj komisya złożona z profesorów botaniki uniwersytetów: krakowskiego, wiedeńskiego i czerniowieckiego badała stan tutejszego ogrodu botanicznego.

Wypadki egipskie.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 lipca. *Fremdenblatt* pisze: Na podstawie informacyi pewnej, zasięgniętej u źródła kompetentnego możemy zapewnić, że oświadczenie Dilke'go w parlamencie angielskim, jakoby Austrya i Niemcy działalność Anglii uznały za zupełnie legalną przynajmniej co do Austro-Węgier zupełnie jest bezzasadne. Wprawdzie przy sposobności pierwszego oznajmienia o zamierzonem bombardowaniu fortów aleksandryjskich starano się usprawiedliwić ten akt własnej pomocy, sam przez się nie dający się usprawiedliwić; o uznaniu jednak, a tem bardziej o formalnem pochwalaniu całej działalności floty, angielskiej co do której żadnej narady nie było, ani się nawet nie pytano, nie może być mowy. — Co do ostatnich zatem wypadków w Aleksandryi i pod Aleksandryą musi rząd angielski przyjąć na siebie wszelką odpowiedzialność. Dilke'mu nie może się udać nawet częściowo zwalić tę odpowiedzialność na inne barki.

Paryż. 17 lipca. *Siècle* pisze: Całe obecne położenie zniewala Francyę do wspólnego z Anglią działania. Wolność i bezpieczeństwo kanału Suezkiego niezmiernej jest wagi dla ruchu handlowego wszystkich narodów. *Siècle* wyraża w końcu nadzieję, że Izba udzieli rządowi poparcia dla pomyślnego załatwienia sprawy. Wszystkie wybitne organa prasy francuskiej podzielają w zupełności te zapatrywania. Nadwyczajna rada ministeryalna zastanawiała się wczoraj nad kwestyą egipską.

Konstantynopol, 17 lipca. Według widocznych oznak, Porta dotychczas stanowczo jest przeciwną wezwaniu mocarstw do interwencyi zbrojnej. Wczoraj wieczór wręczono Porcie notę zbiorową. Konferencya postanowiła zaapelować do zwierzchniczych praw sułtana i wezwać Portę, aby dla obudzenia zaufania, przywrócenia porządku w Egipcie i utrwalenia władzy kedywa wysłała dostateczną ilość wojska. które pozostanie tam trzy miesiące, i tylko na wyraźne żądanie kedywa na mocy nowego porozumienia się Porty z mocarstwami termin ten przedłużonym być może. Obecność wojsk tureckich w Egipcie nie może stać na zawadzie rozwojowi politycznych a szczególniej firmanami poręczonych instytucyj finansowych. Zakres władzy komendantów wojskowych jakoteż koszta, które ponieść musi Egipt oznaczone będą ściśle przez mocarstwa, jeszcze przed okupacyą. W razie odmowy Porty, mocarstwa zastrzegają sobie prawo obmyślenia innych środków załatwienia kwestyi egipskiej. Nota mocarstw domaga się w obec grozy położenia w Egipcie jak najspieszniejszej odpowiedzi.

Aleksandrya, 17 lipca. Wczoraj wieczorem Arabi z wojskiem zdemoralizowanem zresztą, został wezwany przez kedywa, aby z Kafreldewar przybył do Aleksandryi; gdyby tego nie uczynił, uważany będzie za rebelanta. W Kairze ma panować spokój.

Aleksandrya, 17 lipca. Depesza z Suezu donosi, że komendant statku „Iris“ rozkazał egipskim wojennym statkom tymczasowo nie opuszczać Suezu. Podobno bowiem egipski komendant chciał je przeprowadzić przez kanał, dotychczas jednak nie było usiłowania, żeby żegludze przez kanał stawiano przeszkody. Pogłoski o rabunku statków kupieckich są nieuzasadnione.

Kapitanów nie odciągają ostrzeżeniami od wjazdu do kanału, tylko poprzestają na rewizyi statków.

Aleksandrya, 16 lipca. 2 i pół po poł. Pogłoski o napadzie Arabiego w ciągu upłynionej nocy jeszcze nie potwierdzone. Ośmdziesięciu niemieckich zbiegów ze szpitala wzięto na pokład parowca „Habicht“. Pożar miasta trwa dalej.

Aleksandrya, 17 lipca. W sobotę wieczorem wszyscy angielscy żołnierze marynarki i majtkowie zostali zawezwani do wystąpienia w wojskowym szyku, ponieważ obawiano się, że Arabi będzie usiłował wtargnąć znowu do miasta.

Dziś rano rozpoczęła się bitwa po za bramą Moharembey, bliższe szczegóły niewiadome. Ośmdziesięciu niemieckich zbiegów, pomiędzy którymi znajdowały się siostry miłosierdzia i personal szpitalny musiano wziąść na okręta, gdyż groziło im niebezpieczeństwo od dział angielskich systemu Gattinga.

(Prywatne po zamknięciu numeru.)

Wiedeń, 17 lipca. *Tagblatt* donosi, że Arabi maszeruje na Aleksandryę. W Kairze powstanie.

Wiedeń, 17 lipca. *Fremdenblat* zaprzecza ponownie twierdzeniu. jakoby Austrya zezwoliła na bombardowrnie. Anglia nie może przeto rzucać części odpowiedzialności na Austryę.

Petersburg, 17 lipca. W Kremlu trzy oddziały saperów robią poszukiwania podkopów.

Ostrowski. minister domen, otrzymał list nihilistów. domagający się rozdziału dóbr kościelnych pomiędzy chłopów. W Kijowie zaaresztowano rządowego prokuratora.

Aleksandrya, 17 lipca. Wylądowały siły zbrojne amerykańskie, niemieckie, francuskie i greckie wszystkie pod dowództwem Fishera, komendanta Inwincible. Tylko austryackie wojska nie wylądowały.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 17 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·10	77·05
„ srebrna „	77·95	77·90
„ złota „	95·—	95·—
5% Austr. Renta pap. nowa	93·10	93·05
4% Węg. „ „	86·75	88·65
6% „ „ złota	120·10	120·—
Losy z r. 1860	131·25	131·30
„ „ 1864	172·25	172·25
„ premiowe węg.	119·75	119·—
Londyn	120·35	120·75
Napoleondor	9·57	9·58½
Marka	58·85	58·95
Dukat	5·70	5·69
Ruble papierowe	119·87	119·75
Lombardy	138·—	135·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	825·—
„ kredytowe	324·60	321·50
„ Karola Ludwika	321·75	318·50
„ Lwowsko-Czerniow.	172·—	171·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	166·—	165·—
„ Koszycko-Bogum.	150·50	149·50
„ Północno zachodnie	211·—	209·—
„ Anglo Banku	123·25	123·—
5% Obligacye Indemn. gal.	99·60	99·60
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	164·50
Berlin dnia 17 lipca 1882.		
Wiedeń	169·50	169·35
Banknoty	169·70	169.50
Warszawa	203·50	202·60
Ruble	203·70	203·25
5% Listy zast. król. polsk.	63·10	63·10
4% „ likwidacyjne	55·20	—·—
Akcye Karola Ludwika	136·55	135·75
„ kredytowe	550·50	550·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 15/7.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	119 —	119 75
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 60	58 95
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 55	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „	92 25	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
„	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	99 25	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . . . „ „ 100	86 —	86 75

Lwów, dnia 14/7.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 15	100 55
4	„ „ „ „ „ . . . . „ „ 100	92 25	92 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 10	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 70
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 —	99 75
6	„ „ Banku włościan. . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 25	100 —

Wiedeń, dnia 14/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . . . . za złr. 100	77 —	77 15
4⅕	„ „ srebrna . . . . . . „ „ 100	77 80	77 95
4	„ „ złota . . . . . . „ „ 100	94 90	95 05
5	„ „ pap. nowa . . . . . „ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	120 25	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	131 25	131 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	172 —	172 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . . „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	147 —	147 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	120 —	120 15
4	„ „ „ . . . . „ „ 100	88 35	88 50
5	„ pap. . . . . . . „ „ 100	86 70	86 90
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 50	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	110 40	110 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 25	98 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	113 75	114 —
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	24 50	25 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	120 35	120 75
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ . . . . . . „ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . . „ 100	100 20	100 70
6	Listy zast. rustykalne . . . . . . za złr. 100	102 20	102 60
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	101 —	101 15
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 90	101 10
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	96 —	96 20

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	96 25	96 50
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	99 —	99 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 60	94 90
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 70
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 50	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 20	94 50
5	Nordosty . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 80

L O S Y.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 50	177 —
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	40 75	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	— —	— —
—	Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 25	24 —
—	Keglewich . . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	— —
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 80	20 30
—	Lublańskie . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39 25	40 25
—	Palfy . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. „ „	54 25	54 75
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 25	46 75
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 50	25 50
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein . . . . . na 20 złr. m. k. „ „	30 75	31 25
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	122 —	122 50
5	Bankverein Wiener. . . . . na 100 złr	113 —	113 25
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr.	231 —	231 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr	317 25	317 75
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr.	315 75	316 25
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	824 —	826 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	123 10	123 30

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	173 25	173 75
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . . n. 1050 „	2690 —	2700 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	196 25	196 50
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	316 50	317 —
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . . na 200 „	149 —	149 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . . na 200 „	170 50	171 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 50	26 —
bez %	Prag Duxer	60 —	60 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	167 75	168 25
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	163 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	332 —	332 50
5	Lombardy (Sudbahn) . . . . na 200 „	133 —	133 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	160 75	161 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	164 75	165 25

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 69	5 71
20-to Frankówki . . . . „ „	9 58	9 59
20-to Markówka . . . . „ „	11 77	11 81
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 86	9 88
Funty szterlingi . . . . „ „	12 04	12 09
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 80	10 88
Banknoty włoskie . . . . „ „	46 75	46 75
Ruble papierowe . . . . „ „	119 50	120 —

Warszawa, dnia 14/7.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 65
	Kupony	— —	— 28
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	— —	86 45
	Kupony	— —	— 46
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 25
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*

DODATEK do „REFORMY.“

Akt oskarżenia
w sprawie przeciw
Oldze Hrabar i wspólnikom.

C. k. prokuratorja we Lwowie podnosi na zasadzie art. VI B. ustawy z 23 maja 1873 Nr. 119 Dz. u. P. i §. 207 procedury karnej przed c. k. sądem krajowym dla spraw karnych jako sądem przysięgłych we Lwowie przeciw zostającym w więzieniu śledczym na podstawie §. 180 ustęp 2 p. k.

1. Oldze Hrabar, z domu Dobrzańskiej urodzonej w Szemnicy na Węgrzech, lat 36 liczącej, gr. k., matce 3 dzieci, zamieszkałej we Lwowie. 2. Adolfowi de Sacsurow Dobrzańskiemu ur. w Rudłowie na Węgrzech, 60 lat, gr. kat., żonatemu, ojcu 7 dzieci, c. k. radcy w pensji, właścicielowi c. k. orderu żelaznej korony III klasy, orderu rosyjskiego św. Anny II klasy i orderu św. Włodzimierza III klasy, właścicielowi Czerteżu z przyległościami na Węgrzech, zamieszkałemu we Lwowie. 3. Józefowi Markowowi, urodzonemu w Hruszowie w Galicji, 32 lat, rel. gr. kat., stanu wolnego, redaktorowi pism „Wicze“ i „Prołom“, zamieszkałemu we Lwowie. 4. Benedyktowi Płoszczańskiemu ur. w Kałuszu, 47 lat, gr kat, ojcu 3 dzieci, redaktorowi pisma „Słowo“, we Lwowie zamieszkałemu. 5. Ks. Janowi Naumowiczowi, ur. w Kozłowie, 56 lat, gr. kat. ojcu 6 dzieci, gr. kat. proboszczowi w Skałacie. 6. Włodzimierzowi Naumowiczowi, ur. w Korośnie, 22 lat, gr. kat stanu wolnego, słuchaczowi wydziału filozoficznego w Wiedniu. 7. Piotrowi Mikołajowi Ogonowskiemu, ur. w Czahrowie 32 lat, gr. kat., ojcu 3 dzieci, katechecie, redaktorowi pisma „Łystok rodymyj“, członkowi pow rady szkolnej, zamieszkałemu w Czerniowcach. 8. Izydorowi Trembickiemu ur. w Stanisławowie, 35 lat, gr. kat., ojcu 3 dzieci, redaktorowi pism „Pryjatel ditej“, suspendowanemu nauczycielowi ludowemu, zamieszkałemu w Kołomyi. 9. Apolinowi Nyczajowi ur. w Halicszowie, 36 lat liczącemu, gr. kat., ojcu 2 dzieci, redaktorowi pism „Hospodar“ i „Promyszlennyk“, kierownikowi konwiktu ruskiego w Stanisławowie. 10. Janowi Szpunder. ur. w Hniliczkach, 47 lat, gr. kat., ojcu 7 dzieci, gospodarzowi wiejskiemu w Hniliczkach małych. 11. Oleksie Załuskiemu ur w Zbarażu, 37 lat, gr. kat., ojcu 2 dzieci zamieszkałemu w Zbarażu — oskarzenie w myśl §. 58 lit b. Dz. U. P., przewidzianej w myśl §. 59 lit. b. Dz. U. P. karą śmierci zagrożonej zbrodni zdrady stanu, popełnionej w ten sposób, iż wyżej wymienieni częścią w pośredniem, częścią w bezpośredniem porozumieniu z Mirosławem Dobrzańskim i w tajemnem tajnem pozostając związku, w drugiej połowie r. 1881 do końca stycznia 1882, w Czerteżu na Węgrzech, we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny dopuszczali się czynów, zmierzających do oderwania Galicji, Bukowiny i połud. Węgier ze związku państwowego cesarstwa austrjackiego, do sprowadzenia na państwo niebezpieczeństwa z zewnątrz, do powstania lub wojny domowej wewnątrz, a mianowicie Adolf Dobrzański i ks. Jan Naumowicz jako przewódcy i podżegacze, reszta zas jako bezpośredni współdziałacze.

Powody: Na północy i na wschodzie granic monarchii naszej mieszka potężny lud, który w ustroju swym państwowym, jako mocarstwo pierwszorzędne gra rolę przeważną w równowadze europejskiej.

Chociaż lud ten z biegiem wieków wychowywał się w rozmaitych — a odrębnych od Słowian austrjackich stosunkach i niema prawa do tworzenia jedności narodowej ze Słowianami austrjackimi, mimo to podniesiona przez nich kwestja słowiańska służy dla silnego stronnictwa tego ludu za pozór, aby pod maską narodowej jedności ze Słowianami austryackimi na wszystkich polach życia narodowego przeprowadzić i urzeczywistnić polityczne i społeczne zjednoczenie wszystkich Słowian pod hegemonią Rosji. Panslawizm jest oswobodzeniem świata słowiańskiego, kwestja słowiańska zaś jest kwestją, mającą rozwiązać, w jaki sposób to połączenie wszystkich Słowian najskuteczniej może być przeprowadzone; ci którzy tą ideą wolności owiani dążą do jej urzeczywistnienia, zwą się słowianofilami“, powiada hr. Kutuzow w swej broszurze „Reponse au general Skobelew“.

Panslawizm, powiada akt oskarżenia dalej, obudza czujność największą, bo czyni on z kwestji słowiańskiej sprawę żywotną, bo już szkodliwe w kraju zapuścił korzenie, okazuje tendencje odśrodkowe i zagraża spokojowi wewnętrznemu państwa.

W Rosji powstała wpływowa partja panslawistyczna, która dąży do zjednoczenia wszystkich Słowian austrjackich z Wielko rosjanami tak pod względem religijnym, jak literackim, politycznym i społecznym. Istnienie tej partji niepodlega najmniejszej wątpliwości, skoro się zważy, że od lat wielu osobistości takie jak Fadjejew i inni w osobnych publikacjach, że nawet pisma codzienne, jak Aksakowa „Ruś“, Katkowa „Moskowkija Wiedomosti“, że niektórzy pisarze jak np. Ant. Budziłowicz w dziele swem „Literacka jedność Słowian“ proklamowali panslawizm w kierunku specyficznie politycznym. Jako dowód, iż dążenia tej partji dla Austrji są przedewszystkiem niebezpieczne, akt oskarżenia podaje wyjątki z pojedyńczych publikacyj, a mianowicie z Pogodina dzieła „Ruskij zagranicznyj sbornik“ część IV, zeszyt II, gdzie autor ten pisze, iż Rosja jest powołana do zajęcia naczelnego stanowiska pomiędzy Słowianami: Austrja wie, że ze strony Słowian, którzy zawsze gotowi są odłączyć się od niej, grozi jej wielkie niebezpieczeństwo. Galicja z prawa nam należy, bo ludność jej jest ruską i gr. kat., a Rusini jęczą tam pod politycznym jarzmem Austrji, Polaków i katolicyzmu i poczynają się już zajmować historją swoją. Za nimi pójdą wkrótce Rusini w płn. Węgrzech, Słowacy, Serbowie i Czesi. Obowiązkiem naszym jest stanąć na czele tych Słowian, a przedewszystkiem bronić Rusinów, którzy są tak dobrze Rusinami, jak ludność Połtawy i Czernigowa. Czekając na sposobność do przeprowadzenia zjednoczenia, należałoby prywatnie tymczasem podnieść ich literaturę, wspierając ich pisarzów wysyłając dzieła rosyjskie do ich bibliotek i wynagradzając ich prace literackie, tudzież założyć pismo panslawistyczne. Poparcia materjalne musiałyby być dostarczane tajemnie, najlepiej przez ręce podróżujących rosyjskich profesorów.

Te same idee, w sposób daleko wyrazistszy, pisze akt oskarżenia dalej, wypowiada jenerał Rościsław Fadjejew w broszurze pod tytułem: „Rozwój kwestji orjentalnej 1871“.

Uczucia narodowe Słowian austryjackich, powiada ten autor, dojrzewają i mogą stać się groźnemi. 40 milionów Słowian w Austrji wzdychają do swobody, Rusini galicyjscy oczekują wprost pomocy od Rosji. Rosja dążąc do praktycznego celu musi dać jednak Słowianom rękojmię swej gotowości; przewódcy ich muszą znaleźć w Rosji poparcie i środki pomocnicze, każdy agitator w razie potrzeby schronienie i przytułek na ziemi rosyjskiej, a należałoby także powoływać uczonych z krajów poza rosyjskich i szerzyć literaturę rosyjską za granicą państwa. Pierwszym zaś krokiem Rosji powinno być urzeczywistnienie 600 letniego planu Czerwonej Rusi: oswobodzenie Rusinów, zamieszkałych pod Karpatami.

A dalej twierdzi autor, że wszyscy Słowianie winni dążyć do rozwinięcia życia politycznego i towarzyskiego u siebie, a następnie do połączenia się w związek powszechny, Rosja zas powinna rozszerzyć swój wpływ aż po morze adrjatyckie.

Słowa te Pogodina i Fadjejewa odsłaniają, mówi akt oskarżenia, środki, drogi i cele ostateczne rosyjskich panslawistów, tej partji wywrotowej, która popierana przez pisma rosyjskie znalazła w końcu jaskrawą ilustrację w mowie Skobielewa.

Słusznie też powiada Edward de Choiseul Gouffier w swej broszurze „La Russie et le Panslavisme“, że ludność słowiańska Austrji, a zwłaszcza Galicji wschodniej podminowana jest przez agentów panslawistycznych, którzy używają wspólności wyznania za środek podburzający i część ruskiego kleru już zdobyli dla siebie wspierają propagandę swoją subwencjami i broszurami panslawistycznej treści.

Jeżeli już z tego, co przytoczono, mówi akt oskarżenia, wnioskować można o istnieniu osobnego komitetu słowiańskiego, który jako widomy reprezentant tych idei, tendencje powyższe szerzy otwarcie i tajemnie, to następne uwagi nadają wnioskowi temu niezachwianą pewność:

Według nru 8 rosyjskiego pisma „Gazeta Gatzuka“ odbyło się $^{14}/_{26}$ lutego 1882 w Petersburgu posiedzenie tamtejszego słowianofilskiego komitetu, na którem przewodniczący prof. Bestużew Rjumin jako cel komitetu ogłosił: zjednoczenie wszystkich Słowian; taki komitet rzeczywiście istnieje w Odesie i Moskwie, a w 2 listach Mirosława Dobrzańskiego do Benedykta Płoszczańskiego z r. 1880 pierwszy przyznaje, że w Petersburgu istnieje komitet słowiański, któremu sprzyja prokurator gr. orjent. synodu Pobiedonoscew, do którego to komitetu tutejsze pisma ruskie udawały się o materjalne wsparcie, a który gotów jest przesłać stow. św. Bazylego w Unghwarze subwencję w drodze tajemnej, podczas gdy z drugiej strony Benedykt Płoszczański przyznaje, iż komitet taki istnieje w Kijowie i że od niego otrzymał on 300 rubli subwencji.

Niedawne wypadki w Hercogowinie również wskazują wyraźnie, że komitety słowiańskie z panslawistycznemi tendencjami i tam również są czynne, byle tylko stanąć wojskowym operacjom Austryi na zawadzie.

Jakkolwiek więc braknie bliższych szczegółów o organizacji tych komitetów, z powyższego wypływa przecież, że są one reprezentantami wyż wymienionej partyi panslawistycznej i w tej myśli wpływają na Słowian austryjackich, że ten wpływ jest zdradą stanu, że tenże obudzając aspiracje na zewnątrz przygotowuje teren dla sympatji panslawistycznych, aby w danym razie wywołać wojnę domową i powstanie, a tem samem chce sciągnąć z zewnątrz niebezpieczeństwo na państwo, a w końcu przez odłączenie słowiańskich części półn. Węgier, Galicji i Bukowiny od związku państwa austryjackiego, chce uszczuplić jej całość.

Komitety te są słowem zagranicznemi związkami, które pod egidą politycznego panslawizmu, w obec Austrji, mają cele zbrodnicze i posługują się środkami zbrodniczemi.

Jakkolwiek więc masom słowiańskiej ludności, przywiązanym do monarchii, obcemi są tendencje podobne, niemożna przecież niepojąć, że z czasem dążności tej partji panslawistycznej, jej przewódców i agitatorów, także i w Austrji, a mianowicie między ludnością ruską Galicji, Węgier i Bukowiny zapuściły korzenie.

W pewnej części ruskiej ludności i gr. kat. kleru znalazły aspiracje te tem bardziej posłuch, że Galicja wschodnia granicząc bezpośrednio z Rosją, na podszepty tych zewnętrznych agitacyj najbardziej jest wystawioną i dostępną.

Pod maską zagwarantowanej konstytucją wolności prasy, wyznania i sumienia, pod pozorem obrony ruskich interesów narodowych, oświaty i dobrobytu umieli niektórzy przewódcy stronnictwa, jak i pojedyncze indywidua ruskiej narodowości tak pomiędzy gr. kat. klerem, jak i jego wpływowi uległą ludnością propagować panslawizm na polu literackiem, religijnem i politycznem.

Akt oskarżenia zwraca dalej uwagę na ruch literatury ruskiej w ostatnim lat dziesiątku i powiada, że kierunek ten literatury nietylko starał się zbliżyć Rusinów językowo do Wielko Rosji, ale był także przygotowaniem przyszłego, politycznego zjednoczenia. Na polu religijnem agitowano w tym samym kierunku ostrzegając, że unia jest tylko środkiem, służącym do wynarodowienia i zlatynizowania Rusinów, a tendencje te niemniej znalazły posłuch, czego najlepszym dowodem listy pasterskie ostrzegające przed innowacjami rytualnemi, chociaż propaganda panslawistyczna najsilniejszy wyraz znalazła w prasie ruskiej.

Przystępując do „Słowa“, powiada akt oskarżenia, że pismo to aż do $^{27}/_{8}$ 1866 było reprezentantem Małorusinów, ale w dniu tym opuściło ten szandar i pisało co następuje: „Wszelkie usiłowania dyplomacji i Polaków, chcących zrobić z nas osobny naród Rusinów i unitów były daremne; Ruś galicyjska, węgierska, moskiewska i tobolska jest pod względem geograficznym, etnograficznym i rytualnym jedną i tą samą. Naszem zdaniem byłby już czas przejść Rubikon i powiedzieć wszystkim otwarcie: Nie możemy się odłączyć ze względów na język, literaturę, kościół i narodowość od reszty świata rosyjskiego; nie jesteśmy Rusinami z r. 1848, lecz prawdziwymi Rosjanami.

A dalej pisze „Słowo“ pod d. 22 sierpnia 1866: Kiedyśmy zapewniali w r. 1848 dla pozyskania łaski rządu, że jesteśmy Rusinami, a nie Rosjanami, to historja przebaczy nam to kłamstwo, bo gdybyśmy byli powiedzieli prawdę wtedy, nie pozwolonoby nam być Rosjanami“.

Odtąd poczęło „Słowo“ pisać po rosyjsku i głosić jedność z Rosją tak, że Stefanowicz już w r. 1880 w Nrze 4 pisma „Szon“ postawić mógł te tendencje „Słowa“ na pręgierzu i pisać:

„Słowo“ prowadzi rosyjską propagandę; dążenie jego do połączenia się z Wielko Rosją ma wyraźne znamiona politycznego ciążenia ku Rosji; rząd przecież nie pozwoli, aby Galicja stała się rosyjską gubernią“.

Mimo to „Słowo“ dalej propagowało te tendencje. Według Nru 30 „Moskowskich Wiedomosti“ brało ono 500 rubli subwencji, i pozyskało sobie nawet reklamę w tem piśmie, które za hecało Rosjan do popierania „Słowa“. Mimo konfiskat umiało ono szerzyć dalej zgubną propagandę, czego najlepszym dowodem okólnik konsystorza gr. kat. we Lwowie, zakazujący klerowi prenumerowania pisma takiego jak „Słowo“ itp.

Kiedy powstały ruskie pisma o tendencji ukrainofilskiej partja panslawistyczna założyła nowe pisma swoje i w ten sposób powstały „Prołom“, „Nauka“ „Wicze“, „Strachopud“, „Łystok rodymyj“, „Prijatel ditej“ i inne. Obok tych pism rozrzucanych bezpłatnie pomiędzy lud i księży powstały liczne popularne publikacje, które pod pozorem nauki i oświaty głosiły również owe mętne aspiracje, szerząc w nich nienawiść do narodowości innych, do istniejących urządzeń politycznych i społecznych i do unii kościelnej.

Najjaskrawszym dowodem tego jest wydrukowany r. 1874 w Kołomyi przez ks. Naumowicza „Historyczeskij katechizm“ i tegoż „Poslannyk św. Władymirja Wełykoho“, które bite w tysiącach egzemplarzy, przed konfiskatą rozrzucone zostały pomiędzy lud, a które mają wyraźne znamiona zbrodni stanu, o czem ks. Naumowicz w liście do Józefa Markowa wyraźnie wspomina:

„Za pomocą takich pism ulotnych przewrócimy wszystko do góry nogami“.

Niektóre ustępy ostatniej broszury przedrukowane w Nrze 281 „Wiener Allg. Ztg“ z 13 grudnia 1880 pod napisem „Rosyjska propaganda“ a za wyrokiem c. k. sądu krajowego w Wiedniu z 16 grudnia 1880 l. 49629 skonfiskowane za znamiona zbrodni stanu z §. 58 lit. c. u. k. brzmią jak następuje:

„Na swiecie istnieje tylko jedna Ruś, politycznie podzielona między Rosję a Austrję.

Cały kraj ruski jest 3 razy tak wielki jak cała Europa i liczy 60 milionów ludności; ruski narod pozostąnie ruskim, tak jak Karpaty ruskiemi zostaną górami, jak Dniestr, nigdy nie zwróci się do Wisły, lecz wiecznie płynąć będzie do rosyjskiego Czarnego morza.

Obowiązkiem moim jest kochać całą Ruś świętą, moją ojczyznę.

Trzykrotnie podzielona Ruś, w Austrji poddana jest na łaskę i niełaskę Polaków, Madyarów i Rusinów. Jest rzeczą prawie niemożliwą, aby los nasz mógł się polepszyć pod panowaniem Austrji, bo jest ono konstytucyjnem; w najlepszym razie niemożemy uzyskać korzystnych dla naszej narodowości ustaw“.

Rzecz ta niepotrzebuje dalszych komentarzy nad końcowe słowa tej korespondencyi:

„To są miny, które się kładą naprzód pod twierdze Przemysla i Krakowa, to są materje wybuchowe, które i przez Karpaty utorują drogę“

Wystarczy skonstatować, że w skutek wyżej skreślonych długoletnich agitacyj panslawistycznych, tak tu w kraju, jak i Bukowinie utworzyła się ważna partja tz. rusofilska, w rzeczywistości jednak panslawistyczna, która stoi pod wodzą prasy ruskiej i części kleru ruskiego, że w ostatnich czasach, jak to z rozpraw widać sądowych i z rozprawy obecnej objawia się pośród ludu wiejskiego prąd nieprzyjazny istniejącym urządzeniom socjalnym, politycznym i religijnym, widzący w dążnościach panslawizmu swój przyszły dobrobyt i zbawienie i dlatego w te strony zwraca oczy swe i aspiracje.

Skonstatowano, że pomiędzy ludem w rozmaitych stronach Galicji kursują wiadomości podobne:

„Jeżeli Moskale przyjdą porobią z kościołów stajnie, jeżeli się zwrócimy do Moskali oni zaraz przyjdą i wyrżną Polaków i żydów, bo tu jest Ruś czerwona. Będziemy posiadać więcej gruntów, czerwona Ruś z czasem dostanie się w moc Rosji. Cały kraj był ruski i Moskal to na nowo przeprowadzi. Moskal wypędza żydów i my także wypędzać będziemy; jeżeli Moskale przyjdą i tu będzie tak samo; oni już zrobią porządek.

List pod datą 6 lutego 1882 zatrzymany na poczcie a adresowany do ks. Łukasza Cybyka w Warszawie mówiąc o sprawie karnej, będącej w toku nie cofa się przed takiem zdaniem:

„Ruś galicyjska błaga potężną Rosję i jej cesarza o pomoc i obronę przed strasznym uciskiem i teroryzmem Polaków i Niemców“.

W takich warunkach; przy tak płodnej w następstwa agitacji; z uwagi na geograficzne położenie Galicyi Bukowiny i Węgier; z uwagi na rozbudzony wśród ruskiego ludu anatagonizm ku pozostałym narodowościom tego kraju — każdy dalszy krok w tym panslawistycznym kierunku równa się iskrze zapalnej, która rzucona z zewnątrz przy pomocy działającej wewnątrz pomienionej partyi przewrotu łatwo sprowadzić może bunt, a nawet wojnę domową wewnątrz monarchii i poważne niebezpieczeństwo dla państwa.

Każdy krok zrobiony za tą nicią przewodnią przekonywa nas niodwołalnie o istnieniu zbrodni zdrady stanu, przewidzianej w §. 58 lit. c. Ust. kar., ostatecznym celem bowiem zręcznie prowadzonych knowań, natchnionych tendencyami i widokami panslawistycznemi było naruszenie całości monarchii.

Przed nastaniem jeszcze ostatnich wypadków rzecz cała była wiadomą. Wiedziano, że zaraźliwe miazmata przychodzą z zewnątrz, że znajdują one w kraju grunt przyjazny — ponieważ jednak zbrodnicza ta propaganda prowadzoną była w jak największej tajemnicy, zło nie mogło było być ujętem u samego źródła. Wszystkie środki zapobiegawcze zostały przedsięwzięte, złego jednak nie można było wyplenić

Wziąć należy pod rozwagę i tę okoliczność, że pomieniona propaganda, odbywając się według planów nakreślonych przed laty przez Pogodina i Fadiejewa, w homeopatycznych dozach przenikała nieustannie przy pomocy pisma, słowa i druku, pod osłoną tolerancyi wyznań, swobody prasy i zgromadzeń, doprowadziwszy, jak to widzimy, do objawów, które się zamanifestowały i które nie mogą być nieuznane za czyny karygodne, podczas gdy całość objawów, połączonych między sobą przyczynowemi węzłami, nosi wszelkie znamiona zbrodni stanu.

Dopiero wydarzenia ostatnich miesięcy i kary, które one pociągnąć mają za sobą, zdają się mieć przeznaczenie — wnieść światło w tajemniczy pomrok tej niebezpiecznej dla państwa propagandy, wykryć niewidzialne ręce które machinacyami temi kierują i pociągnąć do odpowiedzialności tych którzy pozyskani przez zagraniczną panslawistyczną partyę przewrotu, wewnątrz kraju targnąć się poważyli na całość państwa.

Zanim jednak przystąpimy do szczegółowego przedstawienia dostarczonego nam przez śledztwo materyału dowodowego, i obciążającej każdego z oskarżonych karygodnej działalności o ile ona w pojedynczych czynach dojrzała i w śledztwie została wykrytą, należy jeszcze zauważyć, że zbrodnicze sprzysiężenie oskarżonych, sparaliżowane przez wdanie się władzy w czasie właściwym, dotąd nie miało wystarczające go czasu, ażeby dojrzeć do dalej sięgających konsekwencyj. I to już jednak co oskarżeni przedsięwzięli w duchu osnowy §. 58 lit. c. ust. kar. przedstawia się jako dokonana zbrodnia zdrady stanu.

W ogólnych zarysach wypływa z przeprowadzonego śledztwa, co następuje:

Adolf Dobrzański znany dostatecznie jako przywódca panslawistyczny pomiędzy Słowianami Północnych Węgier, z majątku swego Czertez, położonego na granicy Galicyi, prowadził od wielu lat z powodzeniem propagandę w duchu rosyjskiego panslawizmu; syn jego Mirosław Dobrzański od dłuższego czasu umieszczony przy ministerium w Rosji przybył w lipcu 1881 r., na Skałat (gdzie wszedł w stosunki z ks. Janem Naumowiczem) i Lwów (gdzie już był w porozumieniu z Józefem Markowem) do Czerteża, dokąd podążył także szwagier Adolfa Dobrzańskiego Antoni Budiłowicz, profesor z Warszawy, oraz Józef Markow ze Lwowa i Włodzimierz Naumowicz (syn ks. Jana Naumowicza). Wszyscy wyżej pomienieni byli ludźmi przekonań panslawistycznych i przedtem już w tym duchu działali. Bezwątpienia wszystkim znane było położenie Słowian w Austrjij a w szczególności w Północnych Węgrzech, Galicyi i Bukowinie; nie obcemi im również były obudzone już sympatye dla idej panslawistycznych.

Ponieważ Mirosław Dobrzański, jako wybitny członek Słowiańskiego komitetu w Petersburgu, wraz z swem pojawieniem się w Skałacie i Lwowie w lipcu 1881 r. dał poznać niedwuznacznie, że jego dwumiesięczny pobyt w Austryi miał cele polityczne, wypływa z tego uzasadnione podejrzenie, że już w czasie od lipca do końca września 1881, pomiędzy wymienionymi osobami w Czerteżu, do których przyłączyła się córka Adolfa Dobrzańskiego Olga Hrabar zawiązało się zbrodnicze sprzysiężenie tajemne, w celu wyzyskania sytuacyi, podług planu nakreślonego w petersburgskim komitecie Słowiańskim według Pogodina i Fadiejewa, przez takich emisaryuszów jak Mirosław Dobrzański. Centralnym punktem propagandy na Galicyę, która zdążać miała do ostatecznych celów panslawistycznych, obrany został Lwów.

Wypływa to z faktów następujących:

I. Mirosław Dobrzański przesiębierze podróż po północnych Węgrzech, Galicyi i Bukowinie, styka się tu z wybitniejszymi, po większej części znanymi z usposobień panslawistycznych osobistościami, ustanawia płatnych po większej części ajentów, którzy działali jako pierwsi gońce knowań panslawistycznych na wszystkich polach litarackiego społecznego, kościelnego i politycznego życia narodowego ruskiego ludu Galicyi Bukowiny i poł Węgier i którzy o osiągniętych usiłowaniach w tym kierunku uwiadamiać go byli obowiązani za pośrednictwem Olgi Hrabar i zamieszkałego w Wiedniu Miłosława Francisci i stąd też czerpać dalsze informacje.

II. Niebawem też Adolf Dobrzański, we wrześniu 1881 r. przesiedla się bez wszelkich innych powodów wraz z córką Olgą Hrabar do Lwowa, gdzie staje na czele panslawistycznej partyi ruskiej, jako zaś przewodniczący lwowskiego narodowego kasyna ruskiego wchodzi w zetknięcie ze wszystkiemi, wybitniejszemi osobistościami ruskiej narodowości. Pod jego egidą i kierownictwem wtajemniczonych w zbrodnicze zamiary pisarzy i redaktorów, jak Benedykt Płoszczański, Józef Markow, ks Jan Naumowicz, Mikołaj Ogonowski, Izydor Trembicki, Apollo Nyczaj — których pisma ruskie mają wstęp do Rosyi — idee panslawistyczne przeprowadzane być mają z większą otwartością i nacisiem, z nienawiścią do innych narodowości, a także przeciwko państwowym instytucyom austryjackim, wobec których porządki rossyjskie wystawiane są w korzystniejszem świetle. Propaguje się idea narodowej, kościelnej i literackiej jedności z Wielkorosyą; wśród ludu, przy pomocy pism pomienionego charakteru jedna się dla tej idei zwolenników.

III. Pod egidą także Adolfa Dobrzańskiego i w domu jego utrzymuje córka jego Olga Hrabar tajemne stosunki listowne między Mirosławem Dobrzańskim a niektórymi oskarżonymi i innymi zaufanymi osobami. Równolegle odbywa się żywa wymiana listów między pojedynczymi oskarżonymi, oraz między nimi a zagranicznymi panslawistami.

IV. Jednocześnie ks. Jan Naumowicz przygotowuje przy pomocy wtajemniczonych w knowania Ołeksy Załuskiego i Jana Szpundera, pod zastrzeżeniem jak najgłębszej tajemnicy, przejście gminy Hniliczki z gr. kat. obrządku na prawosławie, ostatecznie zaś, za wiadomością Benedykta Płoszczańskiego, przygotowywany w ten sposób fakt inscenuje się, ażeby zyskać w fakcie tym natury raczej politycznej niż religijnej tani środek agitacyjny, któryby wpływał na inne gminy Galicyi wschodniej, przygotowując grunt pod dalsze cele panslawistycznej agitacji.

V. Nakoniec Adolf Dobrzański przy pomocy Jana Markowa i ks. Jana Naumowicza wyzyskuje sprawę foryfikacji pod Zaleszczykami w zamiarach zbrodniczych

Działalność pomieniona oskarżonych niewątpliwie podprowadzić się daje pod pojęcie zbrodni stanu z §. 58 lit. c. ust. kar.

Co do Igo.

Adolf Dobrzański, jak sam przyznaje, przy swojem niezaprzeczenie wysokiem wykształceniu, ma za sobą ruchliwą przeszłość polityczną. W roku 1849 w marszu wojsk rosyjskich na Węgry, funkcyonował jako ces. austr. komisarz wojskowy; następnie obdarzony został order korony żelaznej III klasy; posiada też rosyjskie ordery Stej Anny II klasy i św. Włodzimierza III kl.; w r. 1862 funkcyonował jako radca dworu przy król. węg. kancelaryi nadwornej. Jako taki zajmował się narodowemi interesami słowian węgierskich; nie mógł się pogodzić ze stanowiskiem Węgier w Austryi i zwalczał dualizm; nie mógł być nareszcie na swem urzędowem stanowisku cierpiany i w r. 1867 został spensyonowany.

Utrzymuje on, że jako poseł do sejmu Węgierskiego, później zaś jako prezydent literackiego srowarzyszenia śgo Bazylego w Unghwarze zawsze starał się bronić Słowian węgierskich przeciwko madziaryzacyi, za co wraz z synem swym Mirosławem prześladowany, zmuszony był pod koniec, w majątku swym Czerteżu poświęcić się życiu prywatnemu.

Z zeznania tego wypływa pozornie, że Adolf Dobrzański zawsze był lojalnym patryotą austryackim i niesłusznie był prześladowany. Co innego jednak widać z komunikatu kr. węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 11 marca 1882. Według komunikatu tego był Adolf Dobrzański oddawna gorliwym russofilem, w czasie r. 1849 działał na rzecz Rosyi, za co prócz orderów otrzymał znaczną sumę pieniężną, za którą nabył Czerteż i długie lata później z tego źródła korzystał. Wpływem swoim zdołał następnie cały kler ruski pozyskać dla knowań russofilskich. Za jego pośrednictwem ruskie kościoły, szkoły i duchowni otrzymywali zapomogi z Rosyi. Do roku 1861 był on panem sytuacyi, bożyszczem rusinów, przejętych russofilskiemi ideami. Za jego pomocą przemycane były na Węgry rossyjskie pisma ulotne i książki. Patryotycznie dawniej usposobieni duchowni ruscy, zdemoralizowani przezeń zaczęli nosić brody; przyjęli także krzyż, według formy rossyjskiej. Od roku 1861 nie odważył się Adolf Dobrzański agitować jawnie, umiał jednak przez częste stosunki z duchownymi ruskimi ujednać ich w usposobieniu russofilskiem; przy pomocy dalej przybywającego doń w odwiedziny syna Mirosława i zięcia Emanuela Hrabara mógł działalność w tym kierunku znacznie rozszerzyć. Wszelkie oznaki i głos opinii publicznej wskazują na to, że Adolf Dobrzański, był na żołdzie rossyjskim i czynnym agentem partyi panslawistycznej. Ze zapatrywanie to odpowiada rzeczywistości przekonywa opublikowana przez jego dobrego przyjaciela Włodzimierza Terleckiego biografia, która przedstawia go światu panslawistycznemu jako najgorliwszego poplecznika jego interesów.

Adolf Dobrzański nie zaprzecza, że z prześladowanym za knowania panslawistyczne Włodzimierzem Terleckim, Głowackim, Samarinem, Lebiedincewem a nawet z Pobiedonoscewem w stałych stosunkach pozostawał; ten ostatni dedykował mu też przed kilku laty dzieło swoje o stosunkach rossyjskich.

Wypada dalej zaznaczyć, że znalezione podczas rewizyi u Adolfa Dobrzańskiego koncepty korespondencyi do dzienników niemieckich i rosyjskich kryją pod formą austryjackiego patryotyzmu ślady panslawistycznych tendencyj, działalność zaś Dobrzańskiego aż do zajść ostatnich była czysto panslawistyczna, że za znaczny jego majątek prywatny nie mógł powstać z oszczędności, uzasadnionem więc jest podejrzenie, że Adolf Dobrzański był rzeczywiście płatnym agitatorem partyi panslawistycznej

Charakterystyczne światło na jego osobę rzucają także rodzinne stosunki Adolfa Dobrzańskiego. Zięć jego Antoni Budiłowicz, profesor w Warszawie, częsty gość w Czerteżu i we Lwowie, wykazuje w dziełach swych, jak „Literacka jedność słowian“ i pojedynczych artykułach zamieszczonych w piśmie „Słowianskij Sbornik“ za lata 1875 — 77 niezaprzeczone panslawistyczne tendencye. Drugi zięć jego Emanuel Hrabar, b. adwokat, poseł do izby węgierskiej, osądzony następnie za zbrodnię oszustwa, zbiegły i poszukiwany listami gończemi przebywa od 1871 roku w Rosyi i pozostaje tam w służbie rossyjskiej.

Adolf Dobrzański i Olga Hrabar utrzymują, że tenże umarł, przeciwko temu jednak świadczą niektóre fakty (jak oświadczenie Beli Hrabara, i znaleziony u Olgi Hrabar recepis pocztowy „Hrabarów in Egorief“) dowodząc, że miejsce pobytu Emanuela Hrabara jest jej znanem i że pewna tajemniczość otacza jego osobę. Olga Hrabar, żona wyż wymienionego i córka Adolfa Dobrzańskiego przebywa w domu ojca, dwaj jednak jej synowie znajdują się w Rosyi dla studyów, a nawet odbywają nauki na koszt rządowy.

Olga Hrabar przedsiębrała ostatniemi laty częste podróże do Rosyi, zawadziła o Petersburg, bawiła tam bez koniecznego powodu wiele miesięcy; ostatnim razem powróciła dopiero w maju 1881 r, a jak ona sprzecznie utrzymuje dopiero we wrześniu 1881.

Jeżeli to, co było dotąd powiedzianem rzuca właściwy cień tendencyj panslawistycznych na najbliższe otoczenie Adolfa Dobrzańskiego — co nie mogło pozostać bez odbicia na jego osobie to osobistość jego syna występuje jeszcze jaskrawiej. Mirosław Dobrzański szedł za przykładem swego ojca w jego zapatrywaniach politycznych i dotychczasowej działalności. Pomimo swego wykształcenia nie szuka on w ojczyznie swej Węgrach żadnego zajęcia; burzliwego charakteru spiera się zacięcie z węgierskimi honwedami, popełnia przytem zbrodnię obrazy majestatu, później zaś w Galicyi zbrodnię publicznego gwałtu; z powodu tego zostaje pociągnięty do o[illegible]

powiedzialności i przez c. k. sąd obwodowy w Przemyślu poszukiwany listami gończemi — zbiega przed dwoma lub trzema latami do Rosyi. Adolf Dobrzański sam oddaje syna swego pod protekcyę Pobiednoscewa i wpływowi jego przypisać należy, że Mirosław Dobrzański, chociaż cudzoziemiec, szybko otrzymuje tam wybitne stanowisko. Występuje też na polu publicystycznem, jako współpracownik pism panslawistycznych; utrzymuje stamtąd stałe stosunki ze swymi znajomymi jak ks. Jan Rakowski i tym podobni, wchodzi nawet w stosunki z tutejszymi przywódcami jak Benedykt Płoszczański.

Poglądy jego i działalność wyzierają z dwóch listów, aczkolwiek przezornie pisanych do Benedykta Płoszczańskiego. W liście z d. 12 czerwca 1880 r. donosi on, że jest gorliwym członkiem Słowiańskiego komitetu w Petersburgu, do którego należy także Pobiedonoscew; wypowiada swoje niezadowolenie z kierunku pisma „Wostok", które znienawidzone jest w kołach słowianofilskich Rosyi, jako wyrażające się sympatycznie o Galicyi; oświadcza dalej, że Pobiedonoscew pozyskany jest dla sprawy Haliczan i że sprawę tę ku zupełnemu zadowolnieniu słowiańskiego komitetu gotów aranżować; Płoszczański winien by nakłonić swych współredaktów chełmskich do zapisywania się do owego Słowiańskiego komitetu. W liście z dnia 22 listopada 1880 r. rozwija Mirosław Dobrzański swój program według którego należy przedewszystkiem w prasie rossyjskiej i społeczeństwie poruszyć interesy rosyan węgierskich, równolegle z interesami galicyjsko-rossyjskiego ludu (które w *Słowie* mają swój organ) i według informacyj, udzielonych przez Płoszczańskiego, — oraz, że on, jako członek Słowianofilskiego komitetu w Petersburgu przygotowuje referat w sprawie żądanych subwencyj dla pozarossyjskich pism galicyjskich.

Z korespondencyi także znalezionej u ks. Jana Rakowskiego (zdecydowanego węgierskiego panslawisty), a mianowicie z listów Mirosława Dobrzańskiego z d. 25 grud. 1880, 8 paźd. 1881 r. i 4 listop. t. r., nie mniej z listu Aleksandra Mitraka do ks. Rakowskiego z d. 17 stycz. 1882 r. wypływa, że Mirosław Dobrzański, jako członek słowiańskiego komitetu w Petersburgu gotów jest wyjednać subwencye dla stowarzyszenia św. Bazylego w Ungwarze, oraz dla pojedyńczych osobistości, które to zapomogi siostra jego Olga Hrabar w największej tajemnicy doręczy za pośrednictwem wyznaczonej ku temu w swoim czasie osoby zaufanej.

Przed rokiem lub półtora Mirosław Dobrzański zamianowany został kolegialnym sekretarzem w ces. ros. ministerstwie spraw wewnętrznych (czynownik dla osobych poruczeń). Materialne jego stosunki na tem stanowisku ułożyły się jak można mniemać pomyślnie, siostrze bowiem swojej Oldze Hrabar i bratu Borysowi Dobrzańskiemu przysłał zapomogi pieniężne, dalsze zaś przyobiecał, oraz dalekie przedsięwziął podróże.

Ze stanowiska Mirosława Dobrzańskiego nie jest bez znaczenia, jakie mu nadajemy, okoliczność, że tenże w lutym 1881 r. tutejszą redakcyę zawiadomił listownie, żeby pismo wysyłane mu było regularnie do Kijowa na ręce generał-gubernatora Drentelna. Już stanowisko jego urzędowe musiało nadać osobny odcień tym usiłowaniom, podejmowanym w charakterze członka Słowiańskiego komitetu w Petersburgu; dalsze przytem objawy jego działalności utwierdzają w podejrzeniu, że Mirosław Dobrzański w swej ostatniej podróży, jak i dawniej występował w charakterze emisaryusza panslawistycznego komitetu. Mirosław Dobrzański, pomimo wydanego za nim listu gończego pojawił się już w 1880 r. w domu rodzicielskim w Czerteżu, gdzie zrobił znajomość z Józefem Markowem, zaproszonym przez zięcia Adolfa Dobrzańskiego Juliana Gerowskiego. Benedykt Płoszczański zaprzecza wprawdzie, jakoby już w roku 1880 poznał Mirosława Dobrzańskiego. Wobec jednak pomienionych dwu listów i uwagi w liście z dnia 13 czerwca 1880 r. „że ta wiadomość ma być trzymana w tajemnicy", zdaje się nie być bezzasadnem przypuszczenie, że Mirosław Dobrzański wpierw już odwiedzał Lwów i wszedł w stosunki z Płoszczańskim. Spotkaniu temu, którego bliższe szczegóły, równie jak i szczegóły ówczesnej działalności Mirosława Dobrzańskiego nie mogą być skonstatowane, należy przypisać, że Józef Markow z dniem 1 stycznia 1881 r. zaczął wydawać pismo ruskie, „Prołom", które, jeżeli nie ostrzej, to pewnie nie mniej gorliwie popiera rossyjski panslawizm.

W roku 1881 pojawia się Mirosław Dobrzański znowu w Austryi.

Aczkolwiek ks. Jan Naumowicz ze Skałatu (nie daleko od granicy rossyjskiej) stanowczo zaprzeczał początkowo wszelkiej o obistej znajomości i stosunków listownych z Mirosławem Dobrzańskim — z zeznań jednak Józefa Markowa wypływa, że Mirosław Dobrzański w podróży swojej zajeżdżał do Skałatu i mówił z ks. Naumowiczem; że dalej tenże ostatni zawiadomił stamtąd listownie Józefa Markowa, iż jest wysoce zobowiązany dla Mirosława Dobrzańskiego za wyznaczone młodszemu jego synowi Włodzimierzowi stypendium. Dopiero pod naciskiem tych rewelacyj widział się ks. Jan Naumowicz zmuszonym pod dniem 7 marca zeznać protokólarnie, że Mirosław Dobrzański w lecie 1881 r. w czasie, kiedy Włodzimierz Naumowicz bawił jeszcze w Skałacie (widocznie więc w lipcu 1881 r., w pierwszej jego podróży), odwiedził go osobiście w Skałacie, w tym celu jedynie, ażeby skłonić ks. Jana Naumowicza do czuwania nad knowaniami nihilistów, aczkolwiek ci, według zapewnienia ks. Naumowicza nie mają tu żadnego gruntu; że dalej Mirosław Dobrzański prosił go wówczas, z obawy przed teroryzmem nihilistów o ścisłą tajemnicę co do ich rozmowy i jego misyi; dlatego to, jak twierdził ks. Jan Naumowicz dotąd o tych odwiedzinach zamilczał. Po kilku godzinach miał Mirosław Dobrzański, nie zetknąwszy się z Włodzimierzem Naumowiczem opuścić Skałat. Stąd Mirosław Dobrzański w końcu lipca 1881 r. przybył do Lwowa.

Józef Markow przemilczał początkowo tę okoliczność; dopiero gdy u Izydora Trembickiego w Kołomyi znaleziono kartę korespondencyjną Józefa Markowa do niego adresowaną, w której Markow w imieniu Mirosława Dobrzańskiego polecał Izydorowi Trembeckiemu bezzwłocznie pociągiem pospiesznym przybyć do Lwowa, za ewentualnym pokryciem kosztów podróży, dla pomówienia w pewnej bardzo ważnej sprawie — przyznał Józef Markow tę okoliczność, z tem zastrzeżeniem, że ta uplanowana konferencya nie przyszła do skutku, gdyż Mirosław Dobrzański w krótce do Czerteża odjechał. W Czerteżu zastał Mirosław Dobrzański, prócz Adolfa Dobrzańskiego i Olgi Hrabar także szwagra swego Antoniego Budyłowicza (jak to z listu jego do Markowa wypływa).

Ze swego pobytu w Czerteżu skorzystał Mirosław Dobrzański, starając się o spotkanie z wszystkimi swymi znajomymi, jak to widć z jego własnego świadectwa, zamieszczonego w korespondencyi, znalezionej u ks. Jana Rakowskiego; świadek przytem Géza de Mocsary twierdzi, że tenże starał się go także nakłonić do śledzenia węgierskich nihilistów i socyalistów i o dotyczących rezultatach za pośrednictwem Olgi Hrabar uwiadamiać, ażeby korespondencya bezpośrednia nie wzbudzała jakich podejrzeń.

Tu w Czerteżu zdaje się zbrodnicze przedsięwzięcie zostało ostatecznie uknute. We wrześniu 1881 r. pojawia się tu także Józef Markow i prawdopodobnie jako wysłannik ks. Jana Naumowicza syn jego Włodzimierz Naumowicz. Bawią tu oni niby w odwiedzinach czas dłuższy.

Aczkolwiek Józef Markow zaprzecza ze swej strony, jakoby istniało jakiekolwiekbądź zbrodnicze sprzysiężenie, nie mógł on jednak zaprzeczyć że misya Mierosława Dobrzańskiego miała wybitny charakter i cel polityczny. Utrzymuje on mianowicie, że Mierosław Dobrzański wypowiedział podejrzenie, iż w Galicji kryją się nihiliści rossyjscy, którzy wyjeżdżają ztąd do Rossyi; że on prosił dlatego jego, Markowa ażeby śledził za nihilistami tu w kraju i ztąd go o tem zawiadamiał, że nareszcie Mirosław Dobrzański proponował mu zgóry pewne wynagrodzenie pieniężne. Ostatnia ta propozycja miała zdziwić Markowa i wydała mu się podejrzaną dlatego też niechciał on umyślnie wchodzić w jakiekolwiek bliższe stosunki z Mirosławem Dobrzańskim.

Włodzimierz Naumowicz (który część już swoich studyów odbył w Moskwie pod protektoratem ks. Włodzimierza Terleckiego i księżny Katarzyny Czerkawskiej i ostatecznie zapragnął się poświęcić rossyjskiej służbie dyplomatycznej) przyznał początkowo, że przybył do Czerteża z Mirosławem Dobrzańskim, przeczył jednakże jakichkolwiek innych z nim stosunków i korespondencyj. Dopiero pod naciskiem znalezionego podczas rewizyi domowej materyału dowodowego przyznał, że mówił z Mirosławem Dobrzańskim w Czerteżu o uwiadamianiu go za cenę 50 rubli miesięcznie o nihilistycznych i socyalistycznych knowaniach; przyznał też, że wskutek tej umowy korespondował z Wiednia z Mirosławem Dobrzańskim, pośredniczył też w korespondencyi między tymże, a Olgą Hrabar, Dyonizym Kułaczkowskim i innymi raz, że za trzy miesiące (wrzesień październik i grudzień 1882 r.) wynagrodzenie po 50 rubli otrzymał, przyznaje też, że robił to wszystko w najściślejszej tajemnicy nawet przed swoim ojcem, ponieważ Mirosław Dobrzański wziął na to od niego słowo honoru.

Mirosław Dobrzański pojawia się na wstępie w Wiedniu. Przybywszy tam we wrześniu 1881 r. zetknął się z towarzyszem swoim z lat młodych, słuchaczem medycyny Mikołajem Francisci i jak z zeznań jego, oraz z korespondencyi znalezionej u Francisci wypływa, zamówił on również i tego jako agenta do szpiegowania knowań nihilistycznych, jak również dla pośrednictwa w korespondencyi.

Francisci zdawał mu w tym kierunku sprawozdania dwa do trzech razy; przesłał mu jedną korespondencyę z Węgier, jedną korespondencyę Izydora Trembickiego z Kołomyi i przyznaje nareszcie, że ta korespondencya kołująca, jemu samemu wydała się ostatecznie podejrzaną, aczkolwiek o treści jej nie wiedział.

Z zeznań Włodzimierza Naumowicza w połączeniu z listem Mirosława Dobrzańskiego do niego wysłanym z Petersburga pod datą 14 paź. 1881 r. wypływa że Dobrzański zamówił także w Wiedniu drugiego, równie jak Włodzimierz Naumowicz płatnego ajenta imieniem Riaszewski i wysłał mu pieniądze.

Z śledztwa wypływa, że Mirosław Dobrzański odwiedził i Kraków, Dyonizy bowiem Kułaczkowski zeznaje, że tenże odwiedził go w Krakowie latem 1881 r. starając się o dostanie niektórych numerów pism tutejszokrajowych, mianowicie zaś „Czasu" w którym zamieszczony był krakowski proces socyalistów; przyznaje dalej Kułaczkowski że żądaniu temu odmówił, iż pomimo listownego nagabywania ze strony Mirosława Dobrzańskiego i Olgi Hrabar, nic nie zrobił.

Wkrótce potem przy końcu września 1881 r. pojawił się Mirosław Dobrzański we Lwowie i jak to również Adolf Dobrzański utrzymuje, przebywał tu tylko kilka godzin, ażeby go pozdrowić, z zeznań jednak niektórych świadków wypływa, że Mirosław Dobrzański, częścią w towarzystwie swego ojca, częścią sam robił wizyty, oczywiście więc starał się porobić znajomości z wybitniejszymi przedstawicielami ruskiej narodowości.

Nareszcie wypływa Mirosław Dobrzański w swej tajemniczej przejażdżce po Austrji w Czerniowcach.

Aczkolwiek ks. Mikołaj Ogonowski zaprzeczał początkowo wszelkiej znajomości z Mirosławem Dobrzańskim i korespondencyi, przyznał jednak pod koniec, że Mirosław Dobrzański 2. października 1881, aczkolwiek dotąd zupełnie nieznajomy odwiedził go, przedstawiwszy się jako członek lwowskiego akademickiego Towarzystwa „Kružok," bez wszelkich omówień, prosił go tylko o zapoznanie z rzeczami godnemi w mieście widzenia, a ponieważ ks. Ogonowski, wskutek przypadkowej przeszkody żądaniu temu nie mógł zadosyć uczynić — oddalił się i więcej nie pojawił.

Z późniejszych dochodzeń zeznanie Ogonowskiego okazało się fałszywem i zetknięcie się jego z Mirosławem Dobrzańskim przedstawiło się również w świetle agitacyi panslawistycznej.

Z Czerniowiec udaje się Mirosław Dobrzański do Kołomyi; obiecuje się pierwiastkowo w drukarni Michała Białousa, lecz udaje się do Izydora Trembickiego. Pod nieobecność tegoż oświadcza jego małżonce, że przybywa z Wiednia, i ma o ważnej rzeczy do pomówienia z Trembickim; pozostawia przytem zapieczętowany bilet Józefa Markowa, fantastycznej treści wraz z 5 zł. i notatkę, w której powiedziano, żeby Izydor Trembicki natychmiast przybył drogą żelazną do Stanisławowa i oczekiwał go tam na dworcu.

Izydor Trembecki przemilcza pierwiastkowo nawet przed swoją żoną tę okoliczność i cel podróży, przyznaje jednak następnie, że owo tajemnicze, w każdym zaś razie szczególne żądanie wypełnił bezzwłocznie, towarzysząc Mirosławowi Dobrzańskiemu ze Stanisławowa do Lwowa. Dobrzański najmuje go także w tej podróży do szpiegowania nihilistów, wyliczając mu prócz owych 5 zł. jeszcze 20 zł. na pokrycie kosztów podróży; później za pośrednictwem Olgi Hrabar za korespondencyę o knowaniach nihilistycznych, przesyłaną na ręce Mikołaja Francisci za listopad 1881 r. otrzymał jeszcze 25 zł., odbiór których za pośrednictwem wspomnianego Francisci potwierdził.

Mirosław Dobrzański odwiedził i Stanisławów, przybywszy tam wraz z Apollonem Nyczajem, co ostatecznie potwierdził ten ostatni utrzymując, że i on został najęty do szpiegowania nihilistów i później listownie zwracała się ku niemu w tym przedmiocie Olga Hrabar.

Adolf Dobrzański i Olga Hrabar utrzymują, że cała podróż Mirosława Dobrzańskiego, jego przeszło dwumiesięczny pobyt w Austrji był czysto prywatnej natury, twierdzeniu temu przeczą jednak powyższe zeznania Józefa Markowa, ks. Jana Naumowicza, Włodzimierza Naumowicza, Apollona Nyczaja, Izydora Trembickiego, Francisci i Gézy Mocsary, którzy podróży Mirosława Dobrzańskiego przypisują o tyle polityczny charakter, o ile to dotyczyło śledzenia nihilistów i socyalistów. Że jest to jednak fałszywy sposób obrony, wypływa już z tego, że Mirosław Dobrzański dla jednego celu nie przedsiębrał by tak dalekiej i kosztownej podróży, nie użyłby tak znacznych kosztów pieniężnych, tylu płatnych agentow nie nająłby w jednej Austrji, szczególniej, że w stronach, dla których agenci ustanowieni zostali (jak Skałat, Stanisławów i północne Węgry) nihiliści lub socjaliści albo nie istnieją, lub też przynajmniej żadnej działalności nie rozwijają.

Tak skomplikowanego aparatu tajemniczego, z agentami, tajnem pośrednictwem do korespondencyi, tylu wreszcie kosztów nie było potrzeba, ażeby szpiegować socyalistów i nihilistów w Skałacie i Czerniowcach. Sposób więc obrony przyjęty przez oskarżonych, jeżeli i nie jest zupełnie wymyślony, jest jednak całkiem pobocznej natury.

Już okoliczność, że wszyscy oskarżeni, zaprzeczając początkowo, dopiero po ścisłem przesłuchaniu, przyznali się do stosunków z Mirosławem Dobrzańskim, w związku ze znanem im stanowiskiem i panslawistycznemi tendencyami Mirosława Dobrzańskiego, oraz ich własnemi panslawistycznemi przekonaniami i działalnością dotychczasową, utwierdzają w podejrzeniu, że Mirosław Dobrzański i tajni jego agenci dążyli do ważniejszych celów ostatecznych panslawizmu. Gdy nawet ks. Jan Naumowiez i syn jego Włodzimierz zastrzegają się, że stosunek ich z Mirosławem Dobrzańskim, z uwagi na osobiste bezpieczeństwo przed teroryzmem mniemanych nihilistów, musiał być trzymany w tajemnicy — jest to tylko niezręczny wybieg.

Gdy Włodzimierz Naumowicz utrzymuje, że ojciec jego nic nie wiedział, za co on otrzymuje 50 rubli miesięcznie od Mirosława Dobrzańskiego, ks. Jan Naumowicz twierdzi, że było to wynagrodzenie za korespondencje do dzienników.

Widać dalej, że Włodzimierz Naumowicz, który już we wrześniu 1881 r. w Czerteżu, później zaś w Moskwie miał sposobność zapoznać się z ideami panslawistycznemi prócz innych tego rodzaju korespondencyj był w posiadaniu w wysokim stopniu rewolucyjno-zbrodniczego utworu „Prorok", i otrzymywał dalej w Wiedniu od d. 31. października do 19. grudnia 1881 r. rekomendowane listy z Petersburga; wysyłał też wiele korespondencyj do Mirosława Dobrzańskiego (jedną także za pośrednictwem N. Andryjewicza nadesłaną z Warszawy), wysyłał na żądanie Mirosława Dobrzańskiego wiele listów pod adresem Olgi Hrabar i Dyonizego Kułaczkowskiego, otrzymał także kilka listów za posrednictwem Olgi Hrabar, cała zaś ta korespondencya była tajemnie prowadzoną, zawierała też treść karygodną.

To przekonanie karygodności korespondencyi widać z listu Mirosława Dobrzańskiego z d. 26. stycznia 1881 r. przeznaczonego dla Włodzimierza Namowicza, w którym pierwszy wyraża obawę o los dwu listów i zauważa, że go nawet list z Warszawy nieuspokaja w zupełności. List ten dla jego skróceń i mistycznego sposobu pisania, jest nader zagadkowy i podejrzany; Włodzimierz Naumowicz sam to przyznaje, nie daje jednak co do niego bliższych objaśnień, utrzymując, że dla niego samego jest on trudnym do odcyfrowania. Wziąwszy pod uwagę, że Mirosław Dobrzański w liście z d. 14 października 1881 wymaga od niego pilnie świadczonych usług, obiecując mu za to świetną przyszłość wnosić wypada, że Włodzimierz Naumowicz świadczyć mógł wśród młodzieży Akademickiej w Wiedniu, słowiańskiego pochodzenia, w czasie feryj zaś w Skałacie pewne przysługi Mirosławowi Dobrzańskiemu i oskarżonym. Koncepty własnych jego korespondencyj, z których widać, że zdawał on sprawozdanie ze stosunków w Austrji, wiążąc je w sposób właściwy z przebiegiem rzeczy w Rossji, tem silniej jeszcze utwierdzają w tem podejrzeniu.

Co się tyczy ks. Mikołaja Ogonowskiego, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że jak już Eugeniusz Żelechowski zaświadczył, jest on russofilem, że jako redaktor pisma „Rodymyj Łystok" przekonaniom tym dawał wyraz, łamy swego pisma otworzył na wskroś panslawistycznie usposobionemu ks. Naumowiczowi, utrzymywał również korespondencję z Józefem Markowem, że nareszcie pismo jego dla swych tendencyj uzyskało debit w Rossji. Był więc już znany jako panslawista i w tym charakterze poleconym być musiał Mirosławowi Dobrzańskiemu, tak, że ten umyślnie zboczył do Czerniowiec, ażeby zejść się z nim osobiście. Niedostateczne objaśnienie podróży Mirosława Dobrzańskiego do Czerniowiec jakie daje dziś ks. Ogonowski tłomaczy się jedynie poczuciem własnej winy. Ks. Ogonowski przeczył początkowo wszelkiej znajomości i korespondencji z Mirosławem Dobrzańskim i Olgą Hrabar, następnie przyznał się tylko do dwu listów, dotyczących mu o uzyskaniu debitu pocztowego dla pisma. U Olgi Hrabar znaleziono jednak 6 recepisów na listy rekomendowane, wysłane na imię ks. Ogonowskiego przez Olgę Hrabar w dniach 29, 22. listopada 16. grudnia, oraz 6. 8. i 13 stycznia, o doręczeniu, których zaświadcza urząd pocztowy w Czerniowcach. Ponieważ ks. Ogonowski nie wyjaśnia ani tej sprzeczności, ani też celu rzeczonych listów, wypływa stąd podejrzenie, iż był w porozumieniu z Mirosławem Dobrzańskim i Olgą Hrabar, prowadząc z nimi zbrodniczą korespondencyę. Za tem przypuszczeniem przemawia także okoliczność, że przy rewizyi żaden z pomienionych sześciu listów znaleziony nie został, listy te przytem musiały być ważne, gdy były rekomendowane. Najsilniejszego dowodu dostarcza jednak list Mirosława Dobrzańskiego z d. 23. grudnia 1881 (5. stycznia 1882), równie jak z d. 24 grudnia 1881 do Olgi Hrabar, w których tę ostatnią uprasza, „uboczny list odciąć i wysłać do Czerniowiec". Jeźli przytem nie wymienia on imienia ks. Ogonowskiego, potem jednak, co wyżej powiedziane, nie ulega wątpliwości, że i ten list został mu doręczony; poświadcza to zresztą i recepis znaleziony u Hrabarowej.

Co się tyczy Izydora Trembickiego, to momenta przez niego samego stwierdzone umacniają w powziętem przeciw niemu podejrzeniu o karygodną tajną korespondencję z Mirosławem Dobrzańskim; zważywszy nadto, że tenże, według zeznań świadka Mikołaja Czerniszewa i Antoniego Hollendena, uchodził za zdeterminowanego panslawistę, w tymże kierunku redagował pismo swe „Pryjatel ditej", wskutek czego uzyskało ono i debit w Rosji, że był on tym, którego Józef Markow już w lecie 1881 r. dla ważnego porozumienia się z Mirosławem Dobrzańskim zaprosił; zważywszy dalej, że tenże w czasie przedsięwziętej u niego rewizji swoją książeczkę notatkową, w której były adresy Olgi Hrabar, ks. Euzebiusza Andrejczuka, Miłosława Francisci, oraz jakiegoś Jakóba Zosimowicza z Petersburga, starał się ukryć; że już w 1880 r, jak to utrzymuje ks. Ninowski, otrzymywał dla tego ostatniego od Leontijewej Lewickiej z Warszawy zapomogi pieniężne i te ks. Ninowskiemu w najściślejszej tajemnicy wypłacał, że wreszcie bezzwłocznie po odbytej u niego rewizyi zawiadomił o tem Józefa Markowa z notatką, że „nie znaleziono u niego żadnego listu z Rosyi" — powyższe podejrzenie tem bardziej się utwierdza.

Co się tyczy oskarżonego Apollona Nyczaja, walczy przeciwko niemu niezaprzeczone zetknięcie się z Mirosławem Dobrzańskim, oraz okoliczność, że ofiarował się jako płatny tegoż agent wysyłać sprawozdania, oraz, że faktycznie Olga Hrabar w d. 9. listopada 1881 i w d. 13. stycznia 1882 r. wysłała listy, które dlań nadeszły od Mirosława Dobrzańskiego (jak to widać z listów tego ostatniego z d. 30. grudnia 1881 i 24. grudnia 1881 r.) że dalej tenże swój stosunek z Dobrzańskim Mirosławem i korespondencyę z nim sam uznawał za podejrzaną.

Z okoliczności powyżej oznaczonych, łącznie z wyjaśnioną dostatecznie misyą Mirosława Dobrzańskiego, przy współdziałaniu pozostałych oskarżonych i ich zbrodniczych zamiarach — wypływa uzasadnione podejrzenie, że wyż pomienieni tajni agenci, pozyskani przez Mirosława Dobrzańskiego dla bezpośredniego udziału w zbrodniczem przedsięwzięciu, każdy w swej sferze społecznej przy pomocy słowa i pisma, w myśl panslawistycznych tendencyj w kraju tutejszym agitowali, w kierunku tym od Mirosława Dobrzańskiego informacye i polecenia otrzymywali, o rezultatach swej propagandy tegoż tajemną drogą po większej części za pieniądze zawiadamiali — i to w ten sposób, że wspierali zbrodnicze przedsięwzięcie panslawistycznej propandy, przyczem ks. Naumowicz, ks. Ogonowski, Trembicki i Nyczaj jako redaktorowie pism ruskich, dwaj pierwsi jako duszpasterze, Nyczaj jako kierownik ruskiego konwiktu w Stanisławowie, wreszcie Włodzimierz Naumowicz jako akademik, wśród ludu wiejskiego, wśród pewnej części inteligencji i młodzieży szkolnej — mieli sposobność agitację panslawistyczną przeprowadzać.

Co do IIgo.

Podczas gdy Mirosław Dobrzański bawił jeszcze w Czerteżu, Adolf Dobrzański już w początku września 1881 r. porzucił zwykłe swe miejsce zamieszkania w Czerteżu, i przesiedlił się do Lwowa. Stało się to tak nagle, że musiał na czas jakiś mieszkać u zięcia swego Juljana Gierowskiego i dopiero 15. września 1881 r. wynajął pomieszkanie, w którem od końca października 1881 r. zamieszkała z nim wspólnie córka jego Olga Hrabar.

Z listu jego datowanego ze Lwowa pod d. 4. listopada do swej żony Eleonory, przebywającej w majętności Czerteżu okazuje się, że Adolf Dobrzański posiada majątek Czerteż z przyległościami, gospodaruje tam we własnym zarządzie i przyznaje, że z dobrami temi miewał niejedną trudność finansową. Zważywszy, że stały pobyt we Lwowie połączony jest ze znacznemi kosztami, nagła zmiana miejsca pobytu wydaje się bardzo podejrzaną. Adolf Dobrzański świadomy tego oświadczył zaraz na wstępie przesłuchania z własnego popędu, iż w podeszłym wieku swoim chciał uniknąć fatygujących a nawet kosztownych wizyt sąsiedzkich w Czerteżu, chciał we Lwowie spokojne prowadzić życie i być tutaj bliżej swej córki Aleksji Gierowskiej. Tłumaczenie to jednak stoi w sprzeczności z przyznaną przez niego samego, tudzież przez wszystkich oskarżonych i świadków potwierdzoną działalnością, iż bezzwłocznie po swoim przyjeździe, mieszkając jeszcze u Juljana Gierowskiego, najczęściej ubrany w ordery, robił wizyty u wszystkich znaczniejszych, a nawet chociaży tylko stanowiskiem znanych osobistości ruskiej narodowości, i rewizytował ich odwiedziny, byle tylko pozostawać z niemi w styczności. Jakże obrona ta zgadza się z okolicznością, iż zostaje wybrany naczelnikiem ruskiego kasyna we Lwowie, że odwiedzają go Markow, Benedykt Płoszczański, Włodzimierz Naumowicz, a nawet trzy razy ks. Naumowicz ze Skałatu, niemniej rossyjscy emisarjusze panslawistyczni Iwan Sokołow i Iwan Palmów; że młody akademik Bazyli Łahoła dwukrotnie bywa w jego domu, a wszystkie te wizyty nie mogą być dostatecznie upozorowane. Z powyższych szczegółów jakoteż z okoliczności, że w jego domu koncentrowała się wszystka korespondencya oskarżonych i ich zaufańców, wynika, iż stał się niejako punktem środkowym w rozpoczętej agitacji, osłaniał ją swoją osobą i służył za podporę. Tem bardziej popierają to następujące okoliczności:

Adolf Dobrzański wszedł natychmiast w styczność z tutejszymi redaktorami Benedyktem Płoszczańskim i Józefem Markowem, których osobiste przekonania polityczne, objawiane w redagowanych przez nich czasopismach *Słowo* i *Prołom* są niewątpliwie panslawistycznej natury. Chociaż A. Dobrzański zaprzecza, jakoby inspirował osobiście te i inne dzienniki i dawał im dyrektywy, przyznaje tylko, że wydawane we Lwowie ruteńskie czasopisma wspierał jedynie artykułami dziennikarskiemi, to jednak z zeznań Józefa Markowa wynika, że A. Dobrzański przybył w tym celu do Lwowa, aby stanąć na czele ruteńskiej partji, uskutecznić zlanie się ruteńskich czasopism, w miejsce ich założyć dziennik codzienny, i tym sposobem prasie ruteńskiej nadać jednolity kierunek. Benedykt Płoszczański wspomina w tej mierze, że zjawienie się A. Dobrzańskiego we Lwowie obudziło nadzieję, iż interesa Rusinów weźmie w swoje ręce i pokieruje niemi według swojego programu. Zeznania te mają jak się zdaje, głębszą podstawę, a mianowicie, że A. Dobrzański wierny swojemu dotychczasowemu działaniu panslawistycznemu, ruteńskiej prasie russofilskiej chciał nadać wybitny kierunek panslawistyczny. Płoszczański przyznaje to pośrednio twierdzeniem, że partja A. Dobrzańskiego, do której należał Markow, w swych wymaganiach narodowych posuwała się jeszcze dalej, niż Płoszczański. Zamiar ten miał być przedewszystkiem przygotowany tem, że za wpływem A. Dobrzańskiego, za pośrednictwem Olgi Hrabar i Mirosława Dobrzańskiego wyrobiono debit pocztowy do Rossyi dla russofilskich, panslawistycznych czasopism: *Prołom*, *Nauka*, *Wicze*, *Listok rodymyj*, *Pryjatel ditej* i innych. Chociaż Józef Markow przyznaje, że już przedtem osobiście zapytywał u Antoniego Budiłowicza, czy i jak dla czasopisma *Prołom* dałby się wyjednać debit do Rossyi, to jednak w końcu przyznaje także, iż A. Dobrzański w listopadzie r. 1881 kazał sobie przez niego dostarczyć pojedyncze roczniki wzmiankowanych czasopism, przesłał takowe następnie do *Pobiedonoscewa*, i że w dalszym ciągu za interwencją Mirosława Dobrzańskiego czasopisma te otrzymały debit pocztowy, że dotyczące rozporządzenie władz rossyjskich pokazywał mu sam Adolf Dobrzański, a Olga Hrabar uwiadomiła o tem dotyczących redaktorów. Mimo to wypiera się Adolf Dobrzański wszelkiej wiadomości o tym kroku, przez co wzmacnia podejrzenie, iż krok ten był w związku z karygodnem przedsięwzięciem. Czasopisma bowiem, dla których wyrobiono debit, są wszystkie w duchu panslawistycznym redagowane, a zatem jeżeli w dalszym ciągu tendencya ta miała jeszcze wybitniej występywać, potrzebywały one nietylko materjalnego poparcia przez pomnożenie liczby prenumeratorów, lecz także moralnej pomocy ze strony panslawistycznych kółek w Rossji o tyle, iżby sfery te przekonały się o przychylnej dla siebie tendencji tych czasopism, czerpały z nich wiadomości o postępie propagandy panslawistycznej na gruncie austryackim, i tym sposobem nabierały zachęty do dalszej samodzielnej akcji w duchu panslawizmu.

Adolf Dobrzański przyciśnięty zeznaniami Józefa Markowa i Benedykta Płoszczańskiego, przyznaje w końcu, iż pobytu swego we Lwowie chciał użyć do tego, aby oba tutaj w kraju istniejące, a wrogie sobie stronnictwa ukrainofilów i russofilów połączyć w jedno, zapobiedz rozszczepieniu się sił narodowych, i bez względu na wyższą politykę dążyć do zagodzenia sporu językowego, tudzież do moralnego i narodowego rozwoju ludu, ale że jego usiłowania w tym kierunku nie miały powodzenia. Jakkolwiek ani Markow, ani Płoszczański nie przypisują Dobrzańskiemu dalszej w tym kierunku akcji, to jednak wyznał ostatni, że Adolf Dobrzański w dalszym trakcie dążnością swoją do zaprowadzenia języka cerkiewnego, obudził niedowierzanie. Już ta okoliczność w związku z przeszłością Dobrzańskiego wskazuje, iż tenże zjednoczenia narodowego w literackim rzekomo względzie używał tylko za środek do rozniecania propagandy panslawistycznej. Jakto już przedtem wspomniano, Benedykt Płoszczański jako naczelny redaktor czasopisma *Słowo* od r. 1866 nadał temuż kierunek panslawistyczny. Powołując się na wywody artykułu, pomieszczonego w numerze 30. *Słowa* z r. 1880, tudzież na reprodukowaną tamże korespondencję *Moskowskich Wiedomosti* (o autorstwo której obwiniano samego Płoszczańskiego), z naciskiem należy wspomnieć, że już osobiste zachowanie się Płoszczańskiego i jego przeszłość budzi niemałe podejrzenie, iż skłaniał się zawsze do panslawistycznych idei i agitacyj.

Z listu pisanego w r. 1875 do Płoszczańskiego przez niejakiego „Wischeka" wynika, że Płoszczański (jakoteż Markow) już wtedy należeli do tajnego komitetu, popierającego Słowian Bośnji i Hercegowiny. Redagowane przezeń czasopismo *Słowo* językiem swoim i tendencją zdradzało taki kierunek russofilski i panslawistyczny, że O. Naumowicz w jednym liście do Markowa pisze: „*Słowo* ma swoją historję — jest ono straszliwą bronią przeciwko naszym wrogom." Od niejakiego czasu kursowały wieści, że *Słowo* otrzymuje subwencje z zagranicy, a zatem przemawiała niezawodnie okoliczność, iż koszta wydawnictwa tego czasopisma były znacznie większe od przychodów. Doniesienia *Moskowskich Wiedomosti* z r. 1880 potwierdziło te pogłoski. Płoszczański przyznaje sam w końcu, iż zostawał w stosunkach ze słowianofilskim komitetem w Kijowie, i że przed kilku laty otrzymał od niego 300 rubli subwencji, którą następnie dlatego tylko rzekomo zastanowiono, ponieważ mogła ona mu w opinji publicznej raczej szkodzić niż pożytek przynosić. Przyznał się Płoszczański również, że nawet w ostatnich czasach, a mianowicie za pośrednictwem adwokata Dra Jana Dobrzańskiego we Lwowie, otrzymał z Chełmu 100 rubli. Do Słowiańskiego komitetu w Moskwie przy sposobności jakiejś uroczystości narodowej wysłał Płoszczański telegram, „który niechaj posłuży za dowód duchowej jedności z narodem wielkorosyjskim". Chociaż korespondencye osób drugich nie mogą bezpośredniego stanowić obciążenia, to jednak uderza w oczy, że ks. Naumowicz, przesyłając mu do druku artykuł dziennikarski, w liście pisze: „artykuł ten będzie rozchwytany. Jest on ciosem w samo serce Rzymu i Polaków. Rossja będzie się z niego radować. Dla naszej obumierającej Rusi potrzebne są takie prądy galwaniczne, aby zmartwychwstała." Znaleziony u Płoszczańskiego jeden artykuł dziennikarski pod tytułem „kwestja słowiańska" zawiera ustęp następujący:

„Na przyszłość będziem tworzyć wielką rodzinę słowiańską — 120 miljonów Słowian — z potężnem państwem czeka nas przyszłość błoga. Aż do onego czasu pozostaniemy gałązką, rzuconą w obce ręce. Hasłem naszem: zjednoczenie! Mężnie naprzód tam, gdzie nas silna dłoń uchwyci".

Dwa listy ks. Feliksa Lewickiego z 31. grudnia 1877 i 31. grudnia 1879, wystosowane do redakcji *Słowa*, zawierają ustępy tej osnowy: „Zaprowadzając unję kościelną, Polacy pogwałcili naszą swobodę sumienia. Rosja stara się to naprawić. Ruś galicyjska była i zostanie zawsze prawosławną (ortodox). *Słowo* musi być w tym duchu redagowane, aby Rusina napoić miłością do kościoła prawosławnego, i aby tenże stał się gotowym do poświęcenia się za rossyjską ideę narodową."

Słowo poszło też za tą odezwą, gdyż w liście dnia 23. listopada 1880 pisanym do Płoszczańskiego, pisze Mirosław Dobrzański, że „interesa galicyjsko-rossyjskiego narodu są reprezentowane w *Słowie*."

Najlepszego jednak dowodu na to, oprócz skonfiskowanych, dostarczają artykuły wstępne, ogłoszone w *Słowie* Nr. 24, 33, 44, 45, 47, 48, 50, 52, 53, 54, 55, 58, 60, 103, 117, 133, 135, 137, 138, 142 z r. 1881, a szczególnie w Nrze. 134. w którym panslawistyczny program całkiem

btwarcie został rozwinięty. W Płoszczańskim tedy, który nadto jako sekretarz Rady ruskiej i członek Stowarzyszenia Kaczkowskiego, pomiędzy ruską inteligencją bardzo znakomite zajmował stanowisko, — Adolf i Mirosław Dobrzańscy, znaleźli ważną dźwignię dla swojego przedsięwzięcia zdrady stanu. Płoszczański zostawał w korespondencji i styczności z Budiłowiczem Antonim i ks. Włodzimierzem Terleckim w Żytomierzu. On to zamierzał odszukać w Żytomierzu ks. Włodzimierza Terleckiego, tego deklarowanego panslawistę, który w liście swoim, adresowanym dn. 17./29. listopada 1881 o Olgi Hrabar twierdzi:

„Wasi Madjarzy są dziczą. Nienawidzą Rossjan, ponieważ czują, że kiedyś muszą utonąć w morzu słowiańskiem. Chcieli tedy cały świat wyprowadzić w szranki przeciwko kolosowi, któryby się z nimi wnet sprawił jak z karłami. Są to ich ostatnie podrygi śmiertelne. Nietylko madjary, ale cała Austrja istnieje tylko dlatego, ponieważ chce tego Bismark i Germanie. Przyjdzie czas, kiedy Bismark lub jego następca wyciągnie rękę po niemieckie prowincje Austrji, i wtedy ta ostatnia musi się rozpaść.

Zważywszy, że panslawistycznie usposobiona i czynna Leontiewa Lewicka z Warszawy, jakoteż ks. Włodzimierz Terlecki, wspierali Benedykta Płoszczańskiego rozmaitemi artykułami dziennikarskiemi — i że Mirosław Dobrzański w liście swoim z dnia 16. stycznia 1882. adresowanym do Olgi Hrabar, wyraźnie mówi o programie dla *Słowa*, — to podejrzenie przeciwko Płoszczańskiemu wzmaga się jeszcze bardziej. Już Józef Markow zeznaje, że Płoszczański robił częste podróże do Rossji, nakoniec przyznał się jednak sam Płoszczański, iż mimo swoich niepomyślnych stosunków materjalnych właśnie pod koniec roku 1881 dwutygodniową podróż przedsięwziął przez Warszawę do Petersburga, która jest przedmiotem korespondencji wtajemnej pomiędzy Olgą Hrabar, Antonim Budiłowiczem Łukaszem Cybykiem, Piotrem Janem Naumowiczem, Józefem Markowem i Leontjewą Lewicką, i już dlatego nastręcza ważny interes, tudzież rozbudza podejrzenie, ile że i Adolf Dobrzański ma o niej wiadomość, a nawet Płoszczańskiemu wręcza list do oddania Terleckiemu w Żytomierzu.

W Petersburgu konferował Płoszczański z ks. Wjazienskim, naczelnikiem rossyjskiego departamentu prasowego, z naczelnym prokuratorem gr. orjent synodu (Pobiedonoscewem), a w końcu z Mirosławem Dobrzańskim, otrzymał od tegoż zaliczkę na pokrycie kosztów powrotu i przyznaje, że po powrocie miał zamiar, w *Słowie* ogłosić pojedyncze artykuły, które miały uspokoić drażliwość decydujących sfer rossyjskich. Płoszczański stara się wprawdzie, podróż tę upozorować rozmaitemi wybiegami, ale jeżeli się zważy, że przedsięwziętą ona była właśnie w chwili, kiedy zdrada stanu oskarżonych była w toku i kiedy właśnie ks. Jan Naumowicz zamierzał udać się do Rossji, aby z Mirosławem Dobrzańskim o ważnych pomówić przedmiotach; jeżeli się zważy, że podróż Płoszczańskiego trwała dwa tygodnie, czego on usprawiedliwić nie może: to bardzo bliskiem jest podejrzenie, że podróż ta i rozmowa jego z Mirosławem Dobrzańskim, jako głową spisku, miała na celu, u samego źródła, u Mirosława Dobrzańskiego i u tamtejszego komitetu panslawistycznego zaczerpnąć informacyj do dalszej propagandy panslawistycznej, osiągnąć środki pieniężne i subwencje i nareszcie w codziennem obcowaniu z Adolfem Dobrzańskim we Lwowie, informacye te spożytkować w *Słowie*. Że tak się istotnie stało, tego dostatecznie dowodzą wspomniane artykuły *Słowa*, pominąwszy już wpływ Płoszczańskiego w dziedzinie cerkiewnej propagandy

W podobny a nawet znakomitszy sposób manifestował działalność swoją Józef Markow, Po ukończeniu studjów, dla braku wszelkich środków utrzymania, już przed 10 laty oddał się on zawodowi publicystycznemu, jako współpracownik *Słowa*. Trwały osobisty wpływ naczelnego redaktora Płoszczańskiego i cała tendencya tego czasopisma nie mogły pozostać bez wpływu na młodzieńczego ducha Markowa, który ni raz posuwał się jeszcze dalej w tendencyach panslawistycznych. Zauważył to sam Płoszczański, a Markow czynił zarzuty, że *Słowo* za słabo jeszcze występuje. Opuścił wreszcie Płoszczańskiego, i założył nowe czasopismo *Prołom*, które z większą energią miało pielęgnować tendencje panslawistyczne. Markow zna Adolfa Dobrzańskiego już od r. 1872. Przyznaje, że był u niego dwa razy w r. 1880 w Czerteżu, aby go zniewolić do złożenia kaucji za czasopismo, nowo założyć się mające. Zdaje się że zamiar ten spełzł wówczas na niczem dla braku środków materjalnych gdyż w końcu *Prołom* zaczął d. 1. stycznia 1881 wychodzić nie jako czasopismo codziennie, ale jako tygodnik. Markow zeznaje, że dziennikiem tym chciał się postawić ponad stronnictwo Ukrainofilów i Russofilów i sprowadzić ich zjednoczenie. Program tego opiewa: „Zamyślam reprezentować interesa rossyjskiego narodu w Galicji, na Bakowinie i poza granicami, aby go ochronić od wynarodowienia“.

Że jednak Markow nie pozostał przy tym programie, le z znacznie prekroczył jego granice i zamanifestował się więc jako rzecznik partji panslawistycznej, na to dowodem pojedyncze artykuły *Prołomu*: nr. 1, 7, 8, 10, 11 z r. 1881, tudzież artykuły redagowanego przezeń równocześnie czasopisma *Wicze* nr: 4, 6, 7, 10, 11, 14, 18, 23, 26, z r. 1881. oprócz 6 numerów obu tych czasopism, które w ciągu r. 1881 podpadły konfiskacie. W obec tego, iż niejeden egzemplarz tych czasopism wysyłano bezpłatnie, a koszta wydawnictwa nie mogły się pokrywać dochodami, wolno podejrzywać, że i te czasopisma pobierały subwencję zagraniczną, zwłaszcza że ks Jan Naumowicz w liście swoim z d. 28. października 1881, pisanym do Markowa wyraźnie wspomina o subsydjach dla czasopisma *Prołom*.

Prołom wyrobił sobie wnet wziętość. Markow pisząc d. 24. kwietnia 1881 do ks. Naumowicza powiada: „Kułaczkowski twierdzi, że wszyscy cieszą się *Prołomem* i *Wiczem* na prowincji, chwalą *Prołom* i *Wicze* i domagają się częstszego wydawania tych pism, gdyż inaczej zguba zagraża naszej partji“ Co do osobistego sposobu myslenia Markowa, jaskrawym dowodem jest koncept jego listu do ks. Jakóba Głowackiego w Wilnie, w którym pisze: „Znają mnie wszyscy, jako russofila i dla tego nie mogę tutaj w kraju dostać żadnej posady“, a w liście do ks. Naumowicza d. 3 marca 1881 oświadcza, że jest „szczerze oddany prawosławiu“. W ogóle korespondencja u niego zabrana dowodzi, że znanym był jako panslawista, i dlatego pisano do niego listy, których charakterystyką są n. p. takie wyrażenia: „Naród rossyjski jest gotów do wszelkich ofiar, wściekły jest na Austrję i wygląda chwili, aby ją rozszarpać w kawałki“ „Rusini będą musieli w końcu chwycić się ostateczności: bellum gerendum, ut sine injuria in pace vivatur“. Markow tedy, mając taką przeszłość i taką charakterystykę przeciwko sobie, już w lipcu r. 1881 spotkał się we Lwowie z Mirosławem Dobrzańskim, którego urzędowe i socjalne stanowisko jako też polityczne zachowanie się było mu znane. Już tu, jak się zdaje, Mirosław Dobrzański wtajemniczył go w swoje zamiary. Pominąwszy bowiem, że Markow misję jego uważał za podejrzaną, i dlatego rzekomo w żadne z nim nie chciał wchodzić styczności, wzywa on dnia 27. lipca 1881 Izydora Trembickiego z Kołomyi, aby bezwłocznie nawet za zwrotem kosztów podróży przybył do Lwowa na bardzo ważną konferencję z Mirosławem Dobrzańskim. We wrześniu r. 1881 jedzie do Czerteża, gdzie jak już poprzednio wspomniano, według wszelkiego prawdopodobieństwa uknuto spisek buntowniczy. Następnie wręcza Mirosławowi Dobrzańskiemu kartę polecającą podejrzanej treści do Izydora Trembickiego, a ponieważ był znajomy z ks. Mikołajem Ogonowskim tudzież z Apollonem Nyczajem, i zostawał z nimi w korespondencji, przeto zdaje się, że i tych jako zdatnych ajentów zalecił Mirosławowi Dobrzańskiemu. Bezzwłocznie wchodzi w codzienne, poufne stosunki z Adolfem Dobrzańskim we Lwowie, bywa w jego domu w towarzystwie Płoszczańskiego i ks. Naumowicza, sprowadza do Dobrzańskiego akademika Lahoła, którego w późniejszym liście swoim pisanym do ks. Naumowicza nazywa Piotrem z Amiens pomiędzy ruską młodzieżą akademicką, zawiera stosunki z panslawistycznymi emisarjuszami Jwanem Sokołowem i Jwanem Palmowem; uwiadamia ks. Naumowicza w mistycznej formie o miejscu pobytu Jw. Jw.-t. j. Iwana Sokołowa w Czerteżu; pod egidą Adolfa Dobrzańskiego pośredniczy w wyjednaniu debitu pocztowego dla tutejszych panslawistycznych ruteńskich czasopism; przyznaje się że od Antoniego Budyłowicza otrzymał koncept podania w tej mierze do ces. rossyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych; przyznaje się, że zostawał w korespondencji z Mirosławem Dobrzańskim, nie określając bliżej ani nie usprawiedliwiając treści i celu jej; onto z powodu zamierzonej podróży ks. Naumowicza do Rossji proponuje interwencję Mirosława Dobrzańskiego celem wyjednania paszportu. O Markowie wspomina Mirosław Dobrzański zagadkowym sposobem w listach, adresowanych do Olgi Hrabar.

Wszystkie te okoliczności wskazują na ścisłą, wspólną, ale zarazem tajemniczą czynność z resztą oskarżonych, której faktyczność już wykazano, a która łącznie z zabiegami czynionemi na drodze literackiej i politycznej w artykułach *Prołomu* i *Wicza* usprawiedliwa podniesione przeciwko niemu podejrzenie o zamiar zdrady stanu

Do opisanych już oskarżonych staje bezpośrednio w szeregu osoba ks. Jana Naumowicza Jeżeli Adolf Dobrzański aż do ostatniego czasu na Węgrzech uchodził za głowę panslawistów rossyjskich i jako taki działał: to ks. Jan Naumowicz zajmował takie samo stanowisko w Galicyi i na Bukowinie. Ks. Naumowicz przyznaje się, że jest wiernym zwolennikiem Rossyi pod względem etnograficznym, narodowym i językowo literackim, a nawet przyznaje się w końcu że takież same sympatje dla Rossji żywił także pod względem cerkiewnym, albowiem mówi: „Gr. orjentalna wiara i narodowość rossyjska są tak ściśle ze sobą złączone, że jedno bez drugiego istnieć nie może.“ Józef Markow utrzymuje, że była to idea fixa ks. Naumowicza, którą w pojedynczych nadsyłanych artykułach dziennikarskich częstokroć tak ostro manifestował, że nawet dotyczący redaktorowie (Markow, Szczerban, Ogonowski, Płoszczański) niejeden ustęp musieli wykreślić, aby nie narażać dziennika na konfiskatę.

Że powyższe zeznanie ks. Jana Naumowicza pośrednio zawiera przyznanie się, iż hołduje rossyjskiemu panslawizmowi także w kierunku politycznym, na to nie potrzeba zapewne dowodu, albowiem kto tak rozległe granice wytycza swoim sympatjom dla Rossji, ten się odważy także na krok ostatni i wejdzie na pole polityki, aby dążyć do urzeczywistnienia idei zjednoczenia z Rossją. I rzeczywiście uczynił to ks. Naumowicz.

Pominąwszy już jego zachowanie się w dziedzinie cerkiewnej (która przy wyłuszczeniu sprawy hnilickiej znajdzie bliższe objaśnienie) okazuje się ze śledztwa, że mniej więcej od 8 lat, od kiedy ks. Naumowicz jest proboszczem w Skałacie tuż nad granicą rossyjską, starał się ująć sobie lud tamtejszy i okoliczny, dając zaliczki w pieniądzach i naturaljach, udzielając rady lekarskiej niektórym, zakładając czytelnie i rozdając tymże bezpłatnie czasopisma i broszury. Częstokroć o kilka mil jeździł ze swoim synem Mikołajem Naumowiczem, aby fotografować włościan odznaczających się intelegencyją i patrjotyzmem. Tak więc w końcu chłopi licznie schodzili się do Skałatu. Zaprawdę gorliwość zawodowa ani miłość bliźniego nie kierowały nim przytem. Czynił to, by na każdym kroku wpajać włościanom swoje własne zapatrywania polityczne, rozniecać u nich nienawiść do Lachów i żydów i ciągłem wskazywaniem na stosunki rossyjskie budzić pomiędzy chłopstwem sympatjie dla Rossji, szerzyć niezadowolenie z tutejszych politycznych urządzeń, i agitować przeciwko unji Kościoła. Na dowód służą zeznania Filipa Barabasza i Leiby Frankla z których pierwszy twierdzi, że od czasu pojawienia się ks. Naumowicza powstały spory narodowościowe w Skałacie. Według zeznań Icka Kohna, ks. Soroka miał oświadczyć: „słusznie mówił ks. Naumowicz, że wszystkich żydów należy wyrżnąć“. Zabiegi te czyniono bardzo ostrożnie. A nawet umiano nazewnątrz zachować pozory lojalności, tajemnie zaś agitował on tem bezpieczniej w kierunku wpomnianym.

Swiadek Tytus Wesołowski potwierdził, że ks. Naumowicz nie wahał się publicznie wyznawać, że jest stronnikiem Rossji, że tam jest lepiej i że tam nie ma ucisku; utrzymywał nawet że do 2 lat Rossja musi zabrać Galicyę po San, albowiem istnienie Rusi bez Rossji jest chimerą i bezsensem. W petersburgskiem czasopismie *Słowiański Zbornik* ogłosił ks. Naumowicz w r. 1875 artykuł, który (str. 34) brzmi „Od czasu zamianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji Ruś doznaje coraz większego ucisku, straciła ona już wszelką nadzieję sprawiedliwości od rządu austryjackiego i rozniosła krzyk rozpaczy za narodowem i literackiem zjednoczeniem z resztą świata rossyjskiego“. Cóż jeszcze bardziej mogłoby manifestować skrajną polityczną działalność ks. Naumowicza, niż jego inne publikacje, jakoto Katechizm historyczeskiej i Posłannyk Włodymirja Wełykoho, które miały wstęp utorować do ludu zdradzieckim ideom panslafistycznym, a których donośność sam zna, skoro jak już wzmiankowano, twierdzi że takiemi broszurami wywrócimy wszystko do góry nogami“. Zabrane u niego koncepta politycznych artykułów dziennikarskich, a nawet pojedyncze artykuły redagowanego przez niego faktycznie czasopisma *Nauka* (nr. 3, 5, 7, 8, 9, 11) dowodzą niedwuznacznie, że ks. Naumowicz dawał wyraz swym russofilskim tendencjom także na polu politycznem. Zabrane u Włodzimirza Naumowicza i ks. Naumowicza listy Leontjewy Lewickiej i ks. Włodzimierza Terleckiego, których treści ks. Naumowicz wiarogodnie nie zdołał wytłumaczyć, wskazują niewątpliwie na to, że w tajnych zostawał stosunkach z tymi panslawistami, od nich był wzywany do przezornego ale do ważnego działania dalszego i że Leontjiewa Lewicka w tym celu daje mu do dyspozycji znaczną kwotę pieniężną. Osobistość taka czczona przez liczny zastęp włościan i przez część duchowieństwa gr. kat. Galicji i Bukowiny nie mogła ujść uwagi Adolfa i Mirosława Dobrzańskiego i musiała być pozyskaną do celów zdrady stanu, jeżeli one miały odnieść jaki skutek. Ks. Naumowicz znał się już oddawna z Adolfem Dobrzańskim osobiście. Mirosław Dobrzański czyni przeto pierwszy krok, udając się do Skałatu, i zawiązuje stosunki z Naumowiczem. Odwiedziny te Naumowicz trzymał starannie w tajemnicy aż do ostatniej chwili, wypierając się wszelkiej znajomości osobistej i wszelkiej korespondencyi z Mirosławem Dobrzańskim. Jestto poszlaką winy i dowodzi, ze wizyta ta miała cel donośny. Przytoczone już powyżej tłumaczenie się jego co do treści i celu tej rozmowy okazało się bezpodstawnem i fałszywem i wszystko przemawia za tem, że Mirosław Dobrzański tutaj i gdzieindziej miał tę samę misję i że pozyskał także jego. Wnet potem bowiem jawi się w Czerteżu Włodzimirz Naumowicz, a w Wiedniu działa jako płatny ajent Mirosława Dobrzańskiego i to za wiedzą swojego ojca ks. Naumowicza. W krótkim czasie od września 1881 do stycznia r. 1882 przedsiębierze ten ostatni trzykrotną kosztowną podróż do Lwowa, każdym razem bywa w domu Adolfa Dobrzańskiego w towarzystwie Józefa Markowa, bierze udział w zainaugurowanej przez Adolfa Dobrzańskiego fuzji ruskich czasopism, a redagowana przez niego *Nauka* dostaje także debit do Rossji; Markow rozpoczyna z nim żywą korespondencję, opisuje mu osobistość akademika Bazylego Lahoły, a ks.Naumowicz, który już przedtem był w Rossji, mimo podeszłego wieku i zbliżających się świąt, tudzież mimo zimowej pory, postanowił jechać do Rossji rzekomo, aby odwidzić w Warszawie swoją córkę. Powod ten był jednak tylko pozornym. Śledztwo wykazało, że podróż ta, która zresztą nie przyszła do skutku, miała być natury politycznej, że chodziło prawdopodobnie o to, aby się skomunikować z rossyjskimi panslawistami, jako to: Leontjewą Lewicką, ks. Terleckim, Antonim Budyłowiczem a nawet z Mirosławem Dobrzańskim, by się z nim umowić o dalsze działanie. Przemawia za tem z jednej strony okoliczność, że podróż ta jest z jednej strony przedmiotem korespondencji pomiędzy obwinionymi: Adolfem Dobrzańskim, Olgą Hrabar, Józefem Markowem i ks. Ogonowskim, jakoteż Lewicką, Cybykiem i Terleckim, z drugiej zaś strony w sposób nadzwyczaj uderzający interesują się nią szczególnie Olga Hrabar i Mirosław Dobrzański. Markow pisze do Naumowicza d. 21. grudnia 1881: „Co do paszportu macie słuszność pisać o tem nie byłoby dobrze. Nieprzyjaciele mogliby to pochwycić. Jeżeli już koniecznie potrzeba paszportu, to zatelegrafujcie do Mirosława Dobrzańskiego do Petersburga, a on w drodze telegraficznej wyda konzulowi polecenie do zawidowania paszportu.“ W koncepcie zaś listu do ks. Naumowicza pisze Olga Hrabar: „Brat otrzymał wasz list, sprawa idzie nadzwyczaj dobrze, na miłość Boga nie czyńcie żadnego stanowczego kroku, za nim od niego nie otrzymacie wiadomości. Prawdopodobnie wnet was wezwie, abyście na jego koszt tam pojechali. O paszport nie potrzebujecie się troszczyć, to się załatwi jakokolwiek. Tam będziecie mogli o wszystkiem pomówić i potem wrócić.“

Jeżeli się zważy, że ks. Naumowicz i Olga Hrabar znaczenia listu tego nie mogą wytłumaczyć i że także Mirosław Dobrzański w liście do Olgi Hrabar pisze o tej podróży, przyrzekając ze swej strony wszelkie poparcie; — jeżeli się zważy, że ks. Naumowicz adres Mirosława Dobrzańskiego zanotował sobie całkiem tajemniczo w jednym liście pismem zaledwo czytelnem, a przedtem faktycznie korespondował z Mirosławem Dobrzańskim, równocześnie zaś przez Olgę Hrabar, jakto dowodzą recepisy pocztowe, otrzymywał od niego listy: jasną jest rzeczą, ze podróż ta i cały stosunek ks. Naumowicza, Olgi Hrabar i Mirosława Dobrzańskiego miał za podstawę przedmiot bardzo tajemny i karygodny. Nie bez znaczenia jest także list Markowa z d. 15. grudnia 1881, który jak wszystkie tajemniczo w skróceniu podaje ks. Naumowiczowi adres Iwana Sokołowa, czego ks. Naumowicz wytłumaczyć nie umie, chociaż z treści listu wynika, że sam Markowa prosił o ten adres. Najlepszych zaś dowodów dostarczają własnoręczne listy ks. Naumowicza, zabrane u Józefa Markowa. W liście z 28. paźdz. 1881 wyznaje, że „jego cała myśl i dążność poświęcona jest ojczyźne i wielkiej narodowej idei, a dalej (list 5.) „wychwala kierunek *Prołomu*; ubolewa, że Markow nie wydrukował przesłaną sobie poezję i prosi go, aby tę poezję rozpowszechnił w gr. kat. Seminarjum.“ W liście Nr. 7. wzywa Markowa, aby w Przemyślu (według wszelkiego prawdopodobieństwa tyczy się to przytrzymania szpiegów rossyjskich) podał wiadomość w *Prołomie* i *Wiczu*, gdyż to doda ducha.“ — W liście Nr. 12. pisze: „Nam chodzi jedynie o jedność z panslawizmem; my życzymy sobie, aby nasi ile możności jak najprędzej przejęli się prawdziwą rossyjską ideą, aby się od Polaków odgraniczyli także pismem, a przyjęli pismo cerkiewne i język rossyjski. Teraz czas nie cofać się ku radości Polaków ale, postępować naprzód ku radości panslawistow.“ — W liście Nr. 15 mówi o zamierzonych w Rossji ograniczeniach praw i swobód żydów i wzywa Markowa, aby o tem pisał w swoim dzienniku, albowiem „lud nasz chętnie słucha tego.“ — W liście Nr. 16. przesyła współredaktorowi Orestowi Audykowskiemu koncept swej broszury „przeciwko wrogom gr. orjent. cerkwi“ z prośbą, aby w najściślejszej tajemnicy zachowując jego osobę, kazał ją wydrukować, i twierdzi: „zatopi ona wszystkich jezuitów i zmartwychwstańców i zainicjuje walkę a la Huss — Rossja zakupi 1000 egzemplarzy tej broszury, napisałem o tem już do Rossji, oczekują jej tam z niecierpliwością.“ — W karcie korespondencyjnej Nr. 77. wspomina o tem, że „Izraelici przy konskrypcji zaciągają się jako Rusini,“ i dodaje uwagę: „być może, iż mają oni dobry nos“ tj. przewidują przyjście Rossjan.

Wszystkie te wywnętrzenia są niewątpliwą wskazówką, że ks. Naumowicz polityczny rossyjski panslawizm propagował pismem i drukiem, w tym duchu obrabiał blizkie sobie osoby tudzież dalsze sfery tutejszego społeczeństwa i tym sposobem stał się gorliwym popieraczem zbrodniczego przedsięwzięcia. Że ks. Naumowicz był przekonany o karygodności swojego działania, to wynika także z listu jego, pisanego do Markowa, gdzie donosząc o zrobionej u niego rewizji, wyraża obawę, że zabrana korespondencja przykre wywołać może następstwa.

Jeżeli już skreślona działalność przytoczonych oskarżonych uzasadnia podejrzenie uczynione w oskarżeniu, to jeszcze bardziej wzmacnia się to podejrzenie działaniem Olgi Hrabar. Wyłuszczone już powyżej osobiste jej i familijne stosunki nastręczają obraz charakterystyczny. W końcu października wyjeżdża ona także z Czerteża i udaje się za ojcem swoim Adolfem Dobrzańskim do Lwowa, aby tu zamieszkać stale przy jego boku. Zaledwo tu przybywszy, rozwija ona nadzwyczaj żywą korespondencję z Rossją, Galicją, Bukowiną i Węgrami. Nadmierność takowej budzi tem bardziej podejrzenie, ile że nie miała żadnego usprawiedliwionego powodu do przesiedlenia się z Czerteża. Okoliczność ta, w połączeniu ze znaną już polityczną przeszłością Adolfa Dobrzańskiego zniewoliła tutejszą ck. dyrekcję policji do wkroczenia, zwłaszcza iż blizkie było podejrzenie, że ścigany listami gończemi Mirosław Dobrzański przebywa w domu Adolfa Dobrzańskiego. D. 22. stycznia 1882 ck komisarz policji Karol Bleim zjawił się w pomieszkaniu Adolfa Dobrzańskiego, i kiedy pytając o pobyt Mirosława Dobrzańskiego zaczął z nim rozmowę, — Olga Hrabar usiłowała pęk listów spalić w piecu pokojowym, czemu jednak przeszkodziła bezzwłoczna interwencja detektywa Juljana Terleckiego, który listy te po większej części w całości wydobył z płomieni. Okazało się natychmiast, że były to listy Mirosława Dobrzańskiego, i to spowodowało komisarza policji Bleima do przedsięwzięcia rewizji u Olgi Hrabar, zwłaszcza, iż treść tajemnicza zabranych listów budziła podejrzenie karygodnego porozumienia. Zabrany tamże materjał dał właśnie powód do niniejszego śledztwa. Przedewszystkiem skonstatowano, że Olga Hrabar pominąwszy listy nierekomendowane, w krótkim przeciągu czasu od 1. listopada 1881 do 19. stycznia 1882 przynajmniej 107 rekomendowanych listów oddała na tutejszej ck. poczcie, a pomiędzy temi 38 listów do Mirosława Dobrzańskiego w Petersburgu, 3 listy do Jana Rakowskiego na Węgrzech, 8 listów do Gezy de Moczary'ego na Węgrzech, 6 listów do Mikołaja Ogonowskiego w Czerniowcach, 3 listy do Naumowicza w Skałacie, 3 listy do Trembickiego w Kołomyji, 2 listy do Nyczaja w Stanisławowie, 1 list do Kułaczkowskiego w Wiedniu, 2 listy do Budyłowicza w Warszawie, 6 listów do Weinbergera w Petersburgu, 1 list do Pobiedonoscewa w Petersburgu. Z drugiej strony w tym samym czasie otrzymała ono przynajmniej 38 listow rekomendowanych, z których 37 pochodziło z Rosji (Petersburga — Kijowa), 1 z Wiednia, 1 z Kołomyji, a reszta z Węgier, nie licząc oczywiście tych listów, których dotyczące recepisy pocztowe nie mogły być odszukane.

Z zeznań służącego Jerzego Baranowskiego i listonoszów okazuje się, że Olga Hrabar pisywała bardzo wiele listów i odbierała także znaczną ich ilość i że wszystkie listy stylizowane były po rossyjsku. Zwykle odczytywała je przy drzwiach zamkniętych i trzymała pod kluczem. Listy odnosiła sama na pocztę i nadawała za rewersem.

Chociaż skonfiskowano stosunkowo małą ilość listów, to jednak żywa ta korespondencja wznieca podejrzenia uzasadnione. Olga Hrabar usprawiedliwia się tem, że była korespondentką dzienników zagranicznych. Później przyznała, że pośredniczyła w korespondencji pomiędzy Mirosławem Dobrzańskim i osobami, po części jej znanemi, po części nieznanemi; wzbraniała się jednak podać nazwiska tych osób i szczegóły, tyczące się treści korespondencyj. Co do niektórych listów i osób oświadczyła się z gotowością dania wyjaśnień tylko w najścislejszej tajemnicy urzędowej, gdyż mają one związek z bardzo ważnemi sprawami politycznemi.

Zeznanie to podnieciło jeszcze bardziej podejrzenia, gdyż adresaci znani są ze swoich dążności panslawistycznych i figurują po największej części w tym procesie jako oskarzeni.

W końcu zeznała, że pośredniczyła w korespondencji dlatego, że niektórzy ludzie niechętnie odbierają listy z Rossji, podczas gdy jej korespondencja z bratem nie mogła wzbudzać podejrzenia.

Listy te wysełane były niewątpliwie w tajemnicy, a treść ich musiała być bardzo ważną, skoro Olga Hrabar w listach do Gezy de Mocsary i Dyonizego Kułaczkowskiego zapytuje, czy otrzymali wysłane do nich korespondencje Mirosława Dobrzańskiego.

Przemilczanie treści listów ze strony Olgi Hrabar, tudzież ta okoliczność, że prawie wszyscy oskarzeni, których korespondencja odbywała się w ten sposób, przeczą jakoby odbierali listy od Olgi Hrabar lub Mirosława Dobrzańskiego — wskazują na to, że wszyscy świadomi są karygodności takiego działania.

Chociaż tedy korespondencja ta nie rzuca światła na ten związek karygodny w takiej mierze, izby udział w nim oskarzonych mógł być w całej pełni wykazanym, to jednak wynika z niej, że odnosiła się do zdradzieckiej misji Mirosława Dobrzańskiego.

Z listow Jana Sokołowa i Jana Rakowskiego wypływa, iż używali dlatego pośrednictwa Olgi Hrabar przy korespondencji z Mirosławem Dobrzańskim, że kilka listów ważnej treści albo zaginęło, albo też zostały odpieczętowane, co dla nich było bardzo nieprzyjemnem.

Także charakterystyczną jest wzmianka ks. Rakowskiego, że zaniepokojony jest zmianą pomieszkania przez Mirosława Dobrzanskiego.

Antoni Budyłowicz wspomina w swoim liście, że wykonał już polecenia Olgi Hrabar. Także dowodzą listy Mirosława Dobrzańskiego, w których wymienia osoby tylko pierwszemi literami ich nazwisk, że Olga Hrabar wtajemniczoną była w całe przedsięwzięcie zdradzieckie i że je popierała świadomie.

Popierają to twierdzenie szczątki listów spalonych List z dnia 6. stycznia 1882 wspomina o zamierzonej podróży do Warszawy, którą Mirosław Dobrzański z powodu znacznych wydatków przedsięweźmie dopiero po pierwszym (lutego). W liście z dnia 5. stycznia 1882 prosi piszący, aby przyłączony list odcięto i wysłano do Czerniowiec. Z listu z dnia 6. stycznia 1882 można tyle odczytać: „Listy twoje z dnia 20 i 21 grudnia otrzymałem. Bądź spokojną. Sprawa M. będzie niebawem załatwioną, Wysyłając wkrótce pieniądze do domu, zatrzymam trochę dla siebie, przyszlę także tobie. Będzie to słusznie i sprawiedliwie. Mam dobrą myśl. Będę prosić dla M. o dobrą posadę w Kijowie lub Odessie . . . . pozostawią tam dostateczną ilość godzin i policzą czas służby. Musiałabyś jednak pozostać ze mną w korespondencji . . . . regularnie wszystko . . . . jeżeli się zgadzasz, mógłbym to szybko przeprowadzić. Zdaje mi się, żeś mnie zrozumiała. Mielibyście zapewnioną silną protekcję. Na wszelki wypadek bardzo cię chwaliłem w miejscu właściwem. Przyłączam list, który mi doręczono w dzień wigilji dla okazania przychylności . . . . Stało się to prawdopodobnie w skutek tajnej instrukcji Gr . . . Daj . . . . ma ja . . . Nyczaj . . . . . . Jeszcze lepiej byłoby, gdyby N. pokazał list dotyczącym osobom, a ty wysłała go do Czerniowiec. Zresztą powiedz Markowowi . . . ja distaju . . . To mi nie może zaszkodzić, jeżeli dotyczące osoby będą wiedzieć, że wystarałem się im o debiut i do tego po cenach podwyższonych. Otrzymałem dwa numera *Prołomu*. Markow gotów może jeszcze żądać, abym prenumerował. Daj Markowowi mój adres, bo adresuje ciągle na Newski“

Czwarty list z dnia 6. stycznia 1882: „Przyłączone listy wysłać: jeden do Guszalewicza, drugi do Izy. Dziś nie otrzymałem „nahradnije„. Ja jestem przecież tylko odkomenderowany, a hrabia ma się o mnie starać. Tym sposobem straciłem piękne setki, chociaż z pewnością dwa razy więcej pracuję. Za to nadszerpnęli mnie porządnie rozmaici kurjerzy.“

Piąty list z dnia 12. stycznia 1882 opiewa: „Już trzeci dzień niemam listu od ciebie i jestem z tego powodu bardzo niespokojny. Załączony list należy do G. M. w U.

Szósty list z dnia 12. stycznia 1882 brzmi: „Otrzymałem twój list z dnia 25. grudnia 1881. Przyłączone pismo zaadresuj do S. W. Jak najmniej adresować; lepiej posłać przez Elenę. List do S. W. w (nieczytelna litera) . . . jest zły . . będzie okazany przy nadarzającej się sposobności; teraz nie uchodzi. Żydzi, z wyjątkiem przyłączonego są . . . . nie otrzymają nic więcej, chybaby donieśli coś bardzo ważnego Nie bardzo mi to przyjemnie, sami sobie jednak winni.“

List siódmy bez daty opiewa: „Twój list, równie dwa S. W. otrzymałem. Budyłowicz pisał mi także o dwóch S. W. Nie mogę tego pojąć, bo przecież z Warszawy mogli wprost wysłać. Miałbym je już w ręku. Jest to procedura dość skomplikowana. Pisałaś o programie dla Sl. Nie było żadnego załączenia, więc zapomniałaś zapewne. Rzeczy nie wyglądają tak smutno, jak je opisałem w ostatnim liście. Byłem przygnębiony i widziałem wszystko w czarnych barwach. Naumowiczowi telegrafowałem do Warszawy przez Cybyka. Pisał mi ze Ska . . że jest już w drodze i kazał sobie przysłać odpowiedź do . . . . Jeżeli jeszcze jest tam, to powiedz mu, że nie potrzebuje żadnego . . . . . od jenerał-gubernatora. Przyłączoną kartkę odeszlij do W. Nau. Drugi S. W. oddam Pob. Będę bardzo zadowolony jeżeli . . . . zlikwiduję; o „więcej“ nie ma co myśleć.“

Jeżeli się zważy, że Olga Hrabar usiłowała zniszczyć te listy, których treści niechce wyjaśnić, że znaleziono przy niej jeszcze dwie korespondencje, tyczące się niewątpliwie podpatrzenia fortyfikacyj w Zaleszczykach; jeżeli się dalej zważy, że według zeznań Izydora Trembickiego otrzymywała ona pieniądze od Mirosława Dobrzańskiego w celu przesełania ich temu płatnemu ajentowi i że zostawała w Czerteżu i we Lwowie w osobistych stosunkach z pojedynczymi oskarzonymi, to okoliczności te uzasadniają podejrzenie w wspomnionym kierunku, tem więcej, że znaleziono przy niej koncept listu do Piotra Naumowicza, który tyczy się podróży tegoż do Rossji na koszt Mirosława Doarzańskiego w ważnej sprawie, celem poprzedniego jej omówienia.

Prokuratorja wnosi z tych listów, że Olga Hrabar pośredniczyła również w korespondencji Mirosława Dobrzańskiego z innymi oskarżonymi, a okoliczność, że Olga Hrabar jest córką Adolfa Dobrzańskiego, utwierdza podejrzenie przeciw temuż.

Adolf Dobrzański przyznaje, że wiedział o częstej korespondencji swej córki, że jej robił wyrzuty z powodu znacznych wydatków na marki pocztowe; zaprzecza wszakże, żeby wiedział o treści listów.

Gdy jednak pomiędzy znalezionemi u Olgi Hrabar recepisami znajduje się rewers na list do Pobiedenoscewa, który Adolf Dobrzanski jako swój uznaje; gdy dalej okoliczność ta nie może być inaczej wyjaśnioną, jak tylko tem przypuszczeniem, że Olga Hrabar pośredniczyła w przesłaniu tak tego, jak i innych listów ojca; gdy nareszcie z zeznań Józefa Markowa i Kornela Merunowicza wypływa, że Adolf Dobrzański przy korespondencji z Mirosławem Dobrzańskim używał pośrednictwa Olgi Hrabar, to bliskiem jest podejrzenie, że działo się to za wzajemnem porozumieniem dlatego, że Adolf Dobrzański w obec karygodności działania niechciał zwracać uwagi korespondencją osobistą.

Ad IV.

Propaganda ta sięgała także w sferę kościelną. W Zbarażu działał Oleksa Załuski, krewny ks. Naumowicza, przez tegoż pieniądzmi i naturaliami wspierany i jako patrjota ceniony, w tym kierunku, aby ludność obrz. greckiego zapoznawać w poblizkim monasterze poczajowskim z prawosławiem.

Hieronim Kostecki ze Zbarażu zeznaje, że agitacja ta przyjmowała się silnie; ludność spieszyła coraz liczniej w odwidziny do monasteru. Przeciw tej pielgrzymce wystąpił ks. Kostecki z kazalnicy, co wywołało przeciw niemu antagonizm Ołeksy Załuskiego.

Gdy w ostatnich czasach ks. Kostecki żądał naprawienia dawnych i postawienia nowych budynków w drodze konkurencji cerkiewnej, wywołało to niezukontentowanie pomiędzy parafianami. Wyzyskiwał je Ołeksa Załuski, a popierany przez Pawła Sawczuczyńskiego i Stefana Wankiewicza udał się po radę do Tarnopola. Tu poradzono im udać się do Lwowa i do ks. Jana Naumowicza. W r. 1879 jeździli więc: Ołeksa Załuski, Paweł Sawczuczyński, Jan Wankie-

wicz i Franciszek Gurguliński trzykrotnie do Lwowa.

Z zeznań Ołeksy Załuskiego i Jana Wankiewicza skonstatowano, że ks. Jan Naumowicz dowiedziawszy się o zatargach pomiędzy parafianami a ks. Kosteckim, wezwał ich do działania w tym kierunku, aby gmina zbarazka przeszła na prawosławie, t. j. wiarę swoich przodków, ponieważ naród russki ma więcej swobody w Rossji, aniżeli w Austrji, gdzie go unikają.

Gdy Załuski zrobił uwagę, że taka agitacja byłaby karygodną, pocieszał go ks. Naumowicz, że będzie go bronić: „Nie bójcie się; wszyscy Rusini stoją za wami.“

Załuski zeznaje, że przybywszy do Lwowa, namawiany był w ten sam sposób przez redaktora *Słowa* Benedykta Płoszczańskiego, który go przekonał, że przejście gminy zbarazkiej na prawosławie jest koniecznem i ułożył w redakcji deklarację stósowną którą Załuski zabrał ze sobą do Zbaraża.

Zgodnie z innemi świadectwami zeznaje tenże Załuski, że w skutek nalegań ks. Naumowicza i Płoszczańskiego zaczął pobudzać gminę zbarazką do przejścia na prawosławie, że już 26 osób podpisało petycję i tylko wczesna interwencja ks. Kosteckiego i gr. kat. konsystorza uspokoiła wzburzone umysły.

Ks. Kostecki zeznaje, że w agitacjach tych upatrywał od razu obcą rękę, co w obec niego potwierdził później także Załuski, dodając, iż otrzymał w tym czasie 3 listy ze Lwowa z wezwaniem, „aby nie zwątpił i brał się do dzieła.“

Na poparcie tych okoliczności i do charakterystyki ks. Naumowicza i Płoszczańskiego niech także to posłuży, że oni wezwali zaraz Załuskiego do zdawania sobie sprawy z usposobienia mieszkańców tudzież donoszenia o wypadkach mniemanego prześladowania narodowości ruskiej. Otrzymywał on od ks. Naumowicza i Płoszczańskiego broszury w celu rozpowszechniania ich pomiędzy ludem. Żądano, od Załuskiego, aby broszury te, tudzież nadsełane bezpłatnie czasopisma: *Słowo*, *Prolom*, *Nauka* i *Wicze* były odczytywane i objaśniane mieszkańcom tamtejszym.

Załuski spełniał wszystko z tendencją panslawistyczną i to do tego stopnia, że nazywano go powszechnie Moskalem. Przyznaje to sam, dodając, że odczytywał szczególnie te ustępy, w których przedstawione były stosunki rossyjskie w świetle korzystnem.

Luźni świadkowie, a w szczególności: Julijusz Opolski, Michał Dobrotwór, Jędrzej Panasiuk, Błażej Tracz, Łukasz Tytuniak i inni potwierdzają, że Załuski dopiero od czasu swoich podróży do Lwowa stał się panslawistą i wyraża się otwarcie z sympatjami dla Rossji tudzież za jednością z Rossją. Od tego czasu proklamował w Sądzie i przy każdej sposobności cerkiew prawosławną, jako jedyną narodową i chwalił stosunkie rossyjskie. „Tam jest lepiej“ — mawiał nieraz, a Błażej Tracz twierdzi, że namawiał wiele osób, aby się z nim udały do popa prawosławnego. Gdy czytał dzienniki, zawsze mawiał: „Będzie lepiej; Rusini nie będą cierpieć pod takim uciskiem.“

Nie należy zapominać, że Ołeksa Załuski był przekonany o karygodności swojej agitacji: gdyż według zeznań świadków Ignacego Treja, Bazylego Dobrotwora i Julianny Trej wyraził on niedługo przed uwięzieniem obawę, że prawdopodobnie będzie aresztowany; dodał jednak, że w takim wypadku zdradzi wszystkich sprawców inteligentnych, jeżeli go nie wezmą w obronę.

Niemniej charakteryzującą tę sytuację jest okoliczność, potwierdzona przez świadka Henryka Zipsira, że żona Ołeksy Załuskiego wyraziła się po uwięzieniu męża:

„Cośmy jednak chcieli, to się stanie, bo pieniądze zrobią wszystko.“

To wyrażenie się, w związku z zeznaniami Załuskiego, że ks. Naumowicz wspierał go datkami aż do wysokości 250 złr. i naturaliami, dowodzi, że Załuski był płatnym agitatorem, które to zdanie popierają także jego świadectwa: majątkowe i moralności.

Podczas gdy Załuski przyznaje się do czynionych mu zarzutów, wypierają się ks. Naumowicz i Płoszczański wszelkiej inicjatywy, czynnej ingerencji i wywierania na Załuskiego wpływu przy zamierzonem przejściu gminy zbarazkiej na prawosławie; przyznają jednak, że mieli o tem wiadomość i gdy Załuski udawał się do nich po radę, oświadczyli mu, jako przejście na inną religję jest w obec prawa dopuszczalnem.

Płoszczański przypuszcza nawet, że może poradził Załuskiemu, aby przejściem na prawosławie zagroził gr. kat. konsystorzowi we Lwowie, a to w tym celu, żeby uzyskać wydalenie ks. Kosteckiego i położenie kresu rozterkom. Obrona ta zostaje jednak w sprzeczności z powyższemi zeznaniami Ołeksy Załuskiego, które poparte są faktami daty późniejszej.

Dnia 25., względnie 26. grudnia nadeszły do gr. kat. konsystorza i starostwa w Zbarażu deklaracje 150 członków gminy Hniliczki małe którémi zapowiadają przejście na prawosławie. Wypadek ten, do którego przygotowania zachowywano w ścisłej tajemnicy, zaszedł zupełnie niespodzianie. Spostrzeżono jednak natychmiast jego doniosłość polityczną i zarządzono ze strony władzy politycznej dochodzenia pobudek do tego kroku, aby skonstatować, czy akt ten jest wypływem przekonań religijnych podpisanych, czy tajnej i karygodnej agitacji politycznej.

Gdy w ciągu dochodzeń (dnia 11. stycznia 1882) wszystkie na deklaracji podpisane osoby oświadczyły, że odstępują od zamierzonej apostazji, to już ta okoliczność dowodzi, że akt pierwotny pozbawiony był wszelkich motywów religijnych. Do hodzenie wzbudziło nadto uzasadnione podejrzenie, że przejście to na prawosławie inscenowanem było przez Jana Szpundera przy współdziałaniu Ołeksy Załuskiego i ich pomocników: Hrycia Hłuszko, Marka Malinowicza, Tymka Baczewskiego i Wasyla Zazuli dla dogodzenia daleko idącym zamiarom.

Jakkolwiek Jan Szpunder, Ołeksa Załuski i inni dopiero co wzmiankowani włościanie wypierali się w toku śledztwa karnego wszelkich zewnętrznych wpływów ze strony osób trzecich i całą rzecz przedstawić chcieli jako wypływ lokalnych stosunków to przecież okazało się w końcu z zeznań Jana Szpundera i Ołeksy Załuskiego, popartych zeznaniami licznych świadków, że ks. Jan Naumowicz, korzystając z wyż wspomnionych miejscowych nieporozumień między gminą Hniliczki a jej duszpasterzem, ks. Janem Herasimowiczem, inscenował tę zmianę religji za pośrednictwem Jana Szpundera i Ołeksy Załuskiego.

Jan Szpunder będący od wielu lat w przyjaznych stosunkach z ks. Naumowiczem i wysławiany przezeń jako patrjota rossyjski a który znacznemi kwotami pieniężnemi jak 250 złr. wspierany był zeznaje, iż w skutek ciągłego czytania ruskich gazet nabrał sympatji dla obrządku grecko-wschodniego, zwłaszcza też że ks. Naumowicz przy każdych u niego odwidzinach wskazywał na kosciół gr. orjentalny jako na właściwie narodowy.

Jak tylko więc w Hniliczkach podniosły głowę owe starcia natury lokalnej, miał on przyjść do ks. Naumowicza po radę a ten go natychmiast zawezwał do nakłonienia gminy Hniliczki do zmiany religji, podnosząc korzyść tego kroku i zapewniając, że Hniliczki otrzymają kiedyś materjalne wsparcie ze strony gr. orjental. funduszu religijnego bukowińskiego, a nawet z Rosji, z samego zaś Lwowa ktoś mu 50 rubli przyrzekł.

Nadto robił mu widoki ks. Naumowicz, ażeby go tem więcej dla swego planu pozyskać, że sam porzuci wiarę gr. kat. i stanie na czele tej nowej grec. orjent. parafii w Hniliczkach jako jej duszpasterz.

Jan Szpunder zeznał, że koncept aktu deklaracji zmiany religji powierzył mu ks. Naumowicz w najściślejszej tajemnicy a nadto z poleceniem, ażeby takowy Ołeksa Załuski na czysto odpisał a potem ażeby został zniszczony.

Zeznaje wreszcie, że pozostał wierny temu zleceniu, że następnie potajemnie zbierał na ten akt podpisy, że wreszcie złożył tam gdzie należało potrzebne objaśnienia. — Ołeksa Załuski zeznaje ze swej strony, że wspomniany koncept aktu odpisał, a przez Jana Szpundera wtajemniczony w całe przedsięwzięcie i w to, że ks. Naumowicz tu inicjatywę bierze, dotyczące odpisy potajemnie znowu Szpunderowi oddał.

Jak śledztwo wykazało, nie można było pociągać owych 150 członków gminy Hniliczek, którzy podpisali wspomnianą deklarację zmiany religji, do odpowiedzialności przed sądem karnym, ponieważ używani byli przez wspomnianych agitatorów jako niewłasnowolne i właściwego celu tej zmiany religji nieświadome narzędzia. Tak samo postąpić potrzeba było z Hryciem Hłuszką, Wasylem Zazulą, Markiem Malinowiczem i Tymkiem Baczewskim, jakkolwiek ci tymi byli, którzy zachęcali członków gminy do zmiany religji i podpisy zbierali.

Zewsząd jednak Jana Szpundera jako tego wskazywano, który poruszył całą gminę, który, wskazał na kościół gr. orjent. jako na prawdziwie narodowy i wyliczając klęski, jakie unja ze sobą przyniosła, wykazywał korzyści, jakieby zmiana religji przynieść mogła, i tęże zmianę wreszcie przeprowadził.

Szpunder i Załuski przyznają, że oni sami już w toku politycznych dochodzeń zwrócili się do ks. Naumowicza po radę, i że on ich pocieszał w ten sposób, że im się nic złego stać nie będzie mogło, że odpowiedzialność weźmie na siebie nie tylko wytrwają przy swém zamiarze a za czas ewentualnego więzienia już się ich wynagrodzi.

Co więcej, nawet listy ks. Naumowicza pisywane do Jana Szpundera, nocna potajemna misja jego djaka Andrzeja Soji do Hniliczek, wezwanie ażeby Szpunder nie tracił ducha, ponieważ już także inne gminy na drogę zmiany religji wstępują... wszystko to dowodzi, jak dalece ks. Naumowicz interesował się tą sprawą podczas gdy z początku wypierał się wszelkiego mieszania się do tej całej afery.

Stara się on już w ciągu politycznych dochodzeń syna swego M. Dr. Mikołaja Naumowicza naprzód wysunąć, dopuszcza do tego, że wreszcie tenże syn jego w celu ratowania ojca bierze autorstwo konceptu deklaracji zmiany religji na siebie i dla okrycia tego płaszczykiem prawdopodobieństwa, sam swoje przejście do kościoła gr. orjental. ostentacyjnie zapowiada.

Ks. Naumowicz przypatruje się nawet obojętnie uwięzieniu syna; dopiero 13. marca 1882 po więcej jak miesiąc trwającem więzieniu pod ciężarem nagromadzonego nań materjału dowodowego, zeznaje on, że jego syn dr. Mikołaj Naumowicz w całem przedsięwzięciu żadnego udziału nie brał, że on to sam był tym, który w mowie będący koncept deklaracji dał Janowi Szpunderowi a Ołeksie Załuskiemu odpisać a potem zniszczyć kazał, że on przez nich spowodował zmianę religji gminy Hniliczek, jakkolwiek sam wyraził się przed Szpunderem:

„że krok to niebezpieczny i że za sobą nieprzyjemności pociągnąć może.“

Utrzymuje on, że żałował później tego kroku, ale nie mógł go już odwołać, co jednak już ztem samem się nie zgadza, że następnie zeznaje, jakoby już podczas politycznych dochodzeń powyższe listy do Szpundera pisał, djaka Andrzeja Soję do Hniliczek posyłał, a nawet piorunujący artykuł do *Słowa* napisał i wysłanie go przygotował.

Samo z siebie narzuca się więc pytanie w obec tego, co się przyto żyło powyżej:

Czy przygotowana zmiana religji gminy Zbaraża i już dokonywująca się zmiana ze strony gminy Hniliczki była aktem religijnego przekonania dotyczących członków gmin, czy też była ona tylko skutkiem politycznego wichrzenia o tendencji zawierającej w sobie zdradę stanu.

Jakkolwiek ks. Naumowicz pomimo swego kapłańskiego święcenia utrzymuje przed Tytusem Wesołowskim że „religja jest bezsensem, jeżeli nie służy za środek celom politycznym,“ to przecież ta religja i wiara jest świętością, które bezkarnie obrażane być nie mogą, które nie powinne być do jakichkolwiek celów innych używane. Ten pewnik został uznany z postępem czasu, mianowicie zaś przez zabezpieczenie przez prawo wolności sumienia i wyznania każdego obywatela państwa, jakoteż poszczególnych religijnych towarzystw,

Także ustawy austrjackie poręczają takowe. Rzadkiemi wszakże są wypadki, w których większa liczba osób lub też całe gminy wiarę swą naraz zmieniają. Jeżeli się zaś takowe zdarzają, to można prawie z wszelką utrzymywać pewnością, że fakta te są skutkami politycznej agitacji jednostek lub też całych partyj. W każdym zaś razie powinna zwierzchność wejść w motywa tych aktów, ażeby módz wystąpić w potrzebie przeciwko niebezpiecznym dla państwa knowaniom.

To stało się też w obecnym wypadku a rezultat niniejszego śledztwa zbija dostatecznie szerzone w ostatnich czasach zarzuty, jakoby ze strony organów rządowych w obecnym wypadku krępowana była wolność religji lub też sumienia. Gdyby sprawa Zbarazko-Hnilicka miała swe źródło w stosunkach czysto lokalnych, to byłoby jeszcze na miejscu utrzymywać, że akt ten wolny jest od wszelkiej tendencji politycznej. Skoro jednak jest w nich ręka ks. Naumowicza i Benedykta Płoszczańskiego jako jawnych szermierzy rosyjskiego panslawizmu, i ci przytem główną grają rolę, od nich wszelka szła inicjatywa, to już ta okoliczność sama budzi podejrzenie, że ten akt zmiany religji nie z religijnych powstał motywów

Ks. Naumowicz, który zakresowi działania swego nadał charakter dążności panslawistycznej, zdradę stanu zawierającej, od wielu lat wstąpił na tęże samą drogę także na polu kościelnem i wyznaniowem i w tym kierunku agitował.

Jak wynika z korespondencji jego prowadzonej z Leontyną Lewicką, ks. Włodz. Terleckim, Józefem Markowem, N. Audykowskim, dalej z jego broszury „Posłannyk Władimira Wełykoho“, i licznych pism perjodycznych i broszur, jak to przez licznych świadków np. Tytusa Wesołowskiego, Agatona Zieniewicza i innych stwierdzonem zostało, jak zresztą w końcu przyznaje sam ks. Naumowicz, był on od lat tak w słowie jak w piśmie gorliwym szermierzem jedności wszystkich Słowian także na polu religijnem, widział jedynie tylko w przyjęciu schizmy zbawienie Słowian, i w szczególności zaś Słowian austryjackich, głosił on naukę schizmy i chce zainaugurować walkę a la Huss; wyznaje on w jednym z listów do N. Audykowskiego (któremu właśnie broszurę podobnej treści do wydrukowania potajemnego przesyła), „że Rosja broszurę tę tysiącami egzemplarzy rozchwyta,“ że na nią, jak donoszą listownie z niecierpliwością oczekują, że pomimo unji kościelnej uważają się Rusini austrjaccy zawsze za wiernych wyznawców kościoła wschodniego, który nie rozłącznie skojarzony jest z rosyjską narodowością.

Ks. Naumowicz daje wyraz temu przekonaniu swemu w napisanej przez siebie deklaracji, dotyczącej zmiany wiary ze strony gminy Hniliczek, gdzie wyraźnie powiada:

„Powracamy do wiary naszych ojców, ponieważ kościół rzymsko katolicki od nie pamiętnych czasów uciskał naszą grecką wiarę.“

„Unja kościelna, która nasz kraj spolonizowała, sprawiła także że nasz majątek przywłaszczyły sobie polskie duchowieństwo i polska szlachta: obecnie wiemy że kościelna Unja narzucona została naszym przodkom tylko przez Jezuitów i zapomocą ich wichrzeń, że nadto tylko w tym samym celu narzucony został także zakon Zmartwychwstańców. Rzym wystąpił nieprzyjaźnie wobec naszej cerkwi i możemy więc cofnąć słowo nasze, od Rzymu się od rwać i stać się zarówno prawosławnymi, jak nimi są nasi Ojcowie na Bukowinie i Wołoszczyźnie, a nawet ci za granicą.

Jeżeliby zaś jeszcze jakakolwiek w tym względzie była wątpliwość, usuwa ją własnoręczny ks. Naumowicza brulion artykułu dziennikarskiego, który przeznaczony był przezeń po aferze hnilickiej do zamieszczenia w *Słowie*; tu wskazując właśnie na tę zmianę wiary oświadcza ks. Naumowicz.

„Gmina ta dała się, przedsiębiorąc ten krok, kierować jedynie swemu narodowo-religijnemu instyktowi, od dawna już należało sobie tak radykalnie postąpić, jak to uczyniła gmina Hniliczki, ale czyż afera Hnilicka załatwia rzecz całą? Wątpić należy! Ruś nie wyrzecze się swej historycznej przeszłości. Unja kościelna identyczna jest z polskością, środkiem przeciwko niej jest tylko schizma, cóż uczynimy, gdy cały naród folgując swemu narodoworeligijnemu instynktowi, wyciągnie rękę po schizmatycką wiarę? Błogosławiona niech będzie gmina Hnilicka, która przejęła się ideą rosyjską.

„Idea ta nie zaginie, żadna siła ziemska nie wstrzyma jej w pochodzie; pierwej czy później musi cała Ruś aż po Tatry zostać prawosławną“.

Czyż potrzeba więc innych jeszcze dowodów dla ostatecznych tendencyj ks. Naumowicza, prócz tego manifestu?

A teraz zwróćmy uwagę na to, co utrzymują zgodnie Jan Szpunder i Wasyl Zazula: Obaj oni potwierdzają, że ks. Naumowicz zapytany od nich o radę w kwestji politycznej, dotyczącej sprawy, wyraźnie oświadczył: „możecie powrócić na nowo do unji kościelnej, prawosławie samo „przez się tu przyjdzie, już teraz zdejmują u nas „inżynierowie rosyjscy plany sytuacyjne, schwytano ich właśnie pod Przemyślem, Rosja zaanektuje ten kraj“.

W obec podobnego wywnętrzenia się ks. Naumowicza, które wywołało przerażenie w świadku Wasylu Zazuli, zbytecznem byłoby zbijanie ostatecznej obrony ks. Naumowicza, jakoby całą tę agitację przedsiębrał jedynie jako demonstrację przeciwko zachciankom latynizowania ze strony Jezuitów i Zmartwychwstańców i przeciwko narodowości polskiej, a to mianowicie w celu ażeby zwrócić uwagę stolicy rzymskiej na niebezpieczeństwo, jakiem groziłoby dalsze postępowanie po tej samej drodze.

Toż samo tyczy się także owych frazesów, jakoby o jego lojalności świadczyć mających.

To co się powyżej naprowadziło, powinno wystarczyć za dowód, że tak samo afera Zbarazka jako też Hnilicka w tym zamiarze i celu przez ks. Naumowicza podjętą została, ażeby z jednej strony ideom panslawistycznym w Austrji ułatwić wstęp także na pole kościelne i za pomocą tego przykładu także inne gminy narodowości ruskiej do podobnych kroków zachęcić, z drugiej zaś strony, ażeby szerząc nienawiść przeciwko innym narodowościom jednego kraju a wskazując na zjednoczenie Słowian Austryjackich także na polu kościelnem, w ten sposób przygotować teren dla zjednoczenia ich politycznego na danych z zewnątrz podstawach; co nawet sam Józef Marków przypuszcza, przyznając, że dalsze postępowanie po drodze apostazji dla Austryi byłoby niebezpiecznem, bo pracowałoby się w ten sposób dla Rossji. Że w przedsięwzięciu tem brała udział reszta oskarżonych, dozwala przypuszczać ta okoliczność, że sprawę Hnilicką dopiero po przyjeździe do Galicji Adolfa i Mirosława Dobrzańskiego wdrożono i jej wybuchnąć dano Zresztą w niemniejszej mierze brał udział Benedykt Płoszczański także w tej czynności, jak to wynika z powyżej wymienionych okoliczności. Gdy zatem Jan Szpunder i Marko Malinowicz wspominają, jakoby ks. Naumowicz czynił widoki na wsparcie 50 rubli przez kogoś ze Lwowa a jak Malinowicz utrzymuje ze strony redaktora Płoszczańskiego, gdy Płoszczański jako redaktor *Słowa* w demostracyjny sposób bierze w obronę tę zmianę religii ze strony gminy Hnilickiej (jak świadczy o tem N. 1. Słowa z r. 1882).

Gdy ks. Naumowicz tak ostry w tej kwestji artykuł własny do *Słowa* przygotowuje, gdy także Józef Markow tę aferę usprawiedliwić się stara, Olga Hrabar zaś jeszcze 25 grudnia 1881 o tem ks. Włodzimierzowi Terleckiemu donosi, gdy w końcu Adolf Dobrzański w brulionie jakoby do *Neue fr. Presse* przeznaczonego artykułu „stan wyjątkowy w Galicyi“ (der Ausnahms zustand in Galizien) o tejże samej sprawie mówiąc, uwagę czyni:

„Czyż można by się dziwić gdyby wśród tak smutnych stosunków, z ciągle naprzód kroczącym polonizmem o swój byt walczący naród, prawem koniecznej obrony doprowadzony do ostateczności, popadł wreszcie w rozpacz i wstąpił na bezdroża, mogące zgotować monarchii niebezpieczne zawikłania polityczne, a nawet chorobę nieuleczalną?“

to jasną będzie rzeczą, że całe to przedsięwzięcie leżało w planie sprzysiężenia i w zamiarze, zawierającym zdradę stanu, przez oskarżonych inscenowane było.

W obec tego musi także udział wzięty w tej sprawie przez Jana Szpundera i Oleksę Załuskiego wzniecać ugruntowane podejrzenie, że oni w ręku ks. Naumowicza i Benedykta Płoszczańskiego byli nie tylko biernemi, ostatecznych celów nieświadomemi narzędziami, który w samych lokalnych stosunkach zaczerpnęli motywów do swego działania.

Obaj żadnego nie posiadają majątku, któryby jak u reszty członków gminy na ewentualną konkurencję w wydatkach był narażony.

Żaden z nich także nie może mieć pretensji do jakichś osobliwych przekonań religijnych; od lat byli oni w przyjaźni z ks. Naumowiczem, dostawali od niego uderzająco wielkie wsparcia, uchodzili w ogóle za jego agentów, którzy pomiędzy ludem wiejskim panslawistyczne szerzyli wyobrażenia, wskazując bezustannie na pomyślniejsze stosunki rosyjskie, obudzając sympatję dla połączenia z Rosyą i korumpując lud, dlaczego też przez ks. Naumowicza jako dzielni rosyjscy patrjoci innym za wzór stawiani byli.

To w połączeniu ze stosunkowem ich wykształceniem, z okolicznością, że oni zmianę religji przygotowywali w największej tajemnicy i wiedzieli o karygodności swego przedsięwzięcia, wskazuje że ks. Naumowicz także i tych oskarżonych wtajemniczył w swoje zamiary i cele, zawierające zbrodnię stanu, ku czemu częste wizyty ich obydwu w jego domu dostateczną dawały sposobność

Ad IV.

Gdy pomimo poprzód nagromadzonego materjału dowodowego, przecież jeszcze powstaje wątpliwość o prawdziwych zamiarach podjętego przez oskarżonego przedsięwzięcia, to takowa pod następującym zarzutem będzie musiała upaść.

Przy rewizji w domu Olgi Hrabar przedsiębranej d. 22. stycznia 1882 znaleziono pomiędzy jej korespondencją także dwa listy, z których jeden, będący bez podpisu, okazał się jako pochodzący od grecko katol. proboszcza w Zaleszczykach, ks. Aleksandra Knihinickiego, drugi zaś nosi podpis ks. Euzebiusza Andrejczuka, proboszcza grecko orjent. w Doroschontz na Bukowinie.

Pierwszy z nich zaczyna się od słów:

„Dokoła Zaleszczyk znajduje się 40 szańców z r. 1850 w oddaleniu ½—1 mili wynoszącem. Odkupili je włościanie i właściciele większych posiadłości. Nawet austryjaccy oficerowie uznali, że te szańce w obec dzisiejszej dalekonośnej broni nie wieleby przyniosły korzyści“.

Drugi list pisany sposobem bombastycznym a nawet mistyczny, jak z całej treści wynikać się zdaje, miał ku temu posłużyć, ażeby podać przenośniami opis położenia i okolicy Zaleszczyk.

Olga Hrabar zapytana w tej sprawie nie chciała z początku dać żadnego wyjaśnienia po okazaniu jej tych listów zaprzeczała wszelkiej znajomości z ks. Knihinickim i Andrejczukiem, była zmieszana, nie umiała dać o ich pochodzeniu żadnego wyjaśnienia wiarygodnego, tem mniej zaś powiedzieć, dlaczego je pod zamknięciem w stoliku swym przechowywała.

Adolf dobrzański zapytywany również w kwestji listów nie może dać także wyjaśnienia i przeczy wszelkiej znajomości dotyczących osób.

Dopiero Józef Markow miał dostarczyć klucza do rozwiązania tej tajemnicy; utrzymuje on mianowicie, jakoby otrzymał we wrześniu 1881 r. bezimienny list z Zaleszczyk, w którym mu, jak twierdzi, donoszono, że tam 8 włościan i 2 księży za zdejmowanie planów fortyfikacyj Zaleszczyckich uwięziono, list ten odesłał natychmiast do znanej mu, jednakowoż nie wymienionej osoby, w celu przekonania się o prawdzie doniesienia, zwłaszcza też, że Adolf Dobrzański, któremu list ten pokazywał, do tego go zachęcił.

Kiedy jednakże żadnej nieodebrał odpowiedzi, wystosował toż samo zapytanie w październiku 1881 r. do ks. Aleksandra Knihinickiego a przytem z samej go tylko ciekawości zagadnął, czy most koło Zaleszczyk istnieje, czy jest obwarowany i czy istotnie pracują około fortyfikacyj:

Gdy jednak ks. Knihinicki nie odpowiedział natychmiast, zwrócił się z prośbą do ks. Naumowicza, ażeby tenże znaglił ks. Knihinickiego do odpowiedzi na powyższy list.

Potem ks. Naumowicz zaprzeczył tej wiadomości na podstawie zasiągnięcia informacyj, a wkrótce przysłał ks. Knihinicki powyższy list w formie korespondencyji, zaś czytał go i wziął do siebie Adolf Dobrzański, cel tego postępowania nie był Markowi znany.

Jeżeli uderzającem jest, że list ks. Knihinickiego nic nie wspomina o aresztowaniach wielu osób, to jeszcze bardziej bije w oczy, że Adolf Dobrzański nie może dać żadnej odpowiedzi na zeznania J. Markowa, lecz ostatecznie im przeczy.

Między listami, zabranymi u ks. Naumowicza znajduje się rzeczywiście list J. Markowa z dnia 5. grudnia 1881., w którym Markow pisze.

„Wiadoma sprawa dotąd nie roztrzygnęła się. In . . In . . mieszka w Czerteżu u A. Dobrzańskiego, proszę pana natychmiast napisać do ks. Knihinickiego w Zaleszczykach, aby mi donieść, jakie wykonano tam roboty fortyfikacyjne? czy obwarowano most? czy też nie? Pisałem do niego, ale mi nie odpowiada, prawdopodobnie dla tego, że mnie nie zna. Wiadomość o tem wszystkiem jest mi niezbędnie potrzebną.“

Ks. Naumowicz powiada, że na to wszystko nie zwracał uwagi i w ogóle do nikogo w tej sprawie nie pisał, dopiero gdy mu pokazano list J. Markowa z dnia 9|21. grudnia 1881., w którym mówi, że „ks. Knihinicki pisze mi, iż mówił z dziekanem“ przypomina sobie ks. Naumowicz, że list J. Markowa z 5. grudnia 1881. pokazywał ks. Glińskiemu, ten jednakże dał nań odpowiedź przeczącą. Ks. Gliński przy pierwszem przesłuchaniu sądowem przeczy zeznaniom ks. Naumowicza, później zaś zgłosił się sam i potwierdził je. Z powodu tej sprzeczności we własnych zeznaniach nie zasługują one na zupełną wiarę. Ks. Aleksander Knihiniecki potwierdza, że Markow istotnie prosił go o wiadomości o Zaleszczykach nie wspominał jednak nic o aresztowaniach, Gdy ks. Knihinicki pokazał ten list żonie, i gdy ona uznała „że w nim przecie nie ma nic zabronionego,“ wówczas odpowiedział Markowowi listem rekomendowanym, czego sobie tenże życzył. Gdy się więc zważy, że podług zeznań świadka Grzegorza Żukowskiego w okolicy Zaleszczyk nie było żadnych aresztowań, tem bardziej więcej osób, gdy się zważy, że podług odezwy jeneralnej komendy z dnia 8. marca 1881, l. 233. pod Zaleszczykami istnieją obwarowania znaczne, wykonane w dawniejszych latach, które jednak w krótkim czasie dadzą się poprawić i jako dość silny punkt oparcia służyć mogą, gdy się zważy, że okolica Zaleszczyk w razie wojny z Rossją mogłaby odgrywać bardzo ważną rolę, gdy się zważy, że tłumaczenie się Markowa co do owych żądanych wyjaśnień nie zgadza się ani z treścią jego własnych listów, ani z zeznaniami świadków, gdy się dalej zważy, że oskarzeni A. Dobrzański, O. Hrabar, ks. Naumowicz swą obroną zdradzają, iż wiedzieli o donniosłości i karygodności i podobnych wywiadywań się, wynika z tego wszystkiego jasno, że idzie tu o zbrodnicze szpiegowanie przedmiotów, które mają związek z siłą wojenną państwa i tegoż militarną obroną. Podejrzenie to i przez to nabiera mocy, że ks. Naumowicz ostatecznie przyznał, iż otrzymał ów drugi, już wspomniany, a również tajemniczy list ks. Euzebiusza Andrejeczka, a nie jest wstanie dostatecznie wyjaśnić, jakim sposobem i po co list ten dostał się do rąk Olgi Hrabar, która już posiadała taki sam list Knihinickiego. Ze względu na całe przedsięwzięcie oskarzonych, mające na celu zdradę stanu, jest także uzasadnione i to podejrzenie, że wyżej wspomniane zbrodnicze szpiegowanie może być uważanem za czynność zdradę stanu na celu mającą. Z tego szczegółowego przedstawienia dostatecznie wynika, co kierowało pojedynczemi osobistościami w tej dla państwa niebezpiecznej agitacji,

Ale równocześnie pokazuje się, że wszystkie objawy karygodnej czynności oskarzonych stoją w ścisłym związku z sobą, że są wypływem jednego i tego samego, dobrze obmyślanego i ułożonego planu, który prowadził Mirosław Dobrzański, zaś Adolf Dobrzański i ks. Naumowicz jako przewódcy i założyciele do wykonania doprowadzić mieli, a który wreszcie od innych oskarzonych jako bezpośrednio współdziałających był popierany. Cały przebieg tej sprawy wykazuje że wszystkie nici przedsięwzięcia tego wychodziły bezpośrednio od A. Dobrzańskiego i ks. Naumowicza, tu następnie znów się schodziły, aby ostatecznie w drodze tajemnej korespondencji otrzymać dalsze wskazówki od Mirosława Dobrzańskiego z Petersburga.

Gdy się rozważy z jednej strony stanowiska Mirosława Dobrzańskiego członka panslawistycznego komitetu w Petersburgu, z drugiej strony, że czynności pojedynczych oskarzonych zdradzają wyraźnie tendencje panslawistyczne, to przyjdzie się do następującego rezultatu: Całe przedsięwzięcie starało się urzeczywistnić program jawnie ogłoszony przez Pogodina i Fadejewa, a przyjęty przez komitet słowianofilski w Rosyi; program ten dąży do moskiewskiego politycznego panslawizmu, stara się o połączenie austryjackich Słowian z innymi, o utworzenie państwa słowiańskiego po za granicami Austrji.

Gdy więc ten zamiar wystawia na niebezpieczeństwo całość państwa austryackiego, przedsięwzięcie to staje się zbrodnią zdrady stanu, chociaż ostatecznego celu nie dopięto, zaś do dopięcia go dążyli oskarzeni następującymi środkami:

„Jednali zwolenników panslawistycznym dążnościom na każdem polu życia ludowego słowian galicyjskich, ukraińskich i północno węgierskich swem wzajemnie uzupełniającem się działaniem; szerzyli idee panslawistyczne, aby między Słowianami austryjackimi obudzić dążność do politycznego połączenia się ze Słowianami po za Austryją żyjącymi, wytrwałą propagandą podtrzymywali te dążności, ostatecznie w następstwach wywoływali bunt lub wojnę domową w kraju, przygotowywali państwu niebezpieczeństwo z zewnątrz, a nawet zagrażali całości monarchji.“

We Lwowie dnia 10. maja 1882.